



MIESIĘCZNIK  
STOWARZYSZENIA  
BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

7-8/1999

# BIBLIOTEKARZ

**Jadwiga KOŁODZIEJSKA:**

Przyszłość powiatowych bibliotek publicznych

**Krystyna HUDZIK:**

„Biblioteka otwarta” — czyli jaka?

**Krystyna SZYLHABEL:**

Język haseł przedmiotowych  
Biblioteki Politechniki Wrocławskiej

**Bolesław HOWORKA:**

Biblioteki wobec ustawy o ochronie danych osobowych

# LIBRA 3 odmiany

komputerowego, kompletnego systemu  
dla bibliotek:

publicznych

pedagogicznych

firm

jedna odmiana  
jest dla Państwa  
biblioteki

NOWE TECHNOLOGIE I KOMPUTERY  
NIE MOGĄ OMINĄĆ BIBLIOTEKI

W każdej bibliotece jest potrzebny  
komputerowy system biblioteczny

Bezpłatnie udostępniamy zaintereso-  
wanym bibliotekom pełną wersję  
na okres próbny

Skorzystaj, sprawdź, zdecyduj

Firma zawsze służy pomocą  
Odpowiemy na wszystkie pytania

**MOL**

SYSTEMY INFORMATYCZNE

81-359 Gdynia

ul. Zygmunta Augusta 3-5-7

tel. (058) 661 15 83, 620 39 53

fax (058) 620 39 53

e-mail: mol@mol.com.pl

---

# Od redaktora

---

Przebrnęliśmy przez pierwsze miesiące oddziaływania skutków reformy administracyjnej na bibliotekarstwo publiczne w kraju, ale dla dużego kręgu bibliotekarzy jest to temat, który nadal burzy krew w żyłach, stał się przyczyną zawiedzionych nadziei na pozytywne skutki reform, a także – w części byłych wojewódzkich bibliotek publicznych – wielu dramatów wynikających z braku funduszy, perspektyw i konieczności zmiany pracy czy nawet zawodu. Jak bowiem pisze na dalszych stronach „Bibliotekarza” Jadwiga Kołodziejska: „po pierwszym styczniu okazało się, że nadal gorący świadczy i artykuł Jadwigi Kołodziejskiej i cała grupa bibliotek została bez pieniędzy”.

O tym, że temat jest nadal gorący świadczy i artykuł Jadwigi Kołodziejskiej i opublikowane w poprzednim numerze naszego pisma stanowisko Sekcji Bibliotek Publicznych i liczne spotkania poświęcone skutkom reformy. Najgorsze jest to, że nikt nie jest w stanie sformułować odpowiedzi na pytania, kiedy nastąpi poprawa sytuacji i gdzie się podziały pieniądze na utrzymanie działalności byłych bibliotek wojewódzkich, które były im obiecywane w drugiej połowie poprzedniego roku.

Uczestnicząc w różnych spotkaniach, obserwuję niepokojąco nasilające się, znane i dawniej zjawisko (ale nie tak częste) pojawiania się wśród kadry kierowniczej osób nowych, którym obca jest problematyka profesji bibliotekarskiej. Część z nich gotowa jest do wypowiedzania się w sposób arbitralny na każdy temat związany z biblioteką i bibliotekami. Nie skażeni wiedzą profesjonalną, wypowiadają się bez zahamowań i zdecydowanie. Radzą sobie nieźle także z przepisami o wymaganiach kwalifikacyjnych. Ci najbardziej hałaśliwi to na ogół przelotne ptaki i nie zagrzewają długo miejsca w bibliotece. Potrafią jednak wyrządzić wiele szkód, obniżyć prestiż stanowiska kierowniczego, a także zdeintegrować środowisko pracownicze.

Zanosi się na to, że w bibliotekach pojawi się więcej takich osób. Luźuje się bowiem wymagania kwalifikacyjne, co niewątpliwie ułatwia władzy lokalnej obsadzanie stanowiska kierowniczego w bibliotece – zgodnie z obowiązującą modą – swoim człowiekiem, albo zwalnianie wykwalifikowanego pracownika i zastępowanie go osobą bez kwalifikacji, której zapłacić można mniej. Skutki takich działań są oczywiste, choć chyba nie dla wszystkich, skoro owo luzowanie otrzymuje pieczęć urzędową. Właśnie tymi skutkami oraz niedoborem funduszy w bibliotekach jestem skłonny tłumaczyć przejawy entropii w bibliotekarstwie publicznym, obniżanie się poziomu profesjonalnego realizacji zadań w bibliotekach, redukcję zasięgu ich oddziaływania, osłabianie funkcji edukacyjnych, kulturowych i informacyjnych – mimo dużych osiągnięć wielu pojedynczych bibliotek, które rzetelną pracą z powodzeniem modernizują swoją działalność i walczą z wizją biblioteki jedynie jako wypożyczalni lektur szkolnych i literatury rozrywkowej.

Sygnalizowane zjawiska niewątpliwie pogłębią się w najbliższym czasie. W nowych województwach może dojść do osłabienia wojewódzkich bibliotek publicznych, których obszar działania, a także status prawny i warunki realizacji zadań uległy zmianie. W nowych powiatach natomiast bibliotek powiatowych jeszcze nie ma (z nielicznymi wyjątkami), ale źle wroży ich funkcjonowaniu teraz i w przyszłości podnoszenie do godności powiatowej biblioteki publicznej pracownika zatrudnianego na etacie lub jego część do wypełniania ustawowych zadań tej instytucji – byle tylko spełnić wymogi formalne ustawy o bibliotekach.

W nowej sytuacji wiele będzie zależało od poziomu profesjonalnego bibliotekarzy, zwłaszcza od kadry kierowniczej. Dlatego jednym z najważniejszych zadań w sieci bibliotek publicznych powinno być szkolenie i doskonalenie zawodowe pracowników. Potrzeby szkoleniowe są wielkie, bo ludzi nie przygotowanych do zawodu jest w bibliotekach wielu i – jak wszystko wskazuje – będzie ich przybywać. Z pewnością ludzie ci naciskają, a w przyszłości jeszcze bardziej będą naciskać, aby obniżyć wymagania kwalifikacyjne i w jeszcze większym stopniu niż dotychczas stosować „urawniłowkę” w regulacjach placowych. Ale ta droga prowadzi do nikąd.

Najgorsze jest to, że motywacja do podnoszenia kwalifikacji wśród bibliotekarzy wydaje się być nikła; jest ona skutecznie osłabiana poziomem oferowanych plac. Wyższe kwalifikacje honorowane są marnie, a obserwowane przykłady oplacania ludzi bez kwalifikacji podobnie jak kwalifikowanych, a niekiedy nawet lepiej tych pierwszych niż drugich – skłaniają niektórych bibliotekarzy do zastanawiania się, czy kariera profesjonalisty w bibliotekarstwie jest możliwa, czy wyższe kwalifikacje nie stanowią przeszkody do takiej kariery.

*Jau Wołosz*

---

# Listy

---

Pan  
Jan Wołosz  
Redaktor Naczelny „Bibliotekarza”

Szanowny Panie Redaktorze,

Z okazji jubileuszu 60-lecia „Bibliotekarza” pozwalam sobie przekazać w imieniu Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz własnym serdeczne wyrazy uznania dla zespołu redakcyjnego pisma za wyjątkowy wkład pracy, poświęcenia i zaangażowania dla utrzymania wysokiego poziomu merytorycznego i edytorskiego poczytnego w naszym środowisku i tak bardzo potrzebnego czasopisma.

„Bibliotekarz” – sięgający początków powstawania Drugiej Rzeczypospolitej po długim okresie niebytu państwowości – kultywował ideę służenia społeczeństwu poprzez krzewienie i rozbudzanie czytelnictwa, wspieranie rozwoju bibliotek i bibliotekarstwa. Śmiem stwierdzić, że również dzisiaj ta idea nie jest czasopismu obca. „Bibliotekarz” porusza najżywotniejsze sprawy i problemy naszego bibliotekarstwa i czyni to niemal na bieżąco, co stanowi jego zasługę.

W artykule Redaktora naczelnego (zamieszczonym w nr 4/1999 „Bibliotekarza”) podkreślone zostały szczególnie więzi Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy z „Bibliotekarzem” i ich znaczenie dla kondycji czasopisma. Wydaje się, że w przypadku czasopisma profesjonalnego, a takim niewątpliwie „Bibliotekarz” jest, związki te są dość istotne. Zauważamy to także na przykładzie „Przeglądu Bibliotecznego” współwydanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Bibliotekę PAN w Warszawie.

Życzymy naszemu bratniemu czasopismu dobrych, zaangażowanych autorów, ciekawych artykułów i coraz liczniejszej rzeszy czytelników, a zespołowi redakcyjnemu nadal znakomitych pomysłów i konsekwencji w ich realizacji, a także zdrowia i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Barbara Sordylowa

Pan  
mgr Jan Wołosz  
Redaktor Naczelny „Bibliotekarza”

Szanowni Państwo,

Z okazji Jubileuszu 80-lecia czasopisma „Bibliotekarz” – proszę przyjąć moje najserdeczniejsze gratulacje oraz słowa uznania dla Państwa działalności, której celem zawsze było i jest służenie środowisku bibliotekarzy.

„Bibliotekarz” porusza na swoich łamach najistotniejsze sprawy, problemy i osiągnięcia związane z zawodem bibliotekarza, integruje naszą społeczność i chroni jej interesy, zachęca do współdziałania i wzajemnej pomocy, wyraża uznanie dla ludzi szczególnie zasłużonych dla bibliotekarstwa i kultury polskiej.

Wraz z jubileuszowymi gratulacjami i podziękowaniami – składam Państwu serdeczne życzenia dalszych, równie znakomitych sukcesów w pracy redakcyjnej, coraz większego grona wiernych czytelników, spełnienia zamierzeń oraz wszelkiej osobistej pomyślności.

Z wyrazami szacunku

Dyrektor  
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
w Poznaniu

Helena Bednarska

---

Jadwiga Kołodziejska

## Przyszłość powiatowych bibliotek publicznych

---

W sieci bibliotek publicznych trwa swoiste trzęsienie ziemi. Skalę tego zjawiska trudno określić, skutki będą widoczne pod koniec roku. Ale już dziś rysuje się kilka problemów o fundamentalnym znaczeniu, które będą wpływały na losy bibliotek w bliższej i dalszej perspektywie czasowej.

Drugi etap reformy administracyjnej kraju zobligował samorządy lokalne do podjęcia opieki nad całą siecią bibliotek publicznych, a co za tym idzie finansowania ich działalności. Struktura organizacyjna sieci została pospiesznie przystosowana do trzystopniowego administracyjnego podziału kraju. Do ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach<sup>1)</sup> wprowadzono odpowiednie zapisy określające warunki powoływania i zakresy funkcjonowania bibliotek wojewódzkich i powiatowych. Środowisko bibliotekarskie było do tych zmian całkiem niezłe przygotowane merytorycznie. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich organizowało wiele seminariów, konferencji, narad, publikowano materiały z tych spotkań<sup>2)</sup>. Zdawano sobie sprawę z różnorodnej kondycji materialnej bibliotek odpowiadającej niejednorodnemu poziomowi cywilizacyjnemu poszczególnych regionów kraju. Większość bibliotekarzy była świadoma, że przy braku obowiązujących standardów dotyczących lokalnych bibliotecznych, wyposażenia, nowych technologii informacyjnych, kwalifikacji personelu sam proces przystosowania sieci bibliotek publicznych do zmian w administracyjnym podziale kraju będzie procesem wieloletnim. Zwłaszcza, że będzie się odbywał w kraju, który by dogonić w dochodzie narodowym niektóre kraje Unii Europejskiej takie jak Grecja czy Portugalia potrzebuje co najmniej 20 lat. Nikt też z bibliotekarzy nie wyobrażał

sobie, że ta operacja organizacyjna, a zwłaszcza powołanie ponad 300 bibliotek powiatowych nic nie będzie kosztowała. Toteż nikomu nie przyszło do głowy, że służby finansowe odpowiednich resortów (finansów i kultury) oraz urzędów wojewódzkich nie wykonają na czas koniecznych obliczeń. Po pierwszym styczniu okazało się, że ktoś coś zaniedbał, o czymś zapomniano i cała grupa bibliotek została bez pieniędzy. W budżetach samorządowych zabrakło środków dla 31 byłych wojewódzkich bibliotek publicznych, które zgodnie z postanowieniami ustawy powinny gładko przekształcić się w powiatowe biblioteki publiczne.

Przy okazji tej bibliotecznej transformacji można było upiec dwie pieczenie. Po pierwsze zachować niemały ich dorobek, po drugie wykorzystać go w działalności bibliotek gminnych. Wystarczyło tylko odpowiednio wcześniej obliczyć koszty tej operacji.

Odpowiednie zapisy ustawy o bibliotekach przewidują, że „Powiat organizuje i prowadzi co najmniej jedną powiatową bibliotekę publiczną. Zadania powiatowej biblioteki publicznej może wykonywać na podstawie porozumienia, wojewódzka lub gminna biblioteka publiczna działająca i mająca swoją siedzibę na obszarze powiatu”. (Art. 19 p. 3). Gdyby samorząd chciał trzymać się tego zapisu, byłyby wojewódzkie biblioteki publiczne nie miałyby szansy zostać powiatowymi. Po prostu dlatego, że są usytuowane na obszarze powiatu grodzkiego, czyli mówiąc po ludzku w mieście a nie na wsi. Miejmy nadzieję, że to niefortunne sformułowanie nie będzie egzekwowane. Ustawa nie precyzuje w jakim czasie (do końca bieżącego roku czy w ciągu dwu i więcej lat) powinny być powołane publiczne biblioteki powiatowe. Może to i lepiej. W połowie 1999 roku widać wyraźnie, że samorządy się nie spieszą, po prostu nie mają na to środków w budżecie. Czytelnikom zaś nie robi różnicy czy korzystają z usług biblioteki miejskiej, czy z powiatowej. Zmiana szyldu mało kogo obchodzi. Wypada zgodzić się z opinią, że nie istnieją grupy nacisku na tworzenie publicznych bibliotek powiatowych; nie są nimi:

a) użytkownicy i czytelnicy bibliotek,

- b) instytucje samorządowe,
- c) organizacje społeczne i zawodowe.

Jest więc trochę czasu (trudno powiedzieć ile), by zastanowić się nad modelem (raczej kilkoma) przyszłej biblioteki powiatowej i określić zakres jej funkcji.

Zróżnicowanie organizacyjne przyszłych powiatowych bibliotek publicznych jest oczywiste. Złożyło się na tą sytuację wiele powodów. Publiczne biblioteki powiatowe stanowiły do 1975 r. ważne ogniwo całej sieci bibliotek publicznych i w wyniku ówczesnej reformy administracyjnego podziału kraju uległy (wraz z powiatami) likwidacji. Mamy do czynienia z niejednorodną materią i będzie ona długo źródłem najrozmaitszych kłopotów. W największym uproszczeniu po 1975 r. ukształtowało się kilka grup wśród byłych bibliotek powiatowych.

Do pierwszej liczącej 31 jednostki wypada zaliczyć biblioteki, które stały się wojewódzkimi i były nimi aż do stycznia 1999 r. Ich sytuacja organizacyjna, wyposażenie, zwłaszcza w nowe technologie informacyjne, zakres działania i prestiż środowiskowy są bardzo różne. Są wśród nich biblioteki skomputeryzowane (Sieradz, Piła, Jelenia Góra, Tarnów, Wałbrzych, Radom) są i takie, które rozwinęły współpracę w ramach euroregionów (Jelenia Góra, Krosno), są i takie, które współpracują z programami Unii Europejskiej (Wałbrzych) i zdobywają zagraniczne granty. Ale są i takie, w których działa się niewiele, ale nie będziemy o nich wspominać.

W drugiej grupie najliczniejszej są biblioteki miejskie, z których część nie tylko podtrzymała dawne tradycje bibliotek powiatowych, ale nadała im nowe treści. Biblioteki te (nie wszystkie oczywiście) są mocno osadzone w swoim środowisku, znają jego potrzeby i potrafią je skutecznie zaspokajać. Spora część z nich może z powodzeniem podjąć zadania biblioteki powiatowej. Zwłaszcza, że dochowały się one przyzwyczajenie wykształconej kadry bibliotekarskiej. To wśród tych bibliotekarzy znajdują się konsultanci w zakresie komputeryzacji, prawa, wiedzy o książce współczesnej, którzy będą pomagać pracownikom bibliotek gminnych.

Trzecia grupa jest najmniej rozpoznana. Są to biblioteki miejskie stanowiące część miejskich ośrodków kultury (Mielec, Nowy Targ, Busko-Zdrój). Uzależnione lokalowo, pozornie zintegrowane, częściej zdominowane przez bardziej spektakularną działalność dawnych domów kultury. Tym będzie najtrudniej pomóc.

Mając te wszystkie problemy w polu widzenia Krajowa Rada Biblioteczna powołała niewielki zespół bibliotekarzy w składzie: Wojciech Szymanowski, Andrzej Tyws, Leszek Pałus i niżej podpisana, który ma śledzić i bieżąco proces powoływania publicznych bibliotek powiatowych. Pierwszym działaniem tego zespołu było zorganizowanie w dniu 16 kwietnia 1999 r. narady, w której wzięło udział 40 bibliotekarzy z całego kraju. Roli gospodyni tego spotkania podjęła się pani Anna Skubisz, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu. W spotkaniu wzięli udział m.in. dyrektorzy byłych wojewódzkich bibliotek publicznych, wojewódzkich bibliotek publicznych w nowej strukturze administracyjnej oraz bibliotek miejskich, kandydujących do bycia publicznymi bibliotekami powiatowymi.

W toku dyskusji sformułowano kilka istotnych problemów, które mogą stanowić punkt wyjścia dla podejmowania analiz przez Krajową Radę Biblioteczną, jak i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oczywiście, gdy Min. Kultury i Sztuki wesprze je odpowiednimi dotacjami.

1. Przy obecnej autonomii samorządów gminnych nie może być powrotu do scentralizowanego i dyrektywnego systemu zarządzania siecią bibliotek w powiecie. Natomiast możliwa jest współpraca publicznej biblioteki powiatowej z bibliotekami gminnymi w takich obszarach jak: polityka gromadzenia zbiorów, zarządzanie bazami informacyjnymi, zastosowania nowych technik informacyjnych (komputeryzacja bibliotek i obiegu informacji), upowszechnienie dostępu do Internetu, aktywność kulturalna bibliotek na rzecz środowiska lokalnego, obsługa informacyjno-czytelnicza grup specjalnych (niepełnosprawnych, seniorów, zakładów opieki społecznej itp.).

2. Zmiany dokonujące się współcześnie wpływają na przekształcanie się publiczności czytelniczej. Wiele bibliotek miejskich np. w Tarnowie, Nowym Targu, Pile, Pińczowie, Wałbrzychu, Sieradzu, Jaśle, Płocku oraz Pułtusku obsługuje dziś rzeszę studentów szkół wyższych (w dużej mierze prywatnych). Mamy więc do czynienia z nowym rodzajem publiczności bibliotecznej określanej w krajach zachodnich jako „general public”. To uczące się i studiujące grupy użytkowników bibliotek wpływają na zakres gromadzenia zbiorów bibliotecznych. Zmienia się więc struktura zbiorów oraz zakres usług informacyjnych. Przewagę uzyskuje piśmiennictwo edukacyjne,



coraz częściej reprezentujące dziedziny: ekonomiczne, prawne, biznesowe, bankowe, ekologiczne, marketingowe itp.

Według opinii uczestników radomskiego spotkania koszt powołania biblioteki powiatowej wynosi w przybliżeniu minimalnie 50 000 zł a maksymalnie 100 000 zł. Wiadomo jednak, że są powiaty ziemskie, które mają na kulturę w budżecie 4 tys. zł. (Kozienice), 6,5 tys. zł (Jasło), lub też 20 tys. zł (Płock). Są to środki całkowiec niewystarczające.

3. Uczestnicy spotkania doszli do zgodnego wniosku, że najważniejszym zadaniem jest zachowanie i kontynuowanie dorobku miejskich bibliotek publicznych (a zwłaszcza byłych wojewódzkich bibliotek publicznych) i stopniowe poszerzanie ich zadań w stosunku do sieci powiatowej. Jako błędne uznano powoływanie publicznych bibliotek powiatowych w formie rachitycznych instytucji, jakiś quasi urzędów w oparciu o biblioteki pedagogiczne lub inne instytucje. Takim tendencjom środowisko bibliotekarskie powinno się stanowczo przeciwstawić.

4. Przyjmując za punkt odniesienia zmiany, jakie dokonały się w polskim społeczeństwie po 1989 r., a zwłaszcza w obszarze kultury, oświaty i gospodarki wydaje się nieodzowne inwestowanie w biblioteki miejskie ze szczególnym uwzględnieniem byłych bibliotek wojewódzkich w takich dziedzinach jak: zwiększenie nakładów na zakupy nowości wydawniczych (książek, czasopism i multimedialnych), usprawnienie łączności z bibliotekami gminnymi (telefony, faxy), usprawnienie dostępu do zasobów informacyjnych większych bibliotek (wojewódzkich, uczelnianych, specjalistycznych), wprowadzanie nowych technologii informacyjnych (komputeryzacja katalogów, udostępniania zbiorów, dostęp do Internetu).

Argumenty przemawiające za takim kierunkiem działania są następujące:

a) przyszła publiczna biblioteka powiatowa nastawiałaby się na pracę typu „work out” a nie „work in”, co nam często wytykają bibliotekarze zagraniczni,

b) inwestowanie w doskonalenie warsztatu bibliotecznego jest korzystne dla czytelnika i użytkownika, nie tylko miejskiego, ale rów-

niez wiejskiego. Między innymi dlatego, że masa młodzieży wiejskiej i z małych miast dojeżdża do szkół w dużych miastach. 50% czytelników korzystających z Biblioteki Śląskiej mieszka poza Katowicami. W bibliotece miejskiej szukają oni informacji, podręczników, książek, czasopism, multimedialnych, wideo, kasety, dostępu do Internetu.

Władze samorządowe powinny być świadome, tego co dzieje się w społeczności lokalnej i jakie są jej potrzeby oświatowe, informacyjne i czytelnicze. Wiedzę o tych problemach powinni im przekazywać bibliotekarze.

5. W dążeniu do zaprowadzenia ładu organizacyjnego w sieci bibliotek publicznych trzeba będzie usilnie przekonywać lokalne władze samorządowe, że powinien on służyć głównie czytelnikom i użytkownikom, którzy są jednocześnie wyborcami i podatnikami. Konieczna jest aktywniejsza popularyzacja wiedzy o bibliotekach w lokalnej prasie i środkach masowego przekazu. Trzeba pogodzić się z tym, że nie dla wszystkich książka, biblioteka, czytelnictwo, informacja są wartościami, które chcą oni pielęgnować. Struktura wykształcenia naszego społeczeństwa nie sprzyja takim pozytywnym nastawieniom, choć oczywiście zmiany są już statystycznie uchwytne.

Doświadczenia wskazują niezbicie, że biblioteka bez rozbudowanego warsztatu w postaci dobrze zaopatrzonego księgozbioru, ogólnie dostępnych źródeł informacyjnych itp. zmienia się w działający sam dla siebie kiepski urząd. Toteż powoływanie bibliotek powiatowych ma sens tylko wtedy, gdy podstawą ich funkcjonowania będzie łatwy dostęp do książki, sprawne udostępnianie, kompetentnie realizowana informacja, umiejętność przeprowadzania bieżących analiz i wyciągania prawidłowych wniosków z tego, co dzieje się w środowisku lokalnym.

*Prof. dr hab. Jadwiga Kolodziejska jest kierownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.*

PRZYPISY:

<sup>1)</sup> Dz. U. nr 85, poz. 539.

<sup>2)</sup> *Biblioteki publiczne w okresie transformacji.* Warszawa: SBP, 1998.

**Nie zapomnij o prenumeracie!**

---

Krystyna Hudzik

## „Biblioteka otwarta” — czyli jaka?

---

Termin „biblioteka” w ostatnich latach pojawia się w literaturze fachowej w sąsiedztwie rozmaitych przymiotników, wśród których dominują następujące: „elektroniczna”, „cyfrowa”, „wirtualna”, czy wreszcie — „otwarta”. Ten ostatni najbardziej mnie intryguje, i dlatego też jego eksplikacji chciałabym poświęcić niniejszą wypowiedź.

Jak wiadomo, termin „otwarty” w nauce bywa stosowany w odniesieniu do różnych zjawisk. Mówi się na przykład o „społeczeństwie otwartym” (K. Popper) czy o „otwartym dziele sztuki” (U. Eco). Otwartość oznacza w obu tych przypadkach, ogólnie biorąc, jaką strukturalną, konstytutywną zdolność do przyswajania czegoś nowego, nie przewidzianych przez założyciela (instytucji) lub twórcę (dzieła) treści, zadań oraz funkcji, jakie one będą musiały realizować w zależności od zmieniających się potrzeb, kompetencji i oczekiwań ich użytkowników. Tu „otwarty” dotyczy czegoś, co nie tylko, że nie wyklucza nowego, ale co po „wchłonięciu” nowego nidy nie traci swojej pierwotnej tożsamości. To bardzo ważne!

Jak to się ma do „otwartej biblioteki”? Jest to niewątpliwie wyrażenie, które — po pierwsze — oznacza bibliotekę „otwartą” na czytelnika, bardziej dostępną i odsłaniającą swoje zbiory coraz szerszej publiczności. Ale to nie wszystko. Przymiotnik ten określa bowiem także — po drugie — samą bibliotekę jako instytucję zmieniającą i rozwijającą się w czasie, interaktywną z otaczającym ją środowiskiem, a ściślej: z kulturowymi i cywilizacyjnymi przemianami, które dotyczą jej „żywotnych” interesów. Chodzi tu mianowicie o zjawiska z zakresu komunikacji społecznej oraz informacji naukowej. W takim to właśnie znaczeniu użył wyrażenia „biblioteka otwarta” Umberto Eco — znany miłośnik książek, bywalec i znawca bibliotek, zwłaszcza benedyktyńskich (w jednej z nich, przypomnę, toczy się akcja powieści *Imię róży*).

10 marca 1981 r. Eco wygłosił ważny dla moich rozważań odczyt z okazji 25-lecia Biblioteki Miejskiej w Mediolanie. Było to ok. 20 lat temu, co w XX wieku stanowi długi odcinek

czasu. Aby zilustrować technologiczną różnicę, jaka dzieli nas od tamtej chwili wystarczy tylko zestawić kilka danych. Otóż w roku 1985 opublikowano 2 bazy na CD-ROM, a w 1995 — 10 000; w 1985 r. dostępnych było 2500 baz danych online, a w 1995 — 20 000, nie licząc baz w Internecie.

Co takiego ciekawego powiedział Eco<sup>1)</sup> w swoim wykładzie? Przede wszystkim przedstawił 19 punktowy negatywny wzorzec złej biblioteki, którego ideę wymyślił w nawiązaniu do fikcyjnego modelu „Biblioteki Babel” z opowiadania (tak właśnie zatytułowanego) Jorge Luisa Borgesa. Eco mówi o dwóch faktycznych bibliotekach, w owych czasach chyba najlepszych: o Sterling Library w Yale oraz o nowej bibliotece uniwersytetu w Toronto. Obydwie te biblioteki wyprzedzały wówczas w technologii biblioteki europejskie o ok. 10-15 lat: posiadały wolny dostęp do zbiorów, katalog komputerowy; na szeroką skalę umożliwiały kserowanie; były czynne prawie przez całą dobę (z kilkugodzinną zaledwie nocną przerwą).

Włoski uczoney mówi więc o potrzebach zmian w bibliotekach. Przedstawia koncepcję biblioteki otwartej, takiej — co może zabrzmieć trochę patetycznie — „na miarę człowieka”, czyli odsłaniającej swoje zbiory czytelnikowi, czyniącej wszystko, co tylko możliwe, aby ułatwić mu korzystanie z niej. Eco stawia bibliotece tak wielkie wymagania przede wszystkim dlatego, ponieważ jest przekonany, że jej główną funkcją „jest odkrywanie książek, których istnienia się nie podejrzewało, a które, jak się okazuje, są dla nas niezwykle ważne. Co prawda — wyjaśnia zaraz — można dokonać tego odkrycia przeglądając katalog, ale nie ma nic bardziej pouczającego i pasjonującego niż szperanie po półkach, na których zgromadzone zostały wszystkie książki na określony temat, czego w katalogu ułożonym według autorów nie da się odkryć, i znalezienie obok szukanej książki innej, której się nie szukało, ale która okazuje się fundamentalna”<sup>2)</sup>. I dalej: „Ten typ biblioteki jest na moją miarę, mogę zdecydować się na to, że spędzę w niej cały dzień pogrążony w świętych rozkoszach: czytam sobie gazety, znoszę książki do baru, potem idę po inne, dokonuję odkryć; przyszedłem, żeby zająć się na przykład angielskim empiryzmem, zaczynam zaś tropić komentatorów Arystotelesa, myślę piętra, wchodzę do działu medycyny, który nie był moim celem, ale potem trafiam nagle na dzieła o Galenie, a więc z odniesieniami filozoficznymi. W tym sensie biblioteka staje się przygodą”<sup>3)</sup>.



Wypada w tym miejscu wyobrazić sobie liczbę ukrytych książek w wielkich magazynach bibliotecznych, książek, które nie są czytane, o których istnieniu nikt nie wie, które nie miały swojego czytelnika i być może już nigdy go mieć nie będą. Z pewnością nie jest to wszystko literatura „bezwartościowa” lub „nieaktualna” — przecież skądinąd zresztą dobrze wiadomo, że w nauce takimi kategoriami w odniesieniu do książek nie sposób w ogóle się posługiwać. Cóż one bowiem znaczą? Co najwyżej można podać ich operacyjną definicję, sprowadzającą się do prostej maksymy, wedle której jeśli danej książki nikt nie widzi i nie wie o jej istnieniu, to nikomu nie jest ona też potrzebna — w każdym razie tu i teraz. Ta maksyma w bibliotekarstwie ukrywa się za regułą znaną jako „80/20”, tzn. że 80% wypożyczeń jest realizowanych przy wykorzystaniu 20% zbiorów.

Właściwie nikt z nas w sposób odpowiedzialny nie może stwierdzić nawet i tego, że ta nie czytana część księgozbioru jest mniej wartościowa od czytanej. Ale to znaczy, że konsekwentnie musimy też przyjąć, że poszukiwania biblioteczne nie polegają tylko na podążaniu jasno wytyczonym tropem katalogów i informatorów bibliograficznych, lecz także innymi drogami, które skazują nas na błądzenie i związany z nim przypadek. Z tego punktu widzenia zbłądzenie, zboczenie z drogi, droga okrężna okazują się równie — jeśli nie bardziej — efektywnymi sposobami czytania i dokonywania naukowo ważnych odkryć, od tych, które oferują gotowe serwisy informacyjne. Te dłuższe i czasem bardziej zawite drogi nie są z pewnością bez znaczenia dla produktywnego myślenia, kierującego się zasadą określaną jako „progresja przez dygresję”<sup>4)</sup>.

Powróćmy do uwag Umberta Eco. Wyraźnie widoczna jest w nich potrzeba innej biblioteki, biblioteki interaktywnej, stwarzającej możliwości wzajemnych oddziaływań między czytelnikiem a tekstem. Biblioteka nie może pozostać pasywnym zbiorem (spichlerzem) raz na zawsze uformowanej wiedzy. Ma raczej aktywnie uczestniczyć w inicjowaniu badań, pomagać w przekraczaniu granic wiedzy, być aparatem służącym do pobudzania wyobraźni. Osiąganiu tych celów służą niewątpliwie, trwające od końca lat 60., procesy komputeryzacji. To one zbliżają bibliotekę do jej „otwartej” formuły, odmieniają i odnawiają ją przez stopniowe wchłanianie („ssanie”) digitalizacji, sytuując ją dzięki temu w nowoczesnym systemie

informacji. Biblioteki, które włączają się w przyspieszony przepływ informacji o własnych zbiorach poprzez katalogi komputerowe dostępne online w sieciach rozległych, rozszerzają możliwość odkrywania ich zasobów przez większą liczbę czytelników. Nawet jeśli większości zbiorów nie obejmie digitalizacja, to znajdują się o nich wskazówki bibliograficzne (np. katalogi dostępne w Internecie), mające wartość drogowskazu.

Ale biblioteka to jednak przede wszystkim zasoby, czyli pełne teksty dokumentów, a nie tylko ich opisy katalogowe. Założeniem docelowym dalszej komputeryzacji są zatem zasoby cyfrowe. Staje się to możliwe dzięki wydawnictwom, które już obecnie coraz częściej oferują swoje publikacje w podwójnej wersji: drukowanej i elektronicznej. Szacuje się, że na początku następnego stulecia w postaci elektronicznej będzie istnieć 100% wydawnictw informacyjnych, 90% czasopism, 50% książek.

Digitalizacja może być także świadomym krokiem w kierunku realizacji biblioteki cyfrowej. Taki cel zapisany jest w programie opracowanym w 1994 r. przez Bibliotekę Kongresu Stanów Zjednoczonych — jest to tzw. Narodowy Program Biblioteki Cyfrowej. Przewiduje on digitalizację, czyli przeniesienie na nośniki elektroniczne i udostępnianie 5 mln. wol. do końca 2000 r.<sup>5)</sup>

Digitalizacja może być również „produktem ubocznym” polityki zabezpieczania i udostępniania zbiorów. Techniki zapisu cyfrowego mogą zastąpić np. mikrofilmowanie.

Czy będzie można jednak zrealizować pomysł zdigitalizowania zbiorów wszystkich bibliotek tudzież powstania „wielkiej światowej biblioteki wirtualnej”? Jest to raczej pytanie z dziedziny fantastyki naukowej. Na przeszkodzie do realizacji takiego zamysłu stoją bowiem po prostu powody natury praktycznej (czasowej) i finansowej. Najprawdopodobniej więc — patrząc realistycznie — digitalizacji poddana zostanie tylko część zbiorów historycznych.

## Hipertekst a „Biblioteka Babel”

Eco zaczyna swój wykład o bibliotece od cytatu z opowiadania Borgesa. Argentyński pisarz wyobraża sobie Bibliotekę Babel jako bibliotekę „totalną”: „Biblioteka jest kulą, której dokładnym środkiem jest jakkolwiek szczęsiobok i której obwód jest nieosiągalny. [...] Biblioteka istnieje *ab aeterno*”<sup>6)</sup>.

Nasuwa się pytanie, czy ta fikcyjna wizja biblioteki Borgesa (przywołane opowiadanie napisał on w 1941 r.) nie przypomina nam dziś idei biblioteki cyfrowej, w której tekst uwolniony od *physis* — czyli od książki — funkcjonuje w postaci znaków, symboli, obrazów dostępnych w nieskończonej liczbie nieprzewidywalnych kombinacji i mutacji? Biblioteka tajemniczego Argentyńczyka (któremu, mówiąc na marginesie, Eco oddaje cześć, nazywając jednego z bohaterów *Imienia Róży*, ślepego bibliotekarza o niezwykłej pamięci, „Jorge de Burgos”) jest wszechświatem, który „zawiera wszystkie struktury słowne, wszystkie warianty, na jakie pozwala dwadzieścia pięć symboli ortograficznych, ale ani jednej absolutnej niedorzeczności”. Nie jest więc chaosem — jest „porządkiem”! Biblioteka jako całość musi mieć sens, lub — trochę ostrożniej: może mieć sens. Z punktu widzenia Borgesa Biblioteka nie jest zatem zbiorem autonomicznych i odrębnych jednostek, lecz czymś w rodzaju hipertekstu, który istnieje jako całość utkana liniami wewnętrznych powiązań, korespondencji i odniesień. To co istnieje przede wszystkim, to jakby unoszące się ponad poszczególnymi książkami wszechkorespondencje i wszechodniesienia, a więc Biblioteka jako „całość”. Ta fantastyczna wizja dopiero dziś nabiera realnych kształtów, staje się w jakimś stopniu możliwa za sprawą techniki komputerowej: hipertekstu, multimediiów oraz indeksowania pełnotekstowego.

Pojęcie hipertekstu nie jest pojęciem jednoznacznym <sup>7)</sup>. Może ono bowiem oznaczać:

1. multimedialny, a jednocześnie anarchiczny system międzytekstowych odsyłaczy, pozbawiony przestrzennych granic,

2. dane wyposażone w dowiązania do słów kluczowych, pozwalające na niesekwencyjne przeglądanie informacji, i wreszcie,

3. program do tworzenia i poszukiwania odsyłaczy.

Wspólne dla tych wszystkich znaczeń hipertekstu jest jednak to, iż daje on możliwości łączenia w całość różnych fragmentów dokumentów, pozwala na szybki dostęp do dokumentów związanych tematycznie, a znajdujących się w różnych, nawet odległych bazach. Nadzieje jakie wiąże się dziś z tzw. rewolucją hipertekstualną, sprowadzają się do kilku spraw.

1. Hipertekst oferuje nowy sposób czytania i pisania, pozwala na dalsze interpretacje i prowadzi do rozmazania tradycyjnej (związanej

z kulturą druku) koncepcji autora i czytelnika tekstu. (Mamy tu raczej realizację koncepcji „śmierci autora”: interaktywność zakłada, że każdy jest autorem i czytelnikiem jednocześnie). Przez zasadę rozmazania rozumie się to, iż w hipertekście nie ma końcowego słowa, nie może istnieć żadna jakaś rozstrzygająca wersja, ostatnia myśl. Zawsze będzie jakiś nowy pogląd, nowa idea, reinterpretacja <sup>8)</sup>.

2. W związku z tą właściwością hipertekstu, jaką jest multimedialność odsyłaczy, dyskutuje się możliwość synestezji ludzkiego doświadczenia egzystencji, scalenia tego, co w doświadczeniu człowieka nowożytnego (tj. człowieka kultury druku) zostało zagubione i rozproszone. Multimedialność przekazów elektronicznych miałaby pozwolić przewyciężyć jednostronną zmysłowość, którą narzuca nam drukowana książka <sup>9)</sup>. Przyjęcie tej tezy oznacza wskrzeszenie tzw. „człowieka wyobraźni” w miejsce „człowieka rozumu”.

## Wnioski

Moje rozważania na temat „biblioteki otwartej” sugerują, że bibliotekę należy traktować raczej jako proces. Innymi słowy, trzeba ją widzieć w czasie — „w drodze”. Na koniec spróbuję zatem w kilku punktach wskazać na to, dokąd ona zmierza, lub inaczej: jaka będzie biblioteka jutra.

1. Biblioteka w przyszłości będzie mediateką: będzie gromadzić obok materiałów drukowanych także zapisane elektroniczne teksty, obrazy i dźwięki. Będzie zainteresowana konwersją starych środków przekazu na nowe i na odwrót (z papieru na ekran i z ekranu na papier). Typ biblioteki otwartej to mediateka, czyli, zgodnie z etymologią (od gr. „theke”), „szafa” przeznaczona na gromadzenie zarówno książek, jak i innych mediów.

2. Nowych wymiarów współpracy nabiorą relacje między wydawcami i bibliotekami. Obydwie te instytucje stoją przed zadaniami inwestowania w nowe, wzajemnie kompatybilne infrastruktury oraz w związane z tym reorganizowanie świadczonych usług. Obydwie strony będą musiały już za niedługo wzajemnie ustalać cenniki, prawa autorskie, zasady korzystania z wydawnictw elektronicznych i regulować formy licencji, w trosce o to, aby nie sparaliżować tych procedur, nie obciążyć biblioteki i/lub jej użytkowników nadmiernym balastem biurokratycznym <sup>10)</sup>.

3. Przed biblioteką stoją nowe zadania w zakresie gromadzenia zbiorów. Ze względu na zróżnicowane formy zapisu (drukowane i elektroniczne) będzie ona musiała wypracowywać właściwą politykę ich gromadzenia, posiadać dobre rozeznanie na rynku zarówno wydawnictw drukowanych, jak i elektronicznych.

4. Biblioteka w swym rozwoju będzie ewoluować od „strategii posiadania” do „strategii dostępu”. Dziś nie jest możliwe zgromadzenie całej informacji „pod jednym dachem” — biblioteka będzie stawała się więc tylko jednym z punktów w złożonym systemie tworzenia i korzystania z informacji.

5. Biblioteka nadal będzie — by posłużyć się tu określeniem francuskiego historyka, Michela Foucaulta — „heterotopią czasu”: miejscem, w którym gromadzony będzie różny czas (w kulturze zachodniej takimi heterotopiami obok bibliotek są także muzea). W bibliotece mają swoje miejsce rękopisy, stare druki, druki XIX-wieczne. Przy nastawieniu współczesnej kultury na fragmentaryczność i teraźniejszość biblioteka nie może się „zatracić” i stać się targowiskiem aktualności. Musi dbać zarówno o utrzymanie historycznego zasobu (o jego konserwację i zachowanie w dobrym stanie), jak i o komputeryzację. Obydwa te pola działania są niezwykle kosztowne.

6. Bibliotekarze są i pozostaną również strażnikami zasobów słowa drukowanego. Stąd nic dziwnego, że często pytają o trwałość elektronicznego zapisu danych, o to, czy informacja cyfrowa przetrwa dla przyszłych pokoleń; czy zagwarantowany będzie dostęp do elektronicznie zapisanych informacji za 50 czy 100 lat? Problem dostępności w dalszej przyszłości tworzonej aktualnie informacji obejmuje dwie sprawy: pierwsza to trwałość samych mediów, a druga to sprzęt do ich odtwarzania. Nikt tak naprawdę nie wie, jak długo przetrwają media, którymi dziś dysponujemy: starzeją się one bowiem w sposób trudny do przewidzenia przez samych ich twórców. Są to obawy wynikające z faktu, że zbyt mało uwagi poświęcamy problemowi ochrony, zabezpieczenia i archiwizacji danych cyfrowych. Możliwości tworzenia informacji elektronicznej budzą dziś zachwyt, podczas gdy ich przyszłe wykorzystanie — problemy konwersji danych i kompatybilności systemów, programy migrowania z informacją z jednego systemu do drugiego — przechodzą na dalszy plan.

7. Bibliotekarze nadal muszą pamiętać o zróżnicowaniu warsztatu pracy nau-

kowców — innym w przypadku humanisty, a innym w przypadku przyrodnika — badacza nauk ścisłych. Humanisci zakorzenieni w tradycji jeszcze długo będą korzystać z tradycyjnej biblioteki i będą pracować z tradycyjną książką. Media elektroniczne (serwisy online, CD-ROM) pozostaną dla nich jedynie środkami pomocy przy poszukiwaniach bibliograficznych. Natomiast dla tej drugiej kategorii uczonych dostęp do elektronicznych źródeł informacji może stanowić podstawowy element warsztatu naukowego.

8. Wypada też na koniec podkreślić, że tradycyjna książka stanowi w dalszym ciągu podstawowe narzędzie większości systemów edukacyjnych (oświatowych). W dydaktyce brak na razie powszechnego korzystania z nowych mediów. Zjawisko zastępowania tekstu drukowanego upowszechnia się jak dotąd tylko w Stanach Zjednoczonych. Niektóre uniwersytety umieszczają w sieci konspekty, wykłady, notatki z lektur, teksty i komentarze studentów. Warunkiem rozwijania dydaktyki w formie elektronicznej jest posiadanie przez studentów własnych komputerów (w USA dotyczy to ok. 70% studentów).

*Krystyna Hudzik jest pracownikiem Biblioteki Głównej UMCS w Lublinie.*

#### PRZYPISY:

- 1) U. Eco: *O bibliotece*, tłum. A. Szymanowski, Wrocław 1990.
- 2) Tamże, s. 20.
- 3) Tamże, s. 22.
- 4) U. Raulff: *Öffentliche Bibliotheken im neuen Europa: Vortrag in Budapest am 25. September 1997*, „Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie”, 45, 1998, nr 1, s. 55.
- 5) A. Machalska-Garbacz: *Nasza przyszłość: biblioteka elektroniczna czy biblioteka cyfrowa?*, „Przegląd Biblioteczny” 1997 nr 2/3 s. 203.
- 6) J. L. Borges: *Opowiadania*, tłum. Z. Chondżyńska i in. Kraków 1978, s. 70.
- 7) Z. Suszczyński: *Koniec „Galaktyki Gutenberga”?*, W: *Kultura i sztuka u progu XXI wieku*, red. S. Krzemień-Ojak. Białystok 1997, s. 145-151.
- 8) Przykładem intertekstualności na naszym rynku wydawniczym jest książka z załączoną dyskietką z tekstem wraz z zachętą autorów skierowaną do czytelników: „Wpisz się w nasz tekst, dopisz się, zmień go, przekształć, przewróć, wymaż, zrób co chcesz”. Zob.: Zb. Melosik, T. Szukdlarek: *Kultura, tożsamość i edukacja: migotanie znaczeń*. Kraków 1998.
- 9) Ostatnio o zagadnieniu percepcji w kulturze druku w świetle koncepcji M. McLuhana pisze A. Radwański (*Szanujemy McLuhana*, „Bibliotekarz” 1998 nr 10 s. 3-6).
- 10) D. Götz: *Information und Kultur am Scheideweg: Rede am 17. August 1998 anlässlich der 64. IFLA General Conference in Amsterdam*, „Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie”, 45, 1998, z. 6, s. 633-642.

---

Krystyna Szyhlabeł

## Język haseł przedmiotowych Biblioteki Politechniki Wrocławskiej

---

### Wstęp

W Bibliotece Politechniki Wrocławskiej prace nad budową języka haseł przedmiotowych (jhp) rozpoczęto już w początkach istnienia Biblioteki (lata pięćdziesiąte). Dynamiczny rozwój języka nastąpił w okresie komputeryzacji, bowiem wtedy dokładnie analizowano stan istniejący, perspektywy rozwoju jhp oraz zapotrzebowanie ze strony użytkownika na informację o literaturze. Prace te związane były ściśle, w procesie tworzenia informacji, z podsystemem „Katalogowanie”, którego wdrożenie rozpoczęto w 1978 r.

W miarę jak zmieniał się sprzęt i oprogramowanie, dokonywano modyfikacji w metodach zapisu danych. Obecnie w Bibliotece eksploatowany jest Zintegrowany System Biblioteczny APIN, składający się z modułów: „Gromadzenie”, „Katalogowanie”, „Magazyn”, „Udostępnianie”, „Katalog komputerowy” (OPAC). System pracuje w sieci NOVELL. Katalog udostępniany jest w sieci uczelnianej oraz w Internecie pod serwerem WWW. W bazie „Książki” prezentowanych jest 104 470 rekordów (tytułów) oraz 381 930 egzemplarzy.

Zapis i struktura danych ustalone zostały na poziomie formatu, opracowanego w Bibliotece Politechniki Wrocławskiej, wzorowanego na anglo-amerykańskim formacie MARC II. Po dostosowaniu do ówczesnej normy opisu bibliograficznego oraz uzupełnieniu elementów mających charakter lokalny, wymaganych przez system, format przyjął nazwę APIN/MARC. Był stosowany w systemie wsadowym i online (ogółem przez 20 lat). Od kwietnia 1999 r. zapis rekordów odbywa się w formacie US-MARC. Informacje zawarte w rekordzie formatu związane są z opisem alfabetycznym i rzeczowym oraz zasobami. Jest to więc monolit uzupełniany danymi identyfikującymi egzemplarz tytułu. Sygnatura jest nadawana tytułowi w obrębie roku wydania. Zaletą takiego sposobu oznaczania książki jest grupowanie wszystkich egzemplarzy danego tytułu pod jedną sygnaturą. Miało to kapitalne znaczenie dla tradycyjnego katalogu kartko-

wego, bowiem powodowało oszczędność miejsca w skrzynce katalogowej. Dla wielu egzemplarzy danego tytułu generowano tylko jedną kartę katalogową alfabetyczną i przedmiotową bez względu na liczbę egzemplarzy.

Od roku 1997 zaprzestano drukowania kart katalogowych dla Biblioteki Głównej oraz dla większości bibliotek sieci. Dostęp do informacji o zbiorach jest osiągalny przede wszystkim poprzez katalog komputerowy. Dziewiętnaście końcówek systemu APIN, umieszczonych w sali katalogowej, umożliwia użytkownikowi dostęp do zbiorów.

Z każdego miejsca w Uczelni można połączyć się z OPAC systemu APIN i przeszukiwać katalog. Wyszukiwać można również dokonywać w Internecie pod adresem: <http://www.bg.pwr.wroc.pl>.

### Indeksowanie

W początkach komputeryzacji Biblioteki Głównej w centrum zainteresowania znalazła się również sprawa opracowania rzeczowego. Biblioteka posiadała prowadzony od lat pięćdziesiątych katalog przedmiotowy. Zastanawiano się, czy należy go kontynuować, czy też podjąć inne rozwiązania. Przemysleniom poddano nawet propozycję swobodnego indeksowania opartego na słowach kluczowych. Rozwiązań szukano, analizując w dużej mierze światowe sposoby komputeryzacji bibliotek. Po wielu dyskusjach potwierdzono doniosłe znaczenie funkcjonowania dobrze prowadzonego katalogu przedmiotowego. W Bibliotece Politechniki Wrocławskiej, jak zapewne w większości bibliotek, przy budowie języka haseł przedmiotowych, wzorce czerpano z zaleceń A. Łysakowskiego. Już jednak w latach sześćdziesiątych stwierdzono potrzebę modyfikacji języka według nowych zasad, ułatwiających konstrukcję haseł. Z drugiej strony trudno było tworzyć ściśle reguły dla języka będącego narzędziem określania dyscyplin technicznych, szybko rozwijających się, których terminologię nie zawsze udaje się jednoznacznie określić w języku polskim. Należało obcojęzyczne, kalki tłumaczeniowe, żargon stosowany przez pracowników naukowych, w dużym stopniu utrudniały pracę. Aby zapanować nad terminologią używaną przy budowie haseł, przyjęto zasadę formułowania tematów przy wykorzystaniu uznanego słownictwa z wydawnictw typu encyklopedycznego, leksykonów czy literatury naukowej. Na pracowników indeksują-

cych spadł również ciężar odpowiedzialności za jednolity rozwój haseł przedmiotowych.

### Szczegółowość haseł

Wobec rozwoju nauk technicznych ogólna charakterystyka nabywanego przez Bibliotekę piśmiennictwa nie zaspokajała potrzeb czytelników. Zwrócili na to uwagę zarówno konsultanci, jak i bibliotekarze, którzy, pełniąc dyżury w katalogach, mogli zaobserwować trudności, z jakimi borykali się czytelnicy przy poszukiwaniach literatury.

Zdecydowano indeksować dokumenty w sposób bardziej szczegółowy. Taka polityka prowadziła do rozwijania samej postaci hasła. Rozpatrzmy dla przykładu — hasło „Maszyny”. Pod nazwą istniejącą „Maszyny” zaczęto ujmować literaturę opisującą bardzo ogólny temat. Utworzono natomiast nową grupę haseł rozwiniętych (tematy dwu-, trzywyrazowe) charakteryzujących literaturę w sposób szczegółowy. Powstały wtedy w grupie maszyn np. „Maszyny elektryczne”, „Maszyny liczące” itd. Przykłady:

- Maszyny elektryczne asynchroniczne — sterowanie
- Maszyny elektryczne bezstykowe
- Maszyny elektryczne komutatorowe — ćwiczenia laboratoryjne
- Maszyny elektryczne prądu stałego — zadania
- Maszyny elektryczne prądu zmiennego — modelowanie matematyczne
- Maszyny liczące analogowe
- Maszyny liczące cyfrowe
- Maszyny liczące hybrydowe
- Maszyny liczące stochastyczne

Ogółem w obecnej postaci słownik prezentuje ok. pięćdziesięciu haseł określających różne typy maszyn.

Podobnie jest z hasłem „Materiały”, które występuje ponad pięćdziesiąt razy, poczynając od materiałów audiowizualnych, kończąc na ziarnistych.

W katalogu przedmiotowym najwięcej miejsca zajmuje literatura będąca odzwierciedleniem profilu uczelni. Nie bez znaczenia są też dziedziny tzw. peryferyjne, będące punktem zainteresowań określonego kręgu uczonych. Nabywana dla nich literatura rejestrowana jest również w katalogu. I tak swoje miejsce mają hasła:

- Hydroksypapatyt (który jest materiałem stosowanym w stomatologii)
- Czujniki biologiczne
- Biominalizacja
- Biomateriały
- Ortopedia
- Diagnostyka medyczna
- Komunikacja niewerbalna

### Głębokość tematowania

Z postacią języka haseł przedmiotowych nierozzerwalnie związany jest problem głębokości tematowania. Eksploatowany obecnie system komputerowy umożliwia używanie do ośmiu haseł przedmiotowych. W praktyce najczęściej stosuje się trzy do czterech haseł. Np. książka Andrzeja Marciniaka: **Turbo Pascal 7.0** posiada następujące hasła:

- Turbo Pascal (język programowania)
- Programowanie obiektowe
- Języki programowania

Takie odniesienie do treści książki ułatwia czytelnikowi poszukiwania literaturowe i zapewnia większe możliwości otrzymania kompletnej odpowiedzi.

### Ewolucja haseł

System komputerowy umożliwił analizę istniejącego w postaci kartotekowej i prowadzonego od lat pięćdziesiątych słownika haseł przedmiotowych. Stwierdzono, że pewna grupa tematów wymaga przebudowania ze względu na zmieniającą się terminologię. Rezultatem prowadzonej melioracji była wzrastająca liczba odsyłaczy całkowitych i uzupełniających. Regulowały one relacje powiązań między hasłami. Dokonywano też zmiany samego hasła. Czynności takie prowadzono tylko wtedy, gdy ilość literatury uszeregowanej pod nim była niewielka, a korekta nie zabierała zbyt wiele czasu. Pozostałe przypadki, jak wyżej wspomniano, wspierano odsyłaczami. Oto znamienny przykład stosowania odsyłacza objaśniającego zmianę stosowanej terminologii:

- Maszyny liczące cyfrowe
- zob. też
- Komputery

Hasło: „Maszyny liczące cyfrowe”, powstało pod naporem napływającej w latach siedemdziesiątych do naszej Biblioteki literatury rosyjskiej, która w tym zakresie była dominująca. Powstało jako tłumaczenie nazwy rosyjskiej „EVM” (elektronnye vyčeslitelnye mašiny) i przez pewien okres funkcjonowało. Pod wpływem pojawiania się komputerów nowej generacji i większej ilości literatury zachodniej, utworzono inne hasło — „Komputery”, które w pełni odzwierciedlało nazwy stosowane w piśmiennictwie. Zrezygnowano z pierwotnej wersji hasła i grupowania informacji o literaturze w jednym miejscu ze względu na przestarzałość hasła. Zastosowanie odsyłacza okazało się tutaj jak najbardziej celowe. Ewo-

licję haseł zobrazuje jeszcze jeden przykład:

„Teoria masowej obsługi”

To hasło również powstało pod wpływem literatury rosyjskiej i rosyjskojęzycznej. Natomiast napływ literatury angielskojęzycznej ugruntował nową postać hasła:

„Teoria kolejek”

Przykładem zmian precyzujących postać hasła jest zapis:

„Pompy ciepłe”

W miarę jak stabilizowała się terminologia w literaturze naukowej, następowała korekta hasła. W tym przypadku przyjęło ono postać:

„Pompy ciepła”

## Określniki

Przy indeksowaniu w systemie komputerowym, w celu ułatwienia doboru i kontroli haseł, wydrukowano w formie edycyjnej wykaz określników wraz z tematami. Nie są to jednak oddzielne zestawy określników swobodnych i związanych, lecz listy wszystkich określników stosowanych w komputerowym słowniku haseł. Materiał ten okazał się niezwykle przydatny w pracy, ponieważ w wielu przypadkach pomagał unikać błędów, wskazując bądź podpowiadając określone tematy ze stosowanymi określnikami. Wytworzył się wtedy pewien komfort w pracy nad tematowaniem, ponieważ pierwsze wejście do hasła prezentowane było przez słownik tematów i określników, drugie zaś przez określniki do tematów. Indeksowanie z użyciem wyżej wymienionych możliwości pomagało również zapanować nad strukturą słownika haseł przedmiotowych.

W obecnej chwili słownik liczy ok. 7500 tematów i ok. 40 000 haseł zapisanych w systemie komputerowym, z dyscyplin będących przedmiotem zainteresowań pracowników uczelni. W słowniku kartotekowym pozostaje pewna część haseł, które ze względu na dezaktualizację nie były stosowane w systemie komputerowym.

## Indeksowanie — problemy

W pracy, związanej z prowadzeniem katalogu przedmiotowego, pojawiały się przeróżne trudności. Napływ dużej ilości literatury oraz rotacja personelu nie zawsze umożliwiały pełną kontrolę indeksowanych haseł. Z tego też powodu pod koniec lat sześćdziesiątych zdecydowano, że opracowanie rzeczowe będzie miało charakter selektywny. Nie opracowywano

skryptów dla studentów studiów wieczorowych i zaocznych, wydawnictw popularnonaukowych oraz przez pewien czas literatury rosyjskiej, którą klasyfikowano według UKD, jako że książki te przychodziły zaopatrzone w większości w symbole klasyfikacji dziesiętnej. Z początkiem lat siedemdziesiątych tematowaniem objęto całą literaturę napływającą do Biblioteki, a klasyfikację dziesiętną zarzucono.

Wprowadzenie haseł przedmiotowych do rekordów odbywało się (analogicznie do opisów bibliograficznych) z użyciem wielkich liter i bez znaków diakrytycznych. Związane to było z technologią zapisu danych, jaką stosowano wtedy, gdy Biblioteka Politechniki Wrocławskiej wchodziła w okres komputeryzacji. Wynikające stąd komplikacje obrazują przykłady:

Sądy i Sady  
Place i Place

Obecnie stosuje się zapis według standardu Latin-2 umożliwiający stosowanie polskich liter zgodnie z wymogami gramatyki.

Inny problem to tworzenie haseł przy pomocy wyrażeń połączonych myślnikiem. Dla systemu APIN przyjęto zasadę oddzielania myślnikiem tematu od określnika. Spowodowało to kolizję z zapisem wyrazów złożonych. Dla rozwiązania problemu zdecydowano, na początku funkcjonowania systemu, aby terminy złożone oddzielać spacją. Są więc: „Systemy informacyjno-wyszukiawcze”, a nie „Systemy informacyjno-wyszukiawcze”.

Obecnie zapis haseł przedmiotowych złożonych rozwiązano następująco: tematy oddzielono od określników podwójnym myślnikiem, a złożenia wyrazowe jednym myślnikiem.

Wdrożony w 1993 r. system daje dużo możliwości sprawdzania wprowadzanych danych. Obligatoryjność pól, wynikająca z zasad katalogowania, ich współzależność oraz struktura rekordu w znacznym stopniu ułatwiają pracę wprowadzającym i tworzącym opisy. Dużym udogodnieniem dla indeksujących jest możliwość zapisywania haseł przedmiotowych bezpośrednio ze słownika. Słownik taki zapewnia jednorodność postaci hasła przedmiotowego i eliminuje błędy tworzone przy wprowadzaniu, mające w konsekwencji wpływ na wyszukiwanie literatury przez użytkownika. Warunkiem powodzenia tych działań są czynności związane z ujednolicaniem postaci haseł przedmiotowych. W tym celu wylistowano tematy wraz z przyporządkowanymi im określnikami



oraz zaopatrzone je w sygnatury rekordów, którym zostały przypisane. Korekta wyeliminowała hasła zawierające formalne błędy oraz te, które wymagały ustosunkowania się do nich osoby indeksującej. Wyłowiono również te hasła, co do funkcjonowania których istniały wątpliwości.

## Słownik kluczy wyszukiwawczych

Tworzone w procesie opracowania książek hasła przedmiotowe zachęcały pracowników do rozważań nad opublikowaniem słownika. Wieloletnie kontakty z użytkownikami oraz rozmowy z przedstawicielami innych bibliotek potwierdziły potrzebę podzielenia się doświadczeniami.

Przystąpiono do działań. Dokładnie przygotowywano materiał, starając się dokonać korekty i aktualizacji haseł. Był to proces jednocześnie połączony z melioracją istniejącego słownika haseł przedmiotowych. Aktualizowano, mając do dyspozycji system komputerowy, liczbę wystąpień haseł, co do których istniały wątpliwości. Angażowano stałych konsultantów do rozważań i dyskusji. I oto w marcu 1999 r. Biblioteka opublikowała *Słownik kluczy wyszukiwawczych* bazujący na języku haseł przedmiotowych.

Podstawę słownictwa stanowiły tematy, umownie nazwane kluczami wyszukiwawczymi, budowane dla napływających do Biblioteki książek. Słownik podzielono na dwie części. W części pierwszej zaprezentowano klucze uszeregowane alfabetycznie w obrębie działów. Część drugą — indeks pomyślano jako wykaz kluczy wraz z odsyłaczami.

Co przemawiało za taką prezentacją słownika? Dobro czytelnika. Wielokrotnie spotykano się ze strony użytkownika z pytaniami i prośbą o pomoc. Często bowiem chciał on prowadzić poszukiwania ogólne w danej dziedzinie, np. w informatyce, ochronie środowiska itd., ale również często domagał się odpowiedzi na pytania bardziej szczegółowe, np. na temat języków algorytmicznych. Najczęściej miewał problemy z wybraniem właściwych haseł (czytaj: przygotowanych przez bibliotekarza). Po prostu ich nie znał. Pracując w systemie komputerowym, nie zawsze chciał korzystać z kartkowego indeksu haseł umieszczonego w katalogu tradycyjnym. Te wszystkie problemy stały się argumentem przy przemyśleniach nad konstrukcją słownika i wyselekcjonowaniu kluczy w układzie działowym.

Do prezentacji działów wykorzystano używaną od lat w Bibliotece *Klasyfikację Nauk w systemie APIN*. Nazwy głównych działów *Klasyfikacji* stały się nazwami działów *Słownika kluczy wyszukiwawczych*.

Na zakończenie można by oczywiście postawić pytanie: — Skoro system ciągle jest modyfikowany i ulepszany, dlaczego nie wprowadza się kartotek haseł wzorcowych? Kartoteki niezaprzeczalnie są bardzo dobrym instrumentem kontroli haseł, czy to przedmiotowych, czy osobowych. Niestety problem pojawia się wtedy, gdy należy je umieścić w systemie.

Ze względu na niezwykle ważny proces szybkiego dostarczania książki technicznej, zmuszeni jesteśmy wypracowywać inne metody, które zwiększając możliwości wyszukiwawcze, nie opóźniają procesu udostępniania zbiorów.

*Krystyna Szyhbel jest kierownikiem Oddziału Opracowania Druków Zwartych Biblioteki Głównej i Ośrodka Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej.*

## LITERATURA:

1. J. Sadowska, T. Turowska: *Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Katalogi rzeczowe*. Warszawa 1990.
2. W. Babik: *Terminologia a teoria i praktyka języków informacyjno-wyszukiwawczych*. „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 1995 nr 1-2 s. 92-96.

---

## Bolesław Howorka

### Biblioteki wobec ustawy o ochronie danych osobowych

---

Rozważając problem przetwarzania danych osobowych Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego — prof. dr Roman Hauser napisał na wstępie swojego artykułu („Rzeczpospolita” z dnia 6 kwietnia 1999 r. nr 80/5245): „*Wątpliwości i spory rodzące się przy interpretacji przepisów ustawy o ochronie danych osobowych skłaniają do różnych refleksji. Po pierwsze – materia nie jest prosta. Po drugie – sama ustawa napisana jest mało precyzyjnie, a jej rozwiązanie chyba nie do końca przemyślane (w szczególności można postawić pytanie, czy tak szeroka regulacja jest niezbędna)*”.

Lektura obowiązującej od ponad roku ustawy o ochronie danych osobowych (Dz. U. 1997, 133, 883) skłania bibliotekarzy nie tylko do refleksji, czy ich działania pozostają w zgodzie z obowiązującym prawem, ale także nasuwa pytanie, czy można, w zgodzie z ustawą, wykonywać podstawowe zadania biblioteczne.

Muszę się przyznać, że przez cały ostatni rok oczekiwałem wyjaśnień niezbędnych do właściwego w bibliotekach stosowania ustawy kompetentnego w sprawach bibliotecznych organu administracji rządowej, Ministra Kultury i Sztuki. Jak mi wiadomo, takie wyjaśnienia do bibliotek nie dotarły. Dlatego pozwałam sobie na przedstawienie własnych przemyśleń na ten temat.

Nie ma wątpliwości, że każda biblioteka:

1) musi działać w oparciu o zbiór danych osobowych swoich czytelników, danych dostępnych dla kręgu osób zatrudnionych np. w wypożyczalni (ale nie tylko); musi zapewnić ochronę tych danych, a także umożliwić zainteresowanej osobie prawo wglądu do informacji jej dotyczących;

2) przetwarza dane osobowe — prowadzi rejestr czytelników; wymaga to zbierania odpowiednich danych, ich utrwalania (metodami tradycyjnymi bądź też stosując systemy informatyczne), przechowywania, w miarę potrzeb dokonywania w nich zmian, a po rezygnacji czytelnika bądź też po pozbawieniu uprawnień użytkownika biblioteki, usuwania ich ze zbioru danych, tj. niszczenia ich lub archiwizowania przez określony czas;

3) jest administratorem danych; jest instytucją utworzoną przez organ państwa lub samorządu terytorialnego, państwową lub komunalną jednostką organizacyjną bądź też podmiotem niepaństwowym realizującym zadania publiczne.

Bibliotekarze (a przede wszystkim osoby kierujące bibliotekami) nie mają wątpliwości, że są obowiązani do:

1) stosowania środków technicznych i organizacyjnych zapewniających ochronę przetwarzanych danych osobowych; do zabezpieczenia danych przed udostępnianiem osobom nie upoważnionym, zabranieniem przez osobę nieuprawnioną, przed uszkodzeniem lub zniszczeniem;

2) określenia kręgu osób dopuszczalnych do systemu informatycznego i do urządzeń wchodzących w jego skład, służących do przetwarzania danych osobowych;

3) zorganizowania kontroli nad systemem prowadzania danych do zbioru, a także nad przekazywaniem tych danych;

4) prowadzenia ewidencji osób zatrudnionych przy ich przetwarzaniu (świadomi tego, że osoby mające dostęp do danych osobowych obowiązane są do zachowania ich w tajemnicy; obowiązek ten istnieje również po ustaniu zatrudnienia);

5) przetwarzania danych zgodnie z prawem;

6) zbieranie danych dla oznaczonych, zgodnych z prawem celów i nie poddawania ich dalszemu przetwarzaniu niezgodnemu z tymi celami;

7) przetwarzania danych merytorycznie poprawnego i adekwatnego w stosunku do celów bibliotecznych, dla jakich są przetwarzane;

8) przechowywania danych w postaci umożliwiającej identyfikację osób, których dotyczą, nie dłużej, niż jest to niezbędne do osiągnięcia celu przetwarzania;

9) udostępniania danych w innych celach, niż wynikające ze statutowych zadań bibliotecznych (badań naukowych, w celach dydaktycznych, historycznych lub statystycznych), jeżeli nie narusza to praw i wolności osoby, której dane dotyczą, w warunkach określonych ustawą (art. 23 i 25).

Wątpliwości budzi natomiast sprawa zgłaszania przez bibliotekę — administratora danych — zbioru danych do rejestracji Głównemu Inspektorowi Ochrony Danych Osobowych. Nie tylko wątpliwości, ale i obawy związane z możliwością narażenia się na przewidziane ustawą sankcje (art. 53).

Jak już wspomniano, nie tylko dla bibliotekarzy, ale dla wszystkich osób sprawą oczywistą jest to, że bez ewidencji czytelników, bez zbierania informacji o ich nazwiskach i imionach, adresach, o miejscu nauki bądź też pracy, o cechach dokumentu, jakim czytelnik się legitymuje, bez odnotowywania w bazie danych informacji o wypożyczonych i zwróconych dziełach, biblioteka nie może funkcjonować. „Przetwarzanie danych”, w rozumieniu ustawy (art. 7 pkt 2), jest niezbędne do wykonania określonych prawem zadań, realizowanych dla dobra publicznego, a więc jest dopuszczalne (art. 23 ust. 1 pkt 4).

Ale ustawa o ochronie danych osobowych określając, kto jest zwolniony z obowiązku rejestracji zbioru danych, nie mówi nic o administratorze danych niezbędnych do świadczenia usług bibliotecznych. Można ewentualnie uznać, że zwolnione są biblioteki szkolne (nie rejestruje się zbioru danych osób uczących się). Natomiast trudno jest zastosować przepi-

sy o zwolnieniu z obowiązku rejestracji danych osobowych (art. 43) do takich administratorów danych, jak biblioteki publiczne i biblioteki mające charakter bibliotek publicznych (większość bibliotek naukowych). Nie sposób jest także uznać, że zbiór danych osobowych w bibliotece jest zbiorem sporządzonym doraźnie, wyłącznie ze względów technicznych i w związku z tym nie objętych obowiązkiem rejestracji (art. 2 ust. 3). Baza danych osobowych w bibliotece wykorzystywana jest z zasady przez lata i rzadko ma charakter doraźny (np. w bibliotece dla chorych w szpitalu, w sanatorium).

Konieczne jest, aby jak najszybciej uzupełnić odpowiednie postanowienia ustawy (art. 43 ust. 1), stanowiących o zwolnieniu z obowiązku rejestracji zbioru danych osobowych w bibliotece. Podjęcie stosownych działań jest obowiązkiem organu koordynującego działalność biblioteczną w naszym kraju. A do czasu załatwienia tego problemu niezbędne jest uzyskanie w tej sprawie, na wniosek tego organu, decyzji Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych w sprawie wykonania przepisów o ochronie danych osobowych przez biblioteki, stosownie do postanowień art. 12 pkt 2 ustawy.

*Bolesław Howorka jest radcą prawnym i emerytowanym dyrektorem Biblioteki Akademii Medycznej w Poznaniu.*

---

**Beata Emilia Łaszewska-Radwańska**

## **Współpraca bibliotek szkolnych i publicznych za granicą**

---

W Polsce maleje liczba dzieci korzystających z bibliotek publicznych. W 1997 r. czytelnicy do lat 15 stanowili zaledwie 33,53% (w mieście 47,48%, na wsi 28,17%)<sup>1)</sup>. Winą za to niepokojące zjawisko nie można obciążać wyłącznie telewizji i twórców gier komputerowych. Przyczyny należałoby poszukać w ubogich księgozbiorach bibliotecznych i jeszcze uboższych formach pracy z czytelnikiem. Współczesnego młodego człowieka, zafascynowanego losami telewizyjnych i wirtualnych bohaterów, nie zachęcimy do odwiedzenia bib-

lioteki, wystawiając w witrynie kilka zakurzonych książek i organizując ciągle te same konkursy (np. na najpiękniejszą pisanekę czy najpiękniejszą ozdobę choinkową), o których i tak wiedzą tylko nieliczni. Aby zainteresować dzieci książką, nie trzeba wielkich pieniędzy. Wystarczy spacerować się do pobliskiej szkoły. Jest przecież sprawą oczywistą, że biblioteki szkolne i publiczne powinny się wzajemnie uzupełniać, ponieważ pierwsza zapoczątkowuje pracę z młodym czytelnikiem, druga zaś pracę tę kontynuuje. Bibliotekarz szkolny, współdziałając z biblioteką publiczną, może zwiększyć czytelnictwo uczniów oraz poszerzyć zainteresowania sprawami kultury przez uczestniczenie młodzieży w wielu ciekawych imprezach czytelnicznych, na organizację których szkoły nie stać. Dlaczego wobec tego te dwie instytucje, tak niezmiernie ważne w systemie edukacji nie współpracują ze sobą, albo współpraca ta ogranicza się do sporadycznych działań z obu stron? Są to pytania, na które trudno jest udzielić odpowiedzi. Czyba nie wszyscy bibliotekarze zdają sobie sprawę z konieczności takiej współpracy.

Materiały do artykułu uzyskałam z dwóch źródeł: artykułów zamieszczonych w czasopiśmie zawodowych oraz informacji otrzymanych od bibliotekarzy szkolnych i publicznych w odpowiedzi na ankietę i indywidualne zapytania rozesłane drogą Internetową do ok. 100 bibliotek w USA, Wielkiej Brytanii, Australii, Irlandii i Nowej Zelandii. Najwięcej odpowiedzi napłynęło z USA, a szczególnie ze stanu Ohio. Materiały uzyskane dzięki Internetowi stanowią ciekawy materiał porównawczy.

W rankingach światowych społeczeństwami najczęściej korzystającymi z bibliotek publicznych są Finowie i Duńczycy. W krajach tych przypada około 18 wypożyczeń rocznie na 1 mieszkańca. Dzieci poniżej 15 roku życia wypożyczają 40% wszystkich książek. W Finlandii dzieje się tak dlatego, że biblioteki szkolne mają skromne księgozbiory. Szkoły i przedszkola korzystają wobec tego z księgozbioru bibliotek publicznych<sup>2)</sup>.

W Wielkiej Brytanii biblioteki publiczne wspomagają biblioteki szkolne utrzymywane przez samorząd lokalny na danym terenie. Współpraca polega na pełnieniu wobec bibliotek szkolnych trzech rodzajów usług: długoterminowym wypożyczaniu księgozbiorów, dostarczaniu książek i innych materiałów wspomagających pracę nauczyciela przygotowującego zajęcia w szkole lub opracowującego szczegóło-

we zagadnienia oraz pomocy fachowej w prowadzeniu i organizacji biblioteki szkolnej<sup>3)</sup>.

We Francji „kontakt dziecka z biblioteką publiczną jest niezbędny wobec nie istniejących prawie bibliotek szkolnych, do codziennych obrazków należą dzieci odrabiające w bibliotece lekcje, poszukujące materiałów na zadany przez nauczyciela temat”<sup>4)</sup>.

Formy pracy oferowane przez biblioteki szkolne i publiczne w USA uzupełniają się wzajemnie. Biblioteka szkolna odgrywa ważną rolę w organizowaniu kształcenia i wspiera rozwój pozaszkolnych zainteresowań uczniów. „Biblioteka publiczna zaopatruje uczniów w źródła i pełni usługi służące indywidualnej informacji i rekreacji. Gdy oba rodzaje bibliotek działają wspólnie, mogą zapewnić młodemu czytelnikowi bogactwo informacji i stać się źródłem zadowolenia”<sup>5)</sup>. W pracy *What Works: Research about Teaching and Learning* (wyd. 2, 1987) opublikowanej przez US Department of Education zaleca się, aby biblioteki publiczne i szkolne pomagały nauczycielom w kształceniu umiejętności efektywnego czytania przez uczniów i podkreślały przyjemności płynące z obcowania z lekturą poprzez organizowanie ciekawych zajęć z wykorzystaniem odpowiedniej literatury<sup>6)</sup>. Ale, jak wynika z uzyskanych informacji, podobnie jak w Polsce, współpraca między bibliotekami uzależniona jest od dobrych chęci bibliotekarzy. Uczniów w szkołach obowiązuje *Library skills* (program przysposobienia czytelniczego). Raz w tygodniu w bibliotece odbywają się zajęcia prowadzone przez *media specialist*. Na początku roku dzieci odwiedzają bibliotekę publiczną, aby zapoznać się z jej zbiorami, katalogami i bazami danych. Pomimo to, w opinii bibliotekarzy z bibliotek publicznych, dzieci nie są dobrze przygotowane do korzystania z bibliotek.

Zgodnie z programem prezydenta Clintona „Internet i komputery w każdej szkole” wszystkie dzieci, a szczególnie te w bogatszych stanach, jakim jest np. Connecticut, mają dostęp do komputerów, Internetu, dużej ilości oprogramowania na CD-ROM-ach; mogą przy pomocy komputera wypożyczyć książki z biblioteki szkolnej i publicznej. I tutaj również zauważono, że ten łatwy dostęp do komputera powoduje, że dzieci w wieku lat 13 i więcej potrafią prawidłowo korzystać z edytora tekstu, Internetu i CD-ROM-ów. Pomagają im w razie potrzeby pracownicy biblioteki publicznej. Większość bibliotek pub-

licznych nie organizuje u siebie lekcji bibliotecznych, a tylko systematycznie prowadzi instruktaż indywidualny. Bibliotekarze odwiedzają szkoły i czytają dzieciom bajki, zachęcając je tym samym do korzystania z biblioteki publicznej. Również w tym celu w Tiffin (stan Ohio) zapisy do przedszkola odbywają się właśnie w bibliotece publicznej. Biblioteki publiczne pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji. Pomoc można uzyskać w sposób tradycyjny lub przy pomocy Internetu.

W stanie Pensylwania obowiązuje stanowy program współpracy obu typów bibliotek. W ramach programu wszystkie biblioteki mają komputerowy dostęp do ACCESPA (centralny katalog bibliotek publicznych Pensylwanii). Część księgozbioru w każdej bibliotece służy wyłącznie do wypożyczeń międzybibliotecznych. Są to wydawnictwa niezbędne do realizacji programów szkolnych. Bibliotekarze spotykają się dość często w celu ustalenia polityki gromadzenia zbiorów pod kątem obowiązujących programów nauczania. Część książek kupowana jest wspólnie. W Kalifornii dzieci muszą korzystać z bibliotek publicznych, ponieważ nie we wszystkich szkołach są biblioteki, a te, które działają, mają ograniczony czas pracy i ubogi księgozbiór.

Biblioteki publiczne prowadzą specjalne usługi dla nauczycieli, polegające na wyodrębnieniu z księgozbioru zestawów lektur nadobowiązkowych, które można wypożyczyć na dłuższy czas, np. na 6 tygodni, albo zaofiarowaniu bezpłatnej karty upoważniającej do wypożyczenia wszystkich, niezbędnych do przeprowadzenia lekcji materiałów. Przygotowują również na zamówienie nauczycieli zajęcia na określony temat.

W niektórych miejscowościach bibliotekarze wspólnie opracowują instrukcje korzystania z Internetu, planują zakupy książek, a droższe urządzenia kupione do jednej biblioteki udostępniane są pozostałym. Wspólnym zakupom podlegają również niektóre wydawnictwa, np. informacyjne. W celu zintegrowania środowiska i zachęcenia do współpracy organizowane są spotkania bibliotekarzy z obu typów bibliotek. Najlepiej problem ten rozwiązywany jest w stanie Ohio. Działają tam 24 Centra Doradcze, które m.in. zachęcają biblioteki publiczne i szkolne do stałych kontaktów. Robią to chyba z powodzeniem, ponieważ z tego właśnie stanu otrzymałam najwięcej odpowiedzi na moje pytania.

Aby dzieci w czasie wakacji nie zatraciły nawyku czytania, większość bibliotek prowadzi letnie programy czytelnicze (*summer reading program, summer reading club*). Z zebranych informacji wynika, że program ten prowadzony jest nawet w tych bibliotekach, w których nie stosuje się innych form pracy z czytelnikiem. Przed wakacjami bibliotekarze odwiedzają wszystkie klasy i w celu zachęcenia dzieci do uczestnictwa w letnim programie przedstawiają inscenizację wybranego tematu w swoim wykonaniu. Temat inscenizacji zgodny jest z głównym tematem programu (np. sport, Dziki Zachód, ochrona środowiska). Jest to dla bibliotekarzy bardzo ważący okres, ponieważ w ciągu dnia muszą jedną inscenizację powtarzać kilka razy. Informacje o programie czytelniczym oraz zaproszenia do uczestnictwa rozsyłane są do domów wszystkich uczniów. Każdy uczestnik otrzymuje specjalny zeszyt, w którym podany jest temat i sposób realizacji letniego programu czytelniczego, terminy spotkań w bibliotece oraz imprez towarzyszących (np. party na plaży), a także wymienione są nagrody. W tych samych zeszytach dzieci wpisują tytuły przeczytanych książek zaznaczając te, które poleciliby kolegom. W czasie wakacji dzieci odwiedzają bibliotekę raz w tygodniu aby uczestniczyć w spotkaniach z ciekawymi ludźmi (np. hodowcą papug, pastorem protestanckim, który wykonał instrumenty z czasów biblijnych, sportowcami), słuchać opowiadanych lub czytanych historyjek oraz brać udział w zajęciach plastycznych. Nagrody otrzymują dzieci, które przeczytają określoną ilość książek i uczestniczą we wszystkich zajęciach bibliotecznych. Wykazy lektur opracowują biblioteki publiczne najczęściej razem ze szkołami. Letnie programy czytelnicze cieszą się dużym powodzeniem wśród dzieci (w 1997 r. 85 545 dzieci przeczytało 1 001 843 książek, średnio na 1 dziecko — 11,7 książki). Bibliotekarze starają się objąć programem czytelniczym wszystkie dzieci, również mieszkające na terenach wiejskich, odległych od biblioteki publicznej. W związku z tym w stanie Michigan umożliwiono dzieciom wypożyczanie i zwrot książek do lokalnej biblioteki szkolnej, otwartej w tym celu raz w tygodniu. Uczestnicy programów czytelniczych otrzymują nagrody oraz dyplomy.

Ciekawy projekt, CLASP (Connecting Libraries and Schools Project) opracowano w 1991 r. w New York Public Library. Początkowo był to trzyletni projekt pilotażowy, fi-

nansowany przez fundusz De Witt Wallace — Reader's Digest i obejmujący 3 okręgi szkolne, w których działały 23 oddziały New York Public Library i 103 szkoły. W ciągu 3 lat CLASP przygotował 4465 programów obejmujących 120 875 uczniów, rodziców i nauczycieli. Ponieważ projekt zakończył się sukcesem, Rada Miejska Nowego Jorku postanowiła finansować rozszerzenie programu CLASP na New York Public Library, Queens Borough Public Library, Brooklyn Public Library i na każdą podstawową i średnią szkołę w mieście. Fundusze przyznane w 1998 r. pozwoliły na objęcie 13 z 32 okręgów szkolnych. CLASP stał się modelowym rozwiązaniem omawianego problemu w USA, i nie tylko.

CLASP jest projektem łączącym biblioteki publiczne ze szkołami. Polega on na wspólnym działaniu bibliotek i szkół w celu zachęcenia uczniów klas 0-8 do częstego sięgania po książkę. Czytanie jest w społeczeństwie amerykańskim fundamentalnym składnikiem procesu uczenia się. Wiele dzieci ma problemy z płynnym czytaniem. Daje im to mniejsze szanse na godne życie w społeczeństwie. Szkoły nie są w stanie rozwijać kultury czytelniczej uczniów, dlatego też niezbędne są skoordynowane działania wychowawców, nauczycieli, rodziców, społeczności lokalnej i bibliotek mające na celu przekonanie dzieci i młodzieży o wartości uprawiania lektury. Koordynatorem akcji jest CLASP, którego organizatorami są trzy wymienione powyżej biblioteki nowojorskie, Komisja Edukacji przy Radzie Miejskiej Nowego Jorku, nauczyciele, bibliotekarze szkolni, wizytatorzy i kuratorzy w okręgach. Projekt realizowany jest w trzech okręgach szkolnych na Manhattanie, w dwóch okręgach szkolnych w Bronxie, w jednym okręgu szkolnym w Staten Island.

Głównym celem CLASP-u jest spowodowanie, by czytanie i książki stały się integralną częścią życia dzieci w mieście. CLASP koordynuje wysiłki całej społeczności. Realizacja programów uzależniona jest od możliwości społeczności lokalnych. Do typowych działań należą:

— zapisy do biblioteki przy każdej okazji (wizyty bibliotekarzy w klasach, otwarte drzwi, warsztaty);

— wizyty bibliotekarzy w klasach w celu poinformowania o działalności i zbiorach biblioteki. Walka z przekonaniem, że biblioteka jest dziwnym i nieprzyjaznym miejscem;

— warsztaty dla rodziców i wychowawców w celu uzmysłowienia im roli domu i rodziny

w rozwoju czytelnictwa. Podczas zajęć warsztatowych słuchacze dowiadują się: jak czytać głośno, jak dobrać książkę do wieku czytelnika, jakie zabawy mogą pomóc w rozwoju umiejętności czytelnicznych;

— warsztaty dla nauczycieli, czyli forum wymiany pomysłów, informacji i technik. Nauczyciele poznają sposoby wykorzystania w nauczaniu zbiorów i usług bibliotecznych. Otrzymują również listę zalecanych lektur. Mogą też na specjalnych formularzach podawać tematykę zajęć w celu zgromadzenia przez biblioteki potrzebnej literatury;

— letni program czytelniczy, również dla rodziców. Biblioteki publiczne i szkolne przygotowują razem listy książek do przeczytania w czasie programu;

— programy dla bibliotek szkolnych przygotowujące do wzajemnego uzupełniania się w działalności bibliotek szkolnych i publicznych. CLASP ma najwięcej sukcesów tam, gdzie istnieją dobre programy czytelnicze. Dzięki CLASP bibliotekarze szkolni mogą rozwijać własne projekty;

— w bibliotekach publicznych organizowane jest głośne czytanie, opowiadanie, przedstawienia i inne rekreacyjne i edukacyjne zajęcia, w czasie wolnym i w weekendy związane bardzo często z programem nauczania;

— wprowadzenie do nowych technologii bibliotecznych. Nauka korzystania z katalogów komputerowych, baz na CD-ROM-ach, Internetu;

— uzupełnianie księgozbiorów bibliotek szkolnych, niezbędnych do realizacji programów nauczania w bibliotekach publicznych (książki dwujęzyczne, wiele egzemplarzy podstawowych tekstów, CD-ROM, czasopisma, kasety wideo);

— projekty wspólne z organizacjami lokalnymi, uczestniczenie w imprezach organizowanych przez społeczności lokalne w celu reklamowania działalności biblioteki.

CLASP zwiększył współpracę bibliotek publicznych ze szkołami i ze społecznościami lokalnymi. Wiele osób, które wcześniej nie zjrzwały do biblioteki, stało się jej wiernymi czytelnikami. „Dzięki CLASP drzwi do biblioteki są szeroko otwarte i można za nimi znaleźć materiały do uczenia się oraz czerpania przyjemności” — tak brzmi dosłowny przekład z broszury omawiającej cele CLASP. Celem bibliotek — organizatorów CLASP jest objęcie działalnością programową wszystkich okręgów szkolnych.

W Polsce, u progu reformy oświaty, potrzeba zacieśniania współpracy między biblio-

teką szkolną i publiczną odczuwana jest szczególnie silnie. Zarówno niedofinansowane biblioteki szkolne, jak i te zasobniejsze — publiczne muszą zdać sobie sprawę z faktu, że tylko wspólną pracą mogą najlepiej pomóc czytelnikowi. Brakuje jednak polskimi bibliotekarzom kogoś, kto by ich do tej współpracy zachęcał i kto by tą współpracą sterował, a powinni to robić doradcy metodyczni działający przy WOM-ach oraz instruktorzy ds. bibliotek dla dzieci zatrudnieni w bibliotekach publicznych. Doświadczenia zdobyte przez bibliotekarzy z innych krajów mogą być pomocne w przygotowaniu założeń wspólnej pracy.

*Beata Emilia Łaszewska-Radwańska jest pracownikiem Instytutu Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego.*

#### PRZYPISY:

- <sup>1)</sup> *Biblioteki Publiczne w Liczbach 1997*. Warszawa 1998.
- <sup>2)</sup> M. Makkonen: *Biblioteki fińskie dzisiaj*. [W:] *Biblioteka w społeczności lokalnej*, pod red. Stanisława Krzywiewskiego i Joanny Pasztelaniec-Jarzyńskiej. Warszawa 1993 s. 82.
- <sup>3)</sup> C. Earl: *Bibliotekarstwo publiczne w Wielkiej Brytanii*. [W:] *Biblioteka w społeczności lokalnej...* s. 87.
- <sup>4)</sup> G. Lenartowicz: *Biblioteki publiczne dla dzieci we Francji*. „Bibliotekarz” 1992 nr 5 s. 12.
- <sup>5)</sup> R. R. Du Mont: *Biblioteki szkolne i publiczne w systemie kultury i oświaty USA*. „Poradnik Bibliotekarza” 1992 nr 7-8 s. 8.
- <sup>6)</sup> B. Staniów: *Cele i zadania nowoczesnych bibliotek szkolnych w świetle najnowszych amerykańskich standardów*. [W:] *Bibliotekoznawstwo*. T. XIX. Wrocław 1995, s. 141.

---

**Maria Brykczyńska**

## **O bibliotekach szkół prywatnych słów parę**

---

Ostatnio w fachowej prasie bibliotekarskiej pojawiło się parę artykułów poruszających problematykę bibliotek prywatnych szkół wyższych. Dwie z tych wypowiedzi, a mianowicie opracowanie G. Doktor dotyczące działania biblioteki prywatnej uczelni ekonomicznej w Warszawie <sup>1)</sup> i J. Przybysz dotyczące podobnej placówki w Poznaniu <sup>2)</sup> opisują konkretne instytucje, podkreślając dobrą współpracę z władzami uczelni w zakresie gromadzenia i opracowania księgozbiorów.



Natomiast artykuł J. Wojciechowskiego<sup>3)</sup> wyraźnie alarmuje, że jest tragicznie. Autor pisze o znacznym wzroście słuchaczy szkół wyższych, jaki nastąpił w ostatnich latach bez rozbudowy systemu bibliotecznego. Niezależnie od tego, że istniejące biblioteki uczelniane nie są w stanie sprostać potrzebom słuchaczy szkół państwowych, to jeszcze pojawiają się prywatne szkoły wyższe, których studenci, mimo iż płacą wysokie czesne, muszą korzystać z księgozbiorów innych instytucji.

Zjawisko uczelni prywatnych zasługuje, moim zdaniem na uważne potraktowanie.

W Polsce po 1989 r. nastąpiła nieznaną poprzednio komercjalizacja oświaty. Państwo utraciło swój tak długo utrzymywany (z nielicznymi wyjątkami) monopol na działalność edukacyjną; prowadzenie szkół różnych stopni i typów stało się towarem — usługą, którą można kupić i która organizatorowi powinna zapewnić odpowiedni zysk.

Oświata bezpłatna, dająca wszystkim zainteresowanym równe szanse zdobycia wyższego wykształcenia, niezależnie od statusu materialnego danej jednostki należy do przeszłości.

Prywatna placówka szkolna jest taką samą instytucją dochodową jak bank, biuro podróży czy kantor wymiany walut. Klientem — studentem prywatnej szkoły policealnej lub prywatnej szkoły wyższej jest absolwent szkoły średniej, wchodzący w życie, pragnący uzyskać kwalifikacje wysoko cenione na obecnym rynku pracy. Uważna lektura anonsów o rodzajach poszukiwanych pracowników pozwala na zorientowanie się, jakie rodzaje zatrudnienia cieszą się zainteresowaniem współczesnej młodzieży. Szkoły państwowe nie dają wszystkim chętnym szansy uzyskania kwalifikacji w nowych specjalizacjach, jak np. w dziedzinie marketingu, reklamy, zarządzania.

Do funkcjonowania każdej instytucji oświatowej prywatnej potrzeba zawsze na początku 2 składników: lokalu i wykładowców. Duża liczba prywatnych uczelni prowadzi początkowo zajęcia w pomieszczeniach wynajmowanych, np. w salach szkół różnego typu, które po południu są wolne, w salach domów kultury, salach parafialnych itp. Do rzadkości (przynajmniej w Warszawie) należą przypadki dysponowania bazą lokalową w momencie utworzenia szkoły prywatnej.

Pracownicy naukowo-dydaktyczni szkół prywatnych to w większości specjaliści pracujący na pełnych etatach w szkołach pań-

stwowych lub w odpowiednich instytucjach, np. w bankach. Uczelnie prywatne „przyglądają” się chętnym spośród nich (dotyczy to głównie asystentów i adiunktów uczelni państwowych) do prowadzenia dodatkowych wykładów i seminariów, aby potem zaproponować im stały, pełny etat. Każda uczelnia musi też legitymować się odpowiednią liczbą samodzielnych pracowników naukowych, co jest szczególnie ważne, gdy prowadzone są uzupełniające studia magisterskie.

Liczba szkół niepaństwowych w Polsce stale wzrasta. Wg danych z początku 1998 r. na terenie naszego kraju działały 133 placówki tego typu, a przed dwoma laty było ich tylko 75. Wszystkie te instytucje spełniają wymogi stawiane w ustawie o szkolnictwie wyższym, a więc musiały przedstawić odpowiednie dokumenty dotyczące bazy materialnej, dysponować odpowiednią kadrą pracowników naukowych i odpowiednimi środkami finansowymi.

Większość uczelni prywatnych kształci specjalistów w kierunkach ważnych dla transformacji gospodarki polskiej, jak np. zarządzanie, marketing, bankowość, finanse, ubezpieczenia, a także w kierunkach nie wymagających szeroko rozbudowanej aparatury badawczej jak np. nauki humanistyczne i pedagogiczne. Tu należy wymienić utworzoną już w 1993 r. Mazowiecką Wyższą Szkołę Humanistyczno-Pedagogiczną w Łowiczu i powstałą w rok później Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtuskach. Obie te uczelnie spełniają bardzo ważną rolę, umożliwiając młodzieży z określonego rejonu przygotowanie do pracy głównie w szkolnictwie, bez konieczności podejmowania studiów w Warszawie, co jest mimo tzw. studiów bezpłatnych zawsze bardziej kosztowne.

Jeśli chodzi o biblioteki uczelni niepaństwowych, to w tym zakresie występuje ogromne zróżnicowanie. Szkoły dysponujące własnym lokalem zwykle dbają o zorganizowanie odpowiedniego księgozbioru i zatrudnianie fachowych bibliotekarzy. Biblioteka jest jednym z atutów danej szkoły, ważnym wobec konkurencji, jaka panuje na tym rynku. Inne placówki, zwłaszcza te, gdzie zysk z czesnego płaconego przez studentów musi wystarczyć na bieżące potrzeby i budowę własnego gmachu, contentują się wpisaniem biblioteki do planów rozwoju instytucji albo tworzą coś, co dla nie wtajemniczonych nazywa się „biblioteką”, a co jest po prostu zwykłą wypożyczalnią podręczników i skryptów dla słuchaczy.

W wyjątkowo uprzywilejowanej sytuacji znajdują się studenci tych uczelni, które są wspierane przez instytuty naukowo-badawcze. Ich bogate biblioteki są dostępne zarówno dla studiujących, jak też pracowników danej szkoły. Z uczelni warszawskich należy tu wymienić Wyższą Szkołę Informatyki Stosowanej i Zarządzania (utworzoną w 1996 r.), działającą przy Instytucie Badań Systemowych, gdzie słuchacze mają do dyspozycji księgozbiór Instytutu (ok. 40 000 tyt. wydawnictw zwartych i 250 stale prenumerowanych tytułów czasopism). Największa warszawska szkoła biznesu — Wyższa Szkoła Handlu i Prawa, dawna Prywatna Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie liczyła w r. ak. 1996/97 4172 studentów i jest w trakcie wznoszenia własnej siedziby, gdzie przewiduje się także odpowiednie pomieszczenia dla biblioteki. Stąd obecnie uczelnia ta dysponuje jedynie skromnym księgozbiorem liczącym na początku 1997 r. ok. 4159 tytułów publikacji<sup>4)</sup>.

Należy zwrócić uwagę na to, że nawet w przypadku istnienia dobrze zorganizowanej biblioteki szkoły niepaństwowej gromadzi ona głównie piśmiennictwo najnowsze tj. publikacje wydane od momentu założenia danej szkoły. Księgozbiór z tego rodzaju piśmiennictwem przestaje wystarczać studentom w momencie pisania prac dyplomowych lub magisterskich. Stąd powstało zainteresowanie słuchaczy szkół prywatnych bogatymi zbiorami bibliotek naukowych i nie sądzę, aby mogło się to szybko zmienić.

Jednakże — według moich obserwacji podczas trzyletniej pracy jako kierowniczki biblioteki jednej z warszawskich szkół biznesu — trudności tkwią w czym innym, a mianowicie w statusie biblioteki. O ile w szkołach państwowych z długoletnią tradycją biblioteka jest postrzegana jako ogólnouczelniany zakład naukowy i podlega prorektorowi ds. nauki, to w uczelniach niepaństwowych bywa z tym różnie, i są przypadki włączania placówek bibliotecznych do pionu administracyjnego, co pociąga za sobą niekorzystne konsekwencje.

Uczelnie tego typu jako instytucje dochodowe stosują zasadę: nasz klient, czyli student, nasz pan. Stąd w przypadkach nieuniknionych konfliktów z czytelnikiem zawsze rację ma słuchacz, co utrudnia normalną pracę biblioteczną. A studenci, zwłaszcza studiów zaocznych są osobami pracującymi, bardzo dobrze uposażonymi, stąd niejednokrotnie wyraźnie

lekceważący ich stosunek wobec pracownika biblioteki, znacznie gorzej sytuowanego.

Powyższy tekst nie wyczerpuje, rzecz jasna, tej problematyki, jedynie sygnalizuje niektóre aspekty działania bibliotek szkół niepaństwowych.

Na zakończenie chciałabym zasugerować, aby Sekcja Bibliotek Naukowych SBP nawiązała kontakt z tymi placówkami z myślą o ewentualnych konsultacjach przy tworzeniu i rozbudowie księgozbiorów i możliwości zorganizowania współpracy z innymi bibliotekami danego miasta lub regionu.

*Maria Brykczyńska jest emerytowanym pracownikiem Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.*

#### PRZYPISY:

- <sup>1)</sup> G. Doktor: *Biblioteka Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu w Warszawie*. „Bibliotekarz” 1998 nr 7/8 s. 27-30.
- <sup>2)</sup> J. Przybysz: *Może być inaczej – czyli o Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu*. „Bibliotekarz” 1998 nr 7/8 s. 31-33.
- <sup>3)</sup> J. Wojciechowski: *W gąszczu niewiadomych*. „Bibliotekarz” 1998 nr 1 s. 2-5.
- <sup>4)</sup> *Wyższe uczelnie, studia dzienne, zaoczne i wieczorowe, szkoły policealne: Informator dla maturzystów 98*. Red. Waldemar Siwiński. (nr 1/6). Warszawa. „Perspektywy Press”, 1998.
- <sup>5)</sup> *Informator o szkołach biznesu w Polsce 1997*. Oprac. merytoryczne Wojciech Kempisty, Biuro Koordynacji i Kształcenia Kadr. Fundusz Współpracy. — (Wyd. 2) — Warszawa: BKKK, 1997.

---

## Paweł Pioterek

### Dydaktyka w Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu

---

W bibliotekach szkół wyższych, głównie państwowych prowadzone są zajęcia z przysposobienia bibliotecznego i informacji naukowej. Zajęcia te są przeznaczone zarówno dla studentów, jak i pracowników danej uczelni.

W roku akademickim 1997/98 przeprowadzono po raz pierwszy na dużą skalę również szkolenia takie w Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu.

Na przełomie września i października odbyło się szkolenie biblioteczne dla studentów pierwszego roku. Zajęcia odbywały się

w grupach kilkudziesięcioosobowych i trwały 1-1,5 godz. Zajęcia prowadzili wszyscy pracownicy Biblioteki. Osoba prowadząca zaznajamiała studentów z ogólnymi zasadami funkcjonowania Czytelni i Wypożyczalni podręczników. Omówione zostały katalogi alfabetyczny i rzeczowy, księgozbiór Biblioteki oraz biblioteczna baza danych. Studenci zapoznali się także z regulaminem Biblioteki. Ponadto zostali poinformowani o możliwości korzystania z dziewięciu komputerów znajdujących się w Czytelni. Komputery podłączone są do Internetu. Wszyscy pracownicy i studenci mogą nieodpłatnie z niego korzystać. Studenci otrzymali również karty biblioteczne i materiały: „Informator o Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu” i „Krok po kroku”, opracowane przez pracowników Biblioteki. Wiedza wyniesiona ze szkolenia dała wymierne efekty; studenci pierwszego roku znacznie łatwiej „poruszają” się po Bibliotece niż ich starsi koledzy. Natomiast bibliotekarzom dyżurnym bardzo ułatwiło to pracę. Nie muszą bowiem indywidualnie informować studentów o księgozbiorze, katalogach, zasadach wypożyczania itp.

Następne szkolenie proseminaryjne przeznaczone było dla studentów drugiego roku studiów i dotyczyło techniki pisania prac dyplomowych.

Pracownicy Biblioteki przekonali się, iż pisanie prac dyplomowych nastręcza studentom wiele trudności. Wielu z nich zgłaszało się po pomoc dotyczącą wyszukiwania literatury, bibliografii oraz zagadnień technicznych pisania pracy.

Istniejące opracowania dotyczące pisania prac dyplomowych mają charakter raczej teoretyczno-ogólny. Dlatego specjalnie z myślą o studentach Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu opracowany został skrypt pt. „Technika pisania prac dyplomowych”. Autorami jego są pracownicy Biblioteki tej szkoły: mgr Paweł Pioterek oraz mgr Barbara Zieleniecka. Wydany on został przez Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu w październiku 1997 roku. Celem skryptu jest pokazanie różnych sposobów opracowania edytorskiego i technicznego prac dyplomowych oraz metod poszukiwania pozycji do literatury przedmiotu. W skrypcie umieszczono wiele przykładów, dzięki czemu studenci mogą zobaczyć poszczególne elementy pracy (karta tytułowa, tabele, przypisy, rysunki itp.).

Wspomniane wyżej trudności, z którymi borykają się studenci, spowodowały, iż za-

proponowano autorom ww. publikacji prowadzenie zajęć z tego zakresu. Zajęcia te miały również stanowić pomoc dla promotorów prowadzących seminaria dyplomowe, umożliwiając im skupienie się tylko na stronie merytorycznej prac dyplomowych.

Zajęcia te, jako proseminarium, zostały wprowadzone do programu studiów dla drugiego roku. Prowadzili je autorzy ww. publikacji z sześcioma grupami, po cztery godziny lekcyjne z każdą grupą. Liczebność poszczególnych grup była bardzo zróżnicowana i zależała od trybu i kierunku studiów. Zajęcia w formie wykładu odbywały się zarówno w salach wykładowych, jak i w auli.

Pierwsze zajęcia dotyczyły księgozbioru i katalogów Biblioteki WSB i innych bibliotek naukowych Poznania oraz zasad korzystania z ich zbiorów przy wyszukiwaniu literatury do tematu pracy dyplomowej. Następnie wskazano studentom inne, bardziej dokładne, metody wyszukiwania literatury za pomocą bibliografii, Internetu i CD-ROM-ów. Omówiono bibliografie znajdujące się w Czytelni: „Przewodnik Bibliograficzny”, „Bibliografia Zawartości Czasopism”, „Przegląd Bibliograficzny Piśmiennictwa Ekonomicznego”. Studenci zostali również poinformowani o Komputerowych Bazach Danych znajdujących się w naszej Bibliotece, Bibliotece Głównej Akademii Ekonomicznej i Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Ponadto powiedziano o możliwości przeglądania katalogów najważniejszych bibliotek naukowych w Polsce za pomocą Internetu.

Następne zajęcia poświęcono takim elementom pracy, jak: przypisy, cytaty i bibliografia (literatura wykorzystana w pracy). Omówiony został sposób tworzenia tych elementów, ich rodzaje oraz w jaki sposób są umieszczane w pracy.

Ostatnie zajęcia dotyczyły formy technicznej pracy: tworzenia karty tytułowej, spisu treści, tabel, indeksów i innych aneksów. Elementy te zostały pokazane na przeźroczech.

Uważam, że pierwsza godzina zajęć powinna mieć charakter organizacyjny. Należałoby wówczas wyjaśnić pojęcie proseminarium oraz omówić sprawy związane z obroną pracy dyplomowej, a dopiero w dalszej kolejności zająć się technicznym opracowaniem pracy dyplomowej. Takie zajęcia wprowadzające są wskazane, gdyż wszystkie grupy studentów były tymi zagadnieniami, już na pierwszej godzinie, szczególnie zainteresowane.

Wymiar zajęć — cztery godziny, nie jest wystarczający. W celu zrealizowania wszystkich najważniejszych zagadnień związanych z technicznym opracowaniem pracy dyplomowej potrzeba co najmniej sześciu godzin. Dobrze byłoby, gdyby zajęcia miały formę ćwiczeń, dzięki czemu studenci mieliby okazję sprawdzić bezpośrednio poznaną wiedzę. Można rozważyć też inną propozycję, a mianowicie połączenie wykładu z ćwiczeniami.

Mimo iż zajęcia miały charakter wykładu studenci uczestniczyli w nich, zabierając głos i dyskutując. Zainteresowanie ze strony studentów było duże, chociaż nie jednakowe. Byli tacy, którzy nie zdawali sobie sprawy z ważności tych zajęć, twierdząc że jest to problem jeszcze dosyć odległy, bowiem tematy prac otrzymają dopiero pod koniec roku akademickiego. Sugeruje to, iż zajęcia proseminaryjne powinny być realizowane wtedy, gdy studenci znają tematy swoich prac dyplomowych.

W celu podniesienia rangi przedmiotu oraz większego zaktywizowania studentów zajęcia powinny kończyć się zaliczeniem z wpisem do indeksu.

Podsumowując, wydaje się, że zajęcia te są bardzo przydatne i na pewno stanowią dużą pomoc w pisaniu prac dyplomowych. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem.

*Paweł Piórek jest pracownikiem Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu.*

---

Jan Krajewski

## Zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu

---

W roku 1923, dzięki staraniom Ottona Steinborna, wiceprezesa Towarzystwa Naukowego w Toruniu, w siedzibie tegoż towarzystwa powstała biblioteka — Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika. Scaliła ona kilka księgozbiorów dotąd odrębnie funkcjonujących na terenie Torunia, a wśród nich:

— Gimnazjum Państwowego w Toruniu,

— niemieckiego towarzystwa Copernicus Verein für Wissenschaft und Kunst,

— polskiego Towarzystwa Naukowego w Toruniu,

— biblioteki miejskiej oraz prywatnych miejskich księgozbiorów oddanych w jej administrację.

Aby określić najcenniejsze zbiory Książnicy Miejskiej należy cofnąć się do XVI-wiecznego Torunia. Okres Renesansu przyczynił się do rozwoju kulturalnego i szaty architektonicznej miasta. Wysoki poziom kultury materialnej wpłynął na rozwój kultury umysłowej, w tym na rozwój drukarstwa. Napływ myśli reformatorskiej przyczynił się do powstania gimnazjum protestanckiego. Do nowego gimnazjum napłynęło wielu znanych wykładowców z kraju i z zagranicy.

Jako początek funkcjonowania biblioteki przyjmuje się rok 1594, kiedy to ówczesny burmistrz miasta Henryk Stroband przekazał do gimnazjum zbiory biblioteki miejskiej. Biblioteka, w myśl założyciela, miała odpowiadać potrzebom i ambicjom szkoły utrzymującej kontakty naukowe z Gdańskiem, Elblągiem a poprzez Lipsk — z ośrodkami naukowymi Europy Zachodniej. Organizację biblioteki oparto na wzorcach biblioteki w Leiden. Biblioteka toruńska była w tym okresie stawiana na równi z biblioteką Akademii Jagiellońskiej, Willeńskiej czy z biblioteką w Gdańsku i Elblągu. Z 1594 r. zachował się oryginalny dokument — *Descriptio Bibliothecae Scholae Thorunensis*. Jest to opis biblioteki gimnazjalnej autorstwa konkretnego i wykładowcy, Huldaryka Schrobera. Jest to bezcenny dokument nie tylko charakteryzujący zbiory, ale określający również ich systematykę. Biblioteka od początku swego istnienia miała charakter publiczny. W następnych dziesięcioleciach powiększała swoje zbiory poprzez dary rodów patrycjuszowskich. Rada Miejska wprowadziła egzemplarz obowiązkowy druków toruńskich, dzięki czemu w XVII i XVIII w. biblioteka wzbogaciła się między innymi o kilka tysięcy druków ulotnych, z których wiele zachowało się do czasów dzisiejszych. W 1604 r. Rada Miejska zakupiła dla biblioteki księgozbiór polskiego pisarza i wydawcy Erazma Glicznera zawierający głównie dzieła zachodnioeuropejskie.

W XVII w. zbiory zasila część księgozbioru zlikwidowanego klasztoru benedyktynów, zaś na początku wieku XIX biblioteka gimnazjalna powiększa się o zbiory biblioteki pojezu-

ickiej. Wzbogacanie biblioteki gimnazjalnej darami mieszkańców miasta przysporzyło jej interesującej literatury z zakresu medycyny, fizyki, biologii. Najcenniejsze są jednak w księgozbiorze dzieła z zakresu humanistyki, w tym filologii klasycznej i historii oraz dzieła o tematyce religijnej. W zbiorach Książnicy znajduje się również cenna kolekcja globusów z XVI i początku XVII w. oraz wiele map i opracowań kartograficznych z tego okresu.

Po przekazaniu przez burmistrza Strobanda w 1594 r. zbiorów biblioteki miejskiej do gimnazjum toruńskiego, Rada Miejska zaczyna tworzyć nową bibliotekę, która w całości się jednak nie zachowała ze względu na pożar w czasie oblężenia Torunia przez Szwedów w 1703 r. Księgozbiór w XVIII w. był nadal gromadzony poprzez zakupy zbiorów prywatnych.

W XVIII w. rozwój biblioteki gimnazjalnej jest charakterystyczny dla miasta zdominowanego coraz bardziej przez niemieckie elity intelektualne. Odzwierciedleniem tego okresu są bogate zbiory czasopism.

W XIX w., Toruń znajdował się pod zaborem pruskim, lecz położony na pograniczu państwa niemieckiego tracił powoli swoje gospodarcze znaczenie. Miało to wpływ na autorytet władz miejskich w lokalnym środowisku i osłabiało rozwój bibliotek. Olbrzymie znaczenie dla zbiorów Książnicy Miejskiej mają jednak XIX-wieczne księgozbiory działających w Toruniu towarzystw naukowych. W 1914 r. biblioteka miejska zostaje połączona z księgozbiorem niemieckiego towarzystwa Copernicus Verein für Wissenschaft und Kunst. Towarzystwo to wniosło do nowej biblioteki książki o charakterze ściśle naukowym. Z uwagi na ożywioną wymianę publikacji w zbiorach oprócz pozycji niemieckich znalazły się amerykańskie, belgijskie, szwedzkie i inne.

Księgozbiór polskiego Towarzystwa Naukowego powstawał w trudniejszych warunkach w czasie administracji niemieckiej. W jego skład weszły bogate zbiory Stanisława Węclewskiego, prof. gimnazjalnego z Chojnic, bibliofila pomorskiego spod Gdańska, Walentego Wolskiego. Należy wspomnieć również o włączeniu do niego księgozbioru ks. Stanisława Kujota, patrioty, wieloletniego prezesa TN, zbieracza i twórcy materiałów dotyczących Pomorza.

Po przyłączeniu Torunia do Polski po I wojnie światowej postanowiono scentralizować księgozbiory toruńskie, w efekcie czego

utworzono najsilniejszą w ówczesnym Województwie Pomorskim bibliotekę publiczno-naukową, a ponieważ przypadała 450 rocznica urodzin wybitnego toruńskiego astronoma, otrzymała ona imię Mikołaja Kopernika.

Okres do II wojny światowej charakteryzował się zmuszoną pracą bibliotekarzy nowej instytucji, którzy systematyzowali połączone księgozbiory. Dzięki ofiarności toruńskiego społeczeństwa oraz pomocy miejscowych drukarzy księgozbiór Książnicy stale się powiększał. W 1924 r. wzbogacił go dar rządu polskiego — zbiór z zakresu historii i historii literatury polskiej. Od 1927 r. instytucja korzysta z prawa egzemplarza obowiązkowego, dzięki czemu zbiory regionalne bardzo się powiększają.

Okres II wojny światowej był tragiczny dla zbiorów bibliotecznych w całej Polsce. W czasie okupacji hitlerowskiej dyrektorem Książnicy Miejskiej był Otto Freymuth. Ceniąc wartość książki, nie dopuścił do rozproszenia zbiorów biblioteki. Najcenniejsze zbiory nie zostały wywiezione do Rzeszy. Dzięki jego postawie Książnica jako jedna z nielicznych w kraju zachowała swój jednorodny regionalny charakter, stając się skarbnicą wiedzy pomorzoznawczej. W 1968 r. przyznano jej status biblioteki naukowej.

Rok 1975 to kolejny etap w historii toruńskich bibliotek. W wyniku nowego podziału administracyjnego Toruń stał się miastem wojewódzkim. W roku tym nastąpiło połączenie zbiorów Książnicy Miejskiej i Biblioteki Wojewódzkiej byłego województwa bydgoskiego (zlokalizowanej w Toruniu). Powstaje nowa instytucja która, w nowym gmachu będącym do dzisiaj jej siedzibą funkcjonuje pod nazwą Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska w Toruniu. Obejmuje 13 filii miejskich w Toruniu, pełni funkcję koordynacyjną i doradczą w stosunku do bibliotek samorządowych.

W ostatnich latach podjęto szereg działań zmierzających do uporządkowania i udostępnienia zbiorów znajdujących się w bibliotece od lat kilkudziesięciu. W 1996 r. przystąpiono do opracowywania toruńskich druków okolicznościowych okresu międzywojennego. W 1995 r. rozpoczęto opracowywanie zbiorów niemieckojęzycznych. Proces ten ze względu na brak środków jest stosunkowo powolny, jednakże w miarę postępów opracowania ujawniane są nowe materiały o życiu społeczności regionu toruńsko-pomorskiego. Odrębny ma-

teriał to około 30 tysięcy programów gimnazjalnych z XVII i XVIII w. wydanych w języku niemieckim i czekających w długiej kolejce na opracowanie.

Zmiany polityczno-społeczne pozwoliły na nawiązanie współpracy z organizacjami i instytucjami w Niemczech. W latach 1995-1996 nawiązano współpracę z Niemieckim Instytutem Historycznym w Warszawie, z Biblioteką Miasta Getyngi, ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Niemieckich ABDOS oraz z Fundacją Volsvagen przy Uniwersytecie Osnabrück. Dzięki podpisanej umowie z tą ostatnią kilkadziesiąt tysięcy woluminów ze zbiorów regionalnych zostanie zmikrofilmowanych. Od kilku lat trwa w WBP i KM proces komputeryzacji.

W zbiorach tych ponad 100 000 vol. stanowi stały depozyt Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które każdego roku przekazuje do biblioteki nowe pozycje.

### Najcenniejsze zbiory WBP i KM

Rękopisy obejmują XV-wieczne kodeksy polskie i obce, materiały historyczne z różnych okresów i rękopisy literackie. Wspomniano już w opisie biblioteki gimnazjalnej o pracy Huldaryha Schobera. Najcenniejszym rękopisem średniowiecznym jest *Kodeks Naldiusa* — poetycki opis biblioteki króla węgierskiego Macieja Korwina. Jest to unikalna w Europie praca bibliologiczna. Poza interesującą treścią niezwykle ciekawe są iluminacje zawierające całe bogactwo form, kolorów i motywów roślinnych. Innym cennym rękopisem jest tzw. kodeks czeski z pierwszej połowy XVI w. zawierający 33 teksty klasyków greckich i rzymskich. Również tutaj iluminacje zaskakują bogactwem ornamentyki roślinnej i kolorystyką. Z początku XVI w. pochodzi najstarszy polski rękopis *Zbiór kazań Jana z Szamotul*.

**Starodruki** — to bogaty, bo liczący około 30 000 pozycji zbiór różnorodnych druków. Do najciekawszych należą XV-wieczne inkunabuły oficyn niemieckich i weneckich. Wśród nich na uwagę zasługują prace z zakresu astronomii. Bezcenne są również druki z XVI-XVIII wieku prezentujące niemal wszystkie ośrodki drukarstwa europejskiego. Cenne są pierwsze druki polskich klasyków: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Łukasza Górnickiego. Jest oczywistym, że w toruńskiej bibliotece znalazły się bogate zbiory związane z Mikołajem Kopernikiem, w tym trzy pierwsze wyda-

nia *De revolutionibus orbium celestium* (1543, 1566, 1617).

**Kartografia** — stary księgozbiór biblioteki zawiera około 2400 pozycji kartograficznych. Do najciekawszych należy *Atlas Świata* Abrahama Orteliusa z 1573 i 1598 r. Inne cenne pozycje to mapy wszechświata P. Schencka z 1708 r. oraz *Atlas Nieba* J. E. Bode z 1801 roku. Zachowały się również bezcenne globusy. Najstarszy globus nieba Mercatora z 1551 r., globus nieba Gerarda Bloeu'a z 1616 r. i globus ziemi Wilhelma Caesiusa z 1622 r.

**Czasopisma XVIII i XIX-wieczne.** Głównymi ośrodkami czasopiśmiennictwa w XVIII w. na Pomorzu Gdańskim były Gdańsk, Królewiec i Toruń. Czasopisma z tego okresu można podzielić na naukowe, obyczajowe oraz odpowiedniki późniejszych gazet polityczno-ogłoszeniowych. Na około 30 tytułów czasopism tego rejonu w zbiorach WBP i KM znajduje się około 40%. Należą do nich takie czasopisma naukowe jak gdańskie „Polnische Bibliothek” (1718-1719), królewieckie „Erluertes Preussen” (1723) i toruńskie „Das Gelherte Preussen” (1722-1725). Wszystkie trzy czasopisma zawierały wiadomości polityczne, naukowe oraz ogłoszenia i wiadomości miejscowe.

W XIX w., w czasach zaboru pruskiego przeważało czasopiśmiennictwo niemieckojęzyczne. W zbiorach Książnicy Miejskiej znajdują się czasopisma z Hanoweru, Schwerina, Berlina, Lubeki, Monachium, Szczecina, Gdańska i wielu innych miast.

Czasopisma i periodyki polskie pojawiają się od czasu powołania Towarzystwa Naukowego w Toruniu w 1875 r. Po odzyskaniu niepodległości po I wojnie światowej czasopiśmiennictwo polskie — co zrozumiałe — przeżywa intensywny rozwój. Toruń będący siedzibą Województwa Pomorskiego gromadził wszystkie liczące się czasopisma z terenu Pomorza Gdańskiego.

Po II wojnie światowej fakt zlokalizowania biblioteki wojewódzkiej województwa bydgoskiego w Toruniu sprzyjał kontynuacji szerokiego dopływu czasopism regionalnych. Po 1989 r. i przemianach społeczno-ustrojowych w naszym kraju odżywa tradycja pism lokalnych — samorządowych.

Na zakończenie należy jeszcze raz podkreślić, że WBP i KM stanowi wyjątkowy przykład jednorodnego gromadzenia zbiorów regionalnych od XVI wieku do czasów dzisiejszych. Stanowi jednocześnie modelowy przykład



wzajemnego funkcjonowania kultury polskiej i niemieckiej w trudnych dziejach regionu. Świadczy zarazem, że na przestrzeni wieków przedstawiciele lokalnych władz i elit potrafilili szanować dorobek kulturalny regionu niezależnie od tego, z jakich kręgów kulturowych się wywodził.

*Jan Krajewski jest dyrektorem Miejskiej i Rejonowej Biblioteki Publicznej w Chelmży i byłym dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu.*

---

Ewa Gołębiowska

## Adam Mickiewicz bibliotekarzem

---

Niepodobna nie przypomnieć, iż nasz wieszcz narodowy przez kilka lat trudnił się pracą biblioteczną. Pozyskanie owego zatrudnienia było okupione wieloma staraniami. Sprawa była bardzo pilna, gdyż po zwolnieniu z Collège de France za przemykanie w wykładach niepożądaną ideologię, Mickiewicz z rodziną pozostawał bez środków do życia. Sięgnięto po protekcję kuzynów prezydenta, a wkrótce cesarza Francji, Napoleona III. „Najwyższe poparcie” sprawiło, iż 30 października 1852 r. autor „Pana Tadeusza” został nominowany na bibliotekarza w Bibliotece Arsenalu w Paryżu.

Posada rządowa Mickiewicza „wywołała — o czym donosił T. Lenartowicz E. Estkowskiemu (2.12.1852) — tyle zazdrości, tyle krzyku po wszystkich dziennikach, że już nie zgroza, ale litość bierze nad tym gałgąństwem”. „Francuzi tu za złe mają Mickiewiczowi — napomyka w liście do Zwierkowskiego J. Lelewel (8.03.1953) — że bibliotekarstwo pozyskał”. Znaleźli się i tacy wśród emigrantów — rodaków jak J.B. Ostrowski — dziennikarz — paszkwilant, a zarazem agent policji francuskiej, który usiłował nie dopuścić do nominacji poety na bibliotekarza. Niektórzy zaś „podobną służbę (uznali) za lichą i poniżającą”, inni natomiast sugerowali, iż „dając Mickiewiczowi posadę w Arsenale urządzone go nie tak dobrze, jak chciał cesarz”, że wszystkiemu winien minister oświecenia H. Fortoul, wyjątkowo

niechętny Mickiewiczowi. Gratulacji było niewiele, przyjaciele odetchnęli: Arsenał? — zawsze to coś dla licznej rodziny poety.

A jak zareagowali Mickiewiczowie na ten awans łaskawości najwyższej? Żona Celina fakt ten skwitowała następująco: „z wielkich obietnic skończyło się na małym, ale przynajmniej będzie to stałe, i to dobre”. Nie inaczej oceniał swą nominację poeta. W listach do przyjaciół pisał: „jest to miejsce podrzędne”, „Mam tylko 2000 franków pensji, co jest na Paryż niczym”. A krytykującym jego kondycję zawodową odpowiadał: „Bo choć tak długo w emigracji biedujemy, humory i nałogi pańskie, i sposób widzenia pański, kwitną zawsze w nas”.

Z pewnością nominacja ta nie była na miarę oczekowań poety, ba, z perspektywy upływu czasu wydaje się nieporozumieniem. A jednak taka była rzeczywistość. „Pierwszy poeta Słowiańszczyzny, były profesor Collège de France, honorowy profesor Akademii Lozańskiej — jak relacjonuje Stanisław Pigoń — został kustoszem Biblioteki Arsenalu, upodrzędzony jako funkcjonariusz dyletantowi — (P. A. Vieillare de Boismartin) — ale zręcznemu, koniunkturalnemu karierowiczowi”.

Do pracy — po oficjalnym zaproszeniu przesłanym przez dyrektora biblioteki — stał się poeta 30 listopada. Na ten dzień wyznaczono Mickiewiczowi pierwszy dyżur. Od tam aż do 11 września 1855 r., kiedy to delegowany udał się z misją na Wschód, autor „Konrada Wallenroda” trzy razy w tygodniu, w godzinach od 10.00 do 14.00, oddawał się pracy bibliotekarza. Dodajmy, iż pierwszą pensję wypłacono poecie już za miesiąc listopad w wysokości 158,32 fr. Na liście płacy — czego konsekwentnie przestrzegano do końca — umieszczano Mickiewicza po „bibliotekarzu Cordier, a przed podbibliotekarzem Thierry”. Władni — mierni upojeni chwilową administracyjną mocą nie zdołali przewidzieć, że ich urzędnicze tabele — tak sporządzone, by ranić — z perspektywy lat wzbudzają śmiech politowania.

Wbrew temu, co sugeruje powodowany najlepszymi intencjami profesor Pigoń, poeta nigdy nie piastował stanowiska kustosza, stał wyżej — jak się rzekło — od podbibliotekarza; w dokumentach francuskich zawsze określano go mianem „bibliothécaire”. Przez pierwszy rok pracy najprawdopodobniej był zatrudniony na okres próbny — „un an exercice” — po czym umowę przedłużono, zach-

wując dotychczasowe stanowisko i płacę. Czyżby w ten sposób dawano poecie do zrozumienia, że powinien pomyśleć o innym zatrudnieniu? A przecież podejmując pracę w Arsenale miał nadzieję, że jest ona „wróżbą czegoś pomyslniejszego na przyszłość”.

Płaca poety w Bibliotece wynosiła 2000 franków rocznie i nie ulegała zmianie na przestrzeni lat. Powiedzmy wprost: była to płaca głodowa! Dla zobrazowania jej mierności wystarczy nadmienić, iż przed sprowadzeniem się do Arsenалу poeta za wynajem mieszkania płacił 1200 franków rocznie, a za umieszczenie na pensji w 1853 r. synków — Olesia i Jasia — 1300 franków. A rodzina poety była liczna: sześcioro dzieci, chora żona. Musiało starczyć i na pomoc domową, opiekunkę do dzieci itp. Dobrze, że byli przyjaciele i bliscy wspierający.

Na szczęście z racji zatrudnienia przysługiwało poecie służbowe, bezpłatne mieszkanie w gmachu Arsenалу. Sprowadził się tam z rodziną w połowie kwietnia 1853 r. Pierworodna — Maria Gorecka — mieszkanie to wspomina następująco: „Pierwsze wrażenie przyjemnym nie było: ciemne mury, ogromne sklepienia, długie korytarze przypominały klasztor lub więzienie”. W źle rozłożonym, ogromnym mieszkaniu „latem gorąco było wielkie(...) okna, które, że nisko się otwierały, ojciec, lękający się bardzo wypadków z dziećmi, do połowy zakratować kazał”. Za to pod oknami płynęła Sekwana, nieco dalej widniała wyspa Świętego Ludwika, Panthéon i Ogród Botaniczny.

Tym sposobem skończyło się przenoszenie poety z rodziną z mieszkania do mieszkania, z dzielnicy do dzielnicy. Ale wcale to nie oznacza, że było to rozwiązanie najtrafniejsze. Toż nie tylko życie zawodowe, ale i życie prywatne, rodzinne (zaburzenia nerwowe żony) były wystawione na ogląd współpracowników Arsenалу.

Pracę w Bibliotece potraktował poeta początkowo jako odpoczynek „po różnych przesładowaniach” i — co ważne — jako rozwiązanie kłopotów materialnych rodziny. Stan ten nie trwał jednak długo. Wbrew głoszonemu: „ja wcale się nie skarżę na nic”, pisał do przyjaciół — K. Łubieńskiej-Wodopolowej, A. Towiańskiego, brata Franciszka: „Obowiązki terażniejszej służby bibliotecznej nie wymagają wysilenia, ale mi zabierają pół tygodnia i dość są uciążliwe”, „zatrudnienia są raczej nudne niż trudne”, „jestem zmęczony dyżurem w Bibliotece i nie czuję się dobrze”.

Stan znużenia i niezadowolenia narastał. Dochodzi do sławnego oznajmienia poety, odnotowanego w „Pamiętnikach” syna Władysława: „Pochowano mnie wśród umarłych” — mówił pewnego dnia do jednego z przyjaciół, pokazując tysiące tomów, znajdujących się w salach, gdzie pracował”.

A jakie były obowiązki służbowe A. Mickiewicza w Bibliotece Arsenалу? Z nielicznych zachowanych pism poety — bibliotekarza, ze wspomnień jego dzieci — Marii i Władysława — jak i z relacji odwiedzających Mickiewicza w Arsenale łatwo wywnioskować, iż autor „Grażyny” zajmował się bezpośrednio obsługą czytelników. Maria Gorecka we wspomnieniach poświęconych ojcu odnotowuje: „bo co chwila, jeżeli chciał czytać lub pisać, każdy przychodził — (Bibliotekę upaństwowiono po rewolucji, a od 1797 r. otwarto dla publiczności) mógł mu przeszkodzić, żądając tej lub innej książki”. Natomiast w odpowiedzi L. Alishanowi, amerykańskiemu historykowi i poecie, pisał (13.03.1853): „Jeślibyś Pan zechciał przyjść do Arsenалу w najbliższą środę lub sobotę, będę miał wtedy służbę i wydam rękopisy do Pańskiej dyspozycji”.

A zatem praca poety sprowadzała się głównie do dyżurów w sali głównej (czytelni) i sali manuskryptów. Trudno orzec czy poeta dyżury te pełnił naprzemiennie, czy do każdej z tych sal był przypisany na czas dłuższy. Jedno nie ulega wątpliwości, iż nasz wieszcz narodowy wyszukiwał i podawał książki oraz rękopisy użytkownikom, udzielał porad i informacji, załatwiał kwerendy bibliograficzne.

Według Zbysława Arcta poeta w Arsenale zajmował się również katalogowaniem. Znając awersję Mickiewicza do sporządzania czystopisów własnej twórczości i jego brak pietyzmu do kaligrafii, możemy śmiało stwierdzić, iż owo zajęcie było dlań na miarę pracy katorżniczej. Przypomnijmy, iż w 1840 r. z przyjaznego poparcia ministra Cousin’a, Biblioteka Królewska powierzyła poecie skatalogowanie 1500 rękopisów słowiańskich. Nie wiadomo czy, a jeśli tak, to w jakim stopniu wywiązał się poeta z podjętego zobowiązania. Faktem natomiast jest, iż we wrześniu 1841 r. — mimo, iż praca ta przynosiła mu dodatkowe dochody, które stanowiły ważne uzupełnienie skromnej pensji profesora Collège de France — porzucił ją. Dlaczego? Redagowanie adnotowanych kart katalogowych wg ustalonych normatywów, ich wielokrotne przepisywanie, dbanie o czytelność i kształt pisma — wszystko to

było ponad wytrzymałość nerwową poety. Dodajmy, iż minister Villeman zachował się w stosunku do Mickiewicza bardzo przyjaźnie, rezygnację poety przyjął, ale należne wynagrodzenie przysługujące mu z tytułu katalogowania pozostawił.

Zatrudnienie Mickiewicza w Arsenale było nie lada wydarzeniem. Nazwisko którego niepodobna było nie znać, elektryzowało. Człowieka z nimbem sławy poetyckiej, o którym pisano na co dzień, przychodzono oglądać i podglądać. Biblioteka ożyła. W mrocznych salach księżnicy zaczęli być literaci, naukowcy, publicyści. Nie zawsze szło o korzystanie ze zbiorów, ale zawsze one — no i oczywiście poeta-bibliotekarz — stanowiły przedmiot zainteresowania wizytujących.

Przyjemności odwiedzenia poety w Bibliotece nie odmawiali sobie i rodacy — emigranci. Jedni powodowani przyjaźnią, inni, by nacieszyć swe nienawistne serca widokiem geniusza sprowadzonego do roli obsługującego czytelników. Ach, jakąż mieli satysfakcję, gdy zdarzyło się ujrzeć poetę wspinającego się po drabinie, by dosięgnąć powiedzmy tom *Montaigne'a*, spoczywający na najwyższej półce jednej z niebotycznych szaf bibliotecznych.

A współpracownicy? Nie było ich wielu, z pewnością nie więcej niż dziesięciu. (Na liście kondolencyjnym przesłanym Mickiewiczowi po śmierci żony widnieje dziewięć nazwisk pracowników Biblioteki). Nie przyjęto poety przyjaźnie. „Większą część (pracowników) — jak podaje Maria Gorecka — raził rozgłos nazwiska nowego bibliotekarza lub ciekawość, z którą zwiedzający Bibliotekę nieraz starali się go zobaczyć. Stąd niechęć tłumiona, ale objawiająca się w drobiazgach”.

Nie mogło się obyć i bez zawiści. To do Mickiewicza pewnego sierpniowego dnia 1854 r. przybył rysownik z Panteonu karykatur wielkich ludzi Nadara, prosząc: „żeby choć z daleka w czytelni biblioteki pozwolił mu przypatrywać się sobie i szkic narysować”. Mało tego jakiś rzeźbiarz — Henryk Stattler — zgłosił się doń celem wykonania jego popiersia. Dodajmy również, że na jego ręce kierowały znane osobistości świata paryskiego — przykładowo: już wymieniany L. Alishan, J. B. Guimet — chemik, wynalazca, przemysłowiec, czy też księżniczka I. Czartoryska — zapytania dotyczące zasobności interesujących ich zbiorów. Bywało, iż trzeba było skorzystać z pomocy Polaka, doskonale obznajomionego w piśmiennictwie europejskim.

To upokarzało, czyniło go bardziej nie lubianym.

Do tego ten obcokrajowiec okazał się być nieprzystępnym. Co prawda współpracowników traktował uprzejmie, ale nie pozwalał na inne kontakty poza służbowymi. Bo i jak można było pozwolić sobie na serdeczniejsze stosunki z ludźmi, których się nie szanowało? Raziła ich ignorancja, fascynacja banałami dnia codziennego. A do tego ten brak głębszych zainteresowań. I to wielkie nieuctwo, które, jak pisze syn poety, Władysław: „często mego ojca o wesołość przyprowadzało”. Nie, ludzie dla których posada w Arsenale jest miernikiem ich wartości, nie mogą interesować. Obnoszenie się z koneksjami, które zastępują kwalifikacje, śmieszny.

A już najbardziej beznadziejny to Eugène Loudun, korzystający z każdej okazji, by znaleźć się tuż obok poety. Sądzi, że los ich podobny, gdyż i on mieni się pisarzem-bibliotekarzem, mającym szczęście być zatrudnionym w Arsenale. Dobrze sobie, takie nic i jeszcze natrętne. A to sprowadzi swego znajomego, by obejrzał poetę, to znowu przyjaźnie — a jakże! — ostrzeże Mickiewicza, że jeśli robi korektę nowego dzieła — (a szło o „Prelacje” w Collège de France) — to lepiej wcześniej wiedzieć „jak Rząd na to zapatrywać się będzie”. Podglądacz i to nieudolny podglądacz, a fe...

Dyrektorzy — początkowo Viellard de Boismartin, a od lipca 1853 r. Laurent d'Ardeche — nie szczędzili pocie-bibliotekarzowi komplementów. A jakże poeta celuje w znajomości literatury, a i obsługa czytelników dokonywana przezeń jest przedniej jakości. A przy tym jakie zdyscyplinowanie! Nie zdarzyło się, by kiedykolwiek postąpił wbrew ustaleniom wewnętrznym Biblioteki. Do pracy przychodzi punktualnie, nawet wtedy, kiedy dojeżdża z paryskiego lotniska Montgeron, gdzie wypoczywają jego dzieci. Bonapartysta L. d'Ardeche ceni sympatyka Napoleonidów, Mickiewicza, interesuje się jego twórczością, ot, przeczytał jeszcze gorący artykuł J. Klaczki „La Crimée poetique. Traduction des Sonetes d'Adam Mickiewicz” (studium o „Sonetach Krymskich”). Gości nawet w domu poety. Jest po prostu cukrowo. Niestety ani „staruszek wielce uprzejmy” Viellard de Boismartin, ani „zaczny człowiek” Laurent d'Ardeche — jak określiły ich dzieci poety — nie uczyli nic, by zwiększyć ich ubożuchną płacę Mickiewicza, czy też dostosować zakres obowiązków do jego kwalifikacji i pozycji.

Prawie przez trzy lata zasiadał poeta w mrocznozimnym Arsenałe przy ogromnym biurku, by pełnić usługi biblioteczne. Ciągłe to samo: podawanie książek, prowadzenie ewidencji, pogłębianie znajomości katalogów i zasobności zbiorów bibliotecznych. I pomyśleć, on, twórca upowszechniający nie zawsze cenione przez siebie dzieła, on zaprzężony do wyniszczającego kołowrotu dnia powszedniego. W dodatku wystawiony na ogład publiczny! Te wizyty, których mu tak zazdroszczą jakże go męczą. Ten Sainte-Beuve, podobno przychodzący na rozmowy literackie, jakże nie pojmuje niektórych spraw. Dobrze, że może w chwilach wolnych napisać do przyjaciół, dobrze, że raz po raz odwiedzą bliscy. I ta świadomość kłopotów rodzinnych. Co rusz to choroby, a w tym wszystkim najgorsze — umierająca żona. Jak długo tak można? Nie, nie będzie prosił o nic. Już raz składał podziękowanie „u stóp Jego Cesarskiej Mości”. Wystarczy.

Nie dziwny się przeto, że Mickiewicz miał dość pracy w Arsenałe, co nie oznacza, iż ta szacowna instytucja — z której zasobów sam korzystał — była mu obca. On sam jako czytelnik — a rozległość jego lektur była ogromna — w wystarczającym stopniu świadczy o konieczności istnienia bibliotek. On jako twórca marzący o tym, by „jego księgi zbłądziły pod strzechy” jednoznacznie opowiada się za tymi instytucjami.

Mało tego w swym niedługim życiu przypadła mu rola współorganizatora Biblioteki Polskiej w Paryżu (otwarta w 1838 r.). Jako członek, a bywało, że i prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego, zabiegał o subsydia rządowe dla niej, o kupno stosownego gmachu. Sprawami Biblioteki Polskiej interesował się do końca, do momentu wyjazdu we wrześniu 1855 r. do Turcji. Jako jej konserwator (opiekun, kontroler) czuwał nad jej funduszami (składki publiczne), organizacją pracy, sprawozdawczością. Szczególne zasługi położył przy wzbogaceniu jej zbiorów. Niejeden dar wpłynął do Biblioteki z jego inicjatywy i namowy. Sam w 1846 r. ofiarował Bibliotece część swego księgozbioru, resztę — już po śmierci poety — przekazał syn Władysław.

Nie od rzeczy będzie również przypomnienie, iż w listopadzie 1833 r. odpowiadając na apel francuskiego Towarzystwa, opracował Mickiewicz notę „Rabunek bibliotek i muzeów w Polsce”, która stała się podstawą odezwy zredagowanej przez Komisję Société de Civil-

sation: „Appel aux peuples civilisés pour la formation d'une bibliothèque à offrir à la Pologne”, a obrazowała tragiczny stan bibliotek i księgozbiorów w Polsce po powstaniu listopadowym.

Z powyższych stwierdzeń wynika jasno, że praca w Arsenałe — podjęta dla chleba — była nie na miarę Mickiewicza, że owo „na poły emerytalne (...) odsuwające na boczny nurt życia” zajęcie było dlań unicestwiające. Dlatego, kiedy nadarza się okazja wyjazdu „do zbadania — jak urzędowo cel określono — stanu oświaty, nauki i literatury w krajach grecko-słowiańskich” decyduje się natychmiast. Poeta ożył, obserwatorzy odnotowują: „Czas gotowania się i wybierania na Wschód Mickiewicza można by nazwać drugą jego młodością, tak w nim grały uczucia tej nowej epoki, nowych zapasów dla Polski”.

Decyzja wyjazdu na pewno nie była łatwa, poeta zostawiał w Paryżu sześcioro pólsierot (żona zmarła w marcu 1855 r.). To prawda, że pod opieką ciotki Zofii Szymanowskiej i oddanych przyjaciół, że na okres oddelegowania z zabezpieczoną pensją 2000 franków i mieszkaniem w Arsenałe. Pozostawił i nie wrócił. Śmierć dopadła go 26 listopada 1855 r. w Konstantynopolu.

Należy dodać, iż dla pełnego zobrazowania Mickiewicza-bibliotekarza — z pewnością niełatwego w codziennym obcowaniu — należałoby sięgnąć po dokumentację Biblioteki Arsenalu, spróbować odnaleźć wspomnienia — wypowiedzi współpracowników, a nawet korzystających z jego usług. Ale o tym — być może — po sięgnięciu do źródeł francuskich.

## BIBLIOGRAFIA:

1. Kostowicz Ksenia: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Ostatnie lata Mickiewicza. Styczeń 1850 – 26 listopada 1855*. Warszawa 1978.
2. Makowiecka Zofia: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Mickiewicz w College de France. Październik 1840 – maj 1844*. Warszawa 1968.
3. Makowiecka Zofia: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Brat Adam. Maj 1844 – grudzień 1847*. Warszawa 1975.
4. Dematowicz Maria: *Adam Mickiewicz*. Warszawa 1985.
5. Jastrun Mieczysław: *Mickiewicz*. Warszawa 1984.
6. Sudolski Zbigniew: *Mickiewicz*. Warszawa 1984.
7. Witkowska Alina: *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1986.
8. Arct Zbysław: *Czy książki trafiły do rodaków. Adam Mickiewicz 1798-1855, W: Wybitni Polacy w służbie książki*. Warszawa 1983.
9. Marczevska-Standowa Elżbieta: *Mickiewicz jako bibliotekarz*. „Bibliotekarz” 1955 nr 12 s. 361-362.

---

Jacek Tomaszczyk

## Interfejsy w świetle ustawy o prawie autorskim

---

Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych w art. 74 ust. 2 zawiera wzmiankę dotyczącą łączą. Chodzi o tzw. interfejsy (*interfaces*), które w dyrektywie nr 91/250/EEC rozumiane są jako część programu komputerowego, a nie jak by się mogło wydawać *obwód elektroniczny kontrolujący przepływ informacji między częściami składowymi systemu komputerowego* <sup>1)</sup>. Nie chodzi tutaj również o urządzenia techniczne umożliwiające przesyłanie sygnałów elektrycznych, takie jak karty rozszerzeń (np. *modem card*), porty, wtyczki (np. RS-232-C). Zatem czym dokładnie jest interfejs w rozumieniu prawa autorskiego? Jest to część programu komputerowego (podprogram) zawierający informacje o jego współpracy z innymi elementami systemu komputerowego oraz o wzajemnych powiązaniach i współdziałaniu, które są niezbędne do współpracy wszystkich elementów *software* i *hardware* <sup>2)</sup>.

W aspekcie prawnym uwagę zwracają szczególnie:

- **interfejsy użytkownika** (*user interface*), służące do kontaktowania się użytkownika z komputerem i umożliwiające sterowanie korzystaniem z programu. Są to: *command line interfaces* (polegają na wpisywaniu poleceń w linii komend), *menu-based interfaces* (oparte na strukturze menu) oraz *graphical interfaces* (interfejsy graficzne).

- **interfejsy odnoszące się do systemu operacyjnego** (tzw. *system software*) danego komputera, które łączą m.in. jednostkę centralną komputera z oprogramowaniem oraz **interfejsy międzyprogramowe**, służące np. połączeniu programu użytkowego z systemem operacyjnym oraz segregowaniu danych;

- **protokoły**, zwłaszcza tzw. protokoły komunikacyjne.

W odniesieniu do interfejsów na pierwszy plan wysuwają się dwie wiążące się ze sobą grupy zagadnień prawnych. Pierwsza z nich odnosi się do konfliktu interesów związanych z uzyskiwaniem praw wyłącznych w ramach

prawa autorskiego lub patentowego z interesami wyznaczonymi potrzebą normalizacji i standaryzacji w omawianym zakresie. Druga porusza problem, czy interfejsy charakteryzują się cechami kwalifikującymi do przyznania im autorskoprawnej ochrony i czy mogą być na tej podstawie chronione przed kopiowaniem.

Problem „samodzielnej ochrony” interfejsów uwidocznił się szczególnie w zakresie graficznych interfejsów użytkownika — *Graphical User Interface* (GUI), w tym wizualnych składników programu. Graficzny interfejs jest aktywnym obrazem wyświetlanym na monitorze komputera, dzięki któremu użytkownik może wybierać komendy, uruchamiać programy, przeglądać pliki. Ideą jego powstania było przybliżenie komputera użytkownikowi przez ułatwienie korzystania z niego. Dzięki GUI nie trzeba zapamiętywać słów kluczowych, komend, nazw. Wszystko to zostało zastąpione przez atrakcyjną szatę graficzną. Tworzy ją szereg komponentów; przyciski, wśród których możemy wyróżnić przyciski komend (np. „anuluj”, „OK”) oraz tzw. przyciski radiowe (*radio button*) służące do wybierania wzajemnie wykluczających się opcji. Podobnym elementem do przycisków radiowych jest „pudełko/kostka do zaznaczania” (*check box*). Stanowi ona rodzaj interaktywnego sterowania, w którym użytkownik za pomocą kliknięcia myszą włącza lub wyłącza (przez zaznaczenie symbolem X) odpowiednią opcję. W przeciwieństwie do przycisków radiowych, wybrane opcje nie wykluczają się wzajemnie, a zatem możliwe jest jednoczesne zaznaczenie kilku pól. Ważną część GUI stanowią różnego rodzaju menu: menu główne (*menu bar*) występujące zwykle u góry ekranu, menu rozwijane z menu głównego (*pull-down menu*) oraz menu dodatkowe (*pop-up menu*), pojawiające się poza menu głównym i mogące występować w dowolnej części ekranu. Opcje z menu wybieramy za pomocą myszy lub klawiszy skrótów (*short cuts*). Interakcję programu z użytkownikiem umożliwiają okna (ramki) dialogowe (*dialog box*). W takich oknach system wyświetla na ekranie monitora wiadomości dla użytkownika, oczekując od niego jednocześnie odpowiedniej reakcji, np. naciśnięcia jakiegoś przycisku lub klawisza na klawiaturze. Okna dialogowe mogą być swoistego rodzaju interfejsem graficznym, tzn. mogą zawierać wszystkie komponenty, z jakich składa się główny interfejs (menu, przyciski, ikony). Ostatnimi elementami, jakie można wyróżnić w interfejsach graficznych,

są ikony i kursory. Ikona to znak graficzny, symbol reprezentujący jakiś obiekt (np. program, plik danych, drukarkę).

Bardzo ważnym, chociaż często pomijanym elementem GUI jest kursor (graficzny wskaźnik myszy, który przemieszczamy po ekranie), a dokładnie jego kształt. Kursor o kształcie np. klepsydry informuje użytkownika, że system jest chwilowo zajęty wykonywaniem jakiegoś zadania.

W kwestii autorskoprawnej ochrony interfejsów zarysował się problem związany z pytaniem, czy interfejs graficzny, będący wizualną formą komunikacji użytkownika z systemem, podlega ochronie, a przede wszystkim, czy stanowi samodzielny, niezależny od generujących go programów, przedmiot prawa autorskiego. Nie ulega wątpliwości, że pojedyncze komponenty tworzące GUI nie podlegają ochronie. Wybieranie opcji z menu, zaznaczanie pól bądź naciskanie przycisków leży u podstaw „idei i zasad”, które zgodnie z prawem autorskim nie mogą stać się przedmiotem praw wyłącznych.

Potwierdzać to może orzeczenie amerykańskiego sądu w sprawie „Apple Computer, Inc. v. Microsoft Corp.”. Sąd odmówił ochrony zarówno ogólnemu układowi interfejsu w komputerach Macintosh, jak i poszczególnym elementom graficznym, które zostały przejęte przez Microsoft w programie Windows 3.0. Były to m.in. zachodzące na siebie okna, menu, obiekty otwierające i zamykające ekran. Zdaniem sądu wizualne prezentacje interfejsów użytkownika są tak ściśle związane z funkcjonalnym charakterem programu, że stały się standardami. Sąd wyraźnie wykluczył ochronę funkcjonalnych aspektów dzieł, stwierdzając, że ochrona autorska przysługuje tylko dającym się wyodrębnić elementom artystycznym.

Zwolennicy ochrony interfejsów użytkownika wskazują, że ich opracowanie jest zwykle bardzo kosztowne i pracochłonne, a dobre interfejsy decydują o sukcesie programu. Często są najbardziej twórczym i istotnym jego elementem. Potwierdzeniem tego może być fakt, że często inna osoba projektuje stronę wizualną (na rynku pojawia się coraz więcej firm zajmujących się wyłącznie projektowaniem interfejsów), a inna zaś łączy ją z programem. Według zwolenników ochrony interfejsów swobodne ich kopiowanie zahamuje postęp w tej dziedzinie, nie zapewniając twórcom dostatecznej motywacji dla poszukiwania nowych form wyrazu. Ponadto zwracają oni uwagę na fakt, że trudno jest oddzielić interfejsy od innych elementów programu, tak aby zapobiec rozciągnięciu tego wyjątku na pozostałe części (co dawałoby plagiatorom możliwość nazywania interfejsem każdego elementu programu i jego bezpłatne wykorzystanie).

Z kolei krytycy tego poglądu twierdzą, że ochrona interfejsów utrudnia standaryzację i ogranicza konkurencję. Użytkownik, który poznał i przyzwyczaił się do interfejsu jakiegoś programu, niechętnie kupi produkt, który opiera się na innym sposobie komunikowania się z programem i zmusza do wysiłku związanego z poznawaniem nowych reguł porozumiewania się z komputerem. Kolejny producent, chcąc wejść na rynek ze swoim produktem, musi albo ubiegać się o licencję, której koszty uwzględnione w cenie produktu obniżają jego zdolność konkurencyjną, albo stworzyć odmienne, a zatem niekompatybilne środki komunikacji z użytkownikiem. Przeciwnicy ochrony interfejsów użytkownika podkreślają korzyści płynące ze standaryzacji interfejsów: oszczędność czasu i kosztów nauki posługiwania się nowym programem. Ich zdaniem ochrona autorska interfejsów użytkownika powinna być ograniczona do elementów ekspresji i nie może obejmować funkcjonalnych idei będących podstawą komunikacji użytkownika z programem <sup>3)</sup>.

W przypadku interfejsów bardzo popularnych w ostatnich latach baz danych (online i CD-ROM) sytuacja wydaje się być jasna. Interfejs powinien spełniać tu dwa podstawowe zadania: zapewnić komunikację z bazą danych oraz udostępniać użytkownikowi łatwe i elastyczne środki interakcji. Tymi środkami są właśnie komponenty GUI, które jak już wspomniałem, nie mogą stanowić przedmiotu ochrony autorskoprawnej. Ochronie podlegać mogłaby jedynie „forma wyrażenia”, czyli np. rozmieszczenie (układ) tych komponentów na ekranie. Jednakże użytkownik podczas korzystania z jakiegokolwiek bazy danych zawsze postępuje analogicznie, tzn. w odpowiednich polach wpisuje słowa kluczowe, zawęża pole poszukiwań i oczekuje wyników w polu do tego przeznaczonym, starając się je wydrukować lub zapisać na dysku. Trudno jest zatem wyobrazić sobie, że można ułożyć tych kilka elementów na ekranie w sposób oryginalny i indywidualny. Sytuacja przedstawia się inaczej w innych aplikacjach, np. w grach lub multimedialnych programach komputerowych. Pojawia się tutaj możliwość statuowania ochrony przez uznanie tego rodzaju form komunikowania za swoiste dzieło wizualne (nawet kinematograficzne), dzieło graficzne czy dzieło piśmiennicze (dzieło naukowe lub literackie). Do przyznania ochrony takim dziełom przyczynia się fakt, że we wcześniejszych orzeczeniach i wypowiedziach dotyczących grafiki komputerowej oraz gier komputerowych przyjmowano zwykle, że prezentacjom ekranowym należy przyznać status odrębnego dzieła (np. dzieła audiowizualnego), ponieważ ochro-



na leżącego u ich podstaw programu nie obejmuje „warstwy ekranowej” i nie zabezpiecza przed jej bezprawnym kopiowaniem<sup>4)</sup>.

Podsumowując te rozważania, zgodnie z art. 74 ust. 2 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych łączy (w znaczeniu — interfejsy) podlegają ochronie na takich samych zasadach, jak i inne części programu komputerowego, w szczególności obowiązuje wobec nich wymóg oryginalności i indywidualności. Jednakże należy podkreślić, że także w stosunku do interfejsów obowiązuje reguła wyłączenia ochrony idei i zasad będących ich podstawą. W szczególności więc nie podlegają ochronie informacje dotyczące współdziałania programu z innymi programami. Ochronie podlega tylko „forma wyrażenia” idei i zasad (informacji) zawartych w interfejsach. Z reguły jednak jest ona narzucona uwarunkowaniami zewnętrznymi,

takimi jak cechy konstrukcyjne sprzętu i wymogami w zakresie współdziałania z innymi programami (np. systemem operacyjnym), a zatem tylko w wyjątkowych sytuacjach będzie cechowała się indywidualnym charakterem, a w konsekwencji — korzystać z ochrony autorskoprawnej.

*Jacek Tomaszczyk jest doktorantem na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, kierunek: Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa.*

#### PRZYPISY:

- <sup>1)</sup> A. Heyduk: *Leksykon angielskiej terminologii komputerowej*. Chicago 1990, s. 87.
- <sup>2)</sup> A. Nowicka: *Prawnoautorska i patentowa ochrona programów komputerowych*. Warszawa 1995, s. 120.
- <sup>3)</sup> Tamże, s. 49.
- <sup>4)</sup> J. Barta, R. Markiewicz: *Główne problemy prawa komputerowego*. Warszawa 1993, s. 40.

---

## Polemiki

---

Zbigniew Żmigrodzki

### Ku patologii recenzji

W „Zagadnieniach Informacji Naukowej” (1998, nr 2) ukazały się recenzje drugiego wydania *Bibliotekarstwa*, autorstwa pp. Bożeny Bojar oraz Macieja Foksa. Pierwsza z nich dotyczy głównie zagadnień języków informacyjno-wyszukiwawczych i — jak sądzę — odpowie na zawarte w niej zarzuty autorka odpowiedniego rozdziału książki. Druga natomiast ma charakter ogólny, a więc na nią powinienem — jako redaktor publikacji — replikować. Czynię to na łamach „Bibliotekarza” ze względu na długi cykl wydawniczy ZIN-u, a także dlatego, że większość osób, korzystających ze recenzowanej pozycji, czyta właśnie ten miesięcznik.

Niestety, sposób podejścia p. Foksa do swego zadania nie odbiega od negatywnego wzoru, o którym wspominałem we wstępie do *Bibliotekarstwa*: nie przyznać książce żadnych wartości, wyszukać za wszelką cenę usterki — w dużej mierze nierzeczywiste — oraz uznać, że *Bibliotekarstwo* nie jest tym, „na co czekaliśmy” i „czego nam potrzeba”. Recenzent wpisał się w ten model wiernie.

Autor recenzji uważa, iż twórcy tekstu nie wzięli należycie pod uwagę, że współczesne bibliotekarstwo to automatyzacja biblioteki, w której wykorzystuje się komputer. Wprawdzie problem ten „zauważyli”

(dopiero w drugim wydaniu) w kilku rozdziałach, ale albo czegoś w nich zabrakło, albo są to rozdziały jakoby zbędne, jak np. „Edytorstwo elektroniczne” (!). Jednak wszelkie argumenty, jakimi się p. Foks posługuje, nie mają rzeczowych podstaw: jako nauczyciele akademicki, zajęci po większej części właśnie nauczaniem zastosowań informatyki w bibliotekarstwie, nie musieliśmy niczego „zauważać”; zagadnienia automatyzacji znamy i cenimy, jednak nie sprowadzamy do nich całej działalności biblioteki. Pierwsze wydanie celowo zostało pod tym względem ograniczone — czy p. Foks sądzi, że tak łatwo było znaleźć w Polsce chętnych do pisania na te tematy, a przy tym umiejących należycie radogować teksty?

Recenzentowi nie podoba się, że „informacje zawarte w niektórych rozdziałach mają charakter bardzo ogólny”. Czyżby więc miało ich w ogóle nie być? Podano wszak wyczerpującą literaturę przedmiotu, sugerując sięgnięcie do niej w razie potrzeby: w czym więc rzecz, skoro książka musiała mieć wymiar ograniczony? Według p. Foksa, inne rozdziały są „w nikłym stopniu przydatne”; jako przykład podaje „Budownictwo, pomieszczenia i wyposażenie bibliotek” — nie podoba mu się zwłaszcza charakterystyka i typologia sprzętów bibliotecznych. Tak się składa, że w latach siedemdziesiątych wykładałem akurat ten przedmiot na Uniwersytecie Warszawskim i później opublikowałem nawet skrypt na ten

temat. A dzisiaj rozeznanie w tych kwestiach jest jeszcze ważniejsze, niż dawniej, także w skali światowej. Cóż to zatem za zarzut?

Zdaniem Recenzenta, rozdziały poświęcone opracowaniu zbiorów są za krótkie, a rozdział o językach informacyjno-wyszukiwawczych winien znaleźć się obok nich. Tu odpowiadam, że nie widzę możliwości większego rozszerzenia wspomnianych treści w ramach zbiorowego wydawnictwa. Natomiast zagadnienia języków stanowią dziś ważny element ogólnych systemów informacyjno-wyszukiwawczych, a więc z nimi należy ten problem wiązać — to nie tylko zautomatyzowane systemy informacji bibliotecznej, ale także bibliograficznej oraz faktograficznej.

Jako dowód na „powtórzenia” przytacza p. Foks wystąpienie tych samych kwestii w rozdziałach poświęconych działalności informacyjnej i propagandzie bibliotecznej. Widać Recenzent nie doczytał uwag, że rozdziały mogą być traktowane osobno, np. jako lektura do różnych tematów, a więc czytelnik powinien w nich znaleźć to, co się z przedmiotem wiąże. Jeden nieaktualny skrót i jedna niezgodność określeń, w roli uogólnionego zarzutu „nieścisłości”, to chyba przesada.

A wnioski Recenzenta? Oczywiście z góry założone. *Bibliotekarstwo* przedstawia rzekomo w znacznej części „informator dla kandydatów na studia” (!), nie poradnik czy kompendium wiedzy (o tym ostatnim napisałem przecież we wstępie do książki; w takiej funkcji wydawnictwo musiałyby objąć kilka tomów).

Nie przekonują mnie „pozytywne” postulaty p. Foksa: rozszerzenie zasobu informacji o charakterze praktycznym (jak i gdzie?), absolutne preferowanie automatyzacji. To ostatnie wygląda może imponująco, szczególnie gdy chodzi o wrażenia młodszych adeptów sztuki bibliotekarskiej, jednak sprowadzanie współczesnego bibliotekarstwa do problemów „biblioteki zautomatyzowanej” jest nie tylko niesłuszne, ale po prostu szkodliwe, zwłaszcza gdy idzie o postawy bibliotekarzy wobec czytelników.

Cenię fakt, że Autor recenzji, będąc studentem, zainteresował się książką, która występuje też w funkcji podręcznika (innej propozycji tego rodzaju nie przedstawiono od 1951 roku). Zakładam również, iż do swego zadania przystąpił z własnej inicjatywy, a nie z czyjejś namowy. Żałuję tylko, że przyjął częstą w „uczonym” polskim środowisku bibliotekarskim konwencję „nieżyczliwości”, z której wynikają proste wnioski: niczego nie pisać, bo wezmą za złe; nie wydawać, bo zaraz odezwa się jawne i ukryte pretensje: iż napisał nie ten, co powinien, a nie wydał ktoś, komu takie prawo ponoć wyłącznie przysługuje. Skądinąd — gromadząc przykłady do drugiego wydania „Patologii bibliotecznej”, odniosłem kolejną korzyść: będę już mógł teraz zredagować rozdział o patologicznym ocenianiu cudzych (w właściwie koleżeńskich) prac. Mam nadzieję, że podobnie jak inne refleksje, dotyczące bibliotekarskich fobii i odchyleń, również i te konstatacje spotkają się z zainteresowaniem.

Ukazuje się od maja 1992 r.

# Notes

wydawniczy

## W każdym numerze:

- zapowiedzi wydawnicze Centrum Informacji o Książce
- największy w kraju, liczący około 1000 tytułów zestaw nowości wydawniczych
- noty o nowych książkach
- bestsellery – cykliczna analiza wyników sprzedaży
- publicystyka poświęcona problemom ruchu wydawniczego
- kronika: co słychać w branży?
- problemy bibliotek
- nowe media

## Uwaga! Promocja!

Wszystkim, którzy już dziś zamówią całoroczną prenumeratę „Notesu Wydawniczego” oferujemy specjalny rabat: Cena rocznej prenumeraty (11 numerów) wynosi 100 zł, zatem **otrzymują Państwo 1 numer gratis!**

Przypominamy, że cena pojedynczego numeru nabytego w księgarni wynosi 10 zł + marża księgarska.

W promocji, za 11 numerów płacą państwo tylko 100 zł!

MIESIĘCZNIK  
WYDAWCÓW,  
KSIĘGARZY,  
BIBLIOTEKARZY,  
HURTOWNIKÓW

I WSZYSTKICH  
ZAINTERESOWANYCH  
RYNKIEM KSIĄŻKI

oferujemy prenumeratę

Adres redakcji: 00-849 Warszawa, ul. Pereca 13/19 m 713, www.notes-wydawniczy.pl e-mail: redakcja@notes-wydawniczy.pl

tel./fax (0-22) 621 84 21

# Sylwetki

## Dr ZDZISŁAW JAGODZIŃSKI

Nagrodę im. Adama Mickiewicza otrzymuje po raz pierwszy bibliotekarz pracujący poza Krajem, dyrektor Biblioteki Polskiej w Londynie. Wyróżniamy człowieka ściśle związanego, niemal przez trzy dekady, z tą ważną instytucją. Jej rola i zadania są doniosłe: być biblioteką narodową polskiego wychodźstwa, a zatem skupiać, opracowywać, strzec i udostępniać publikowaną twórczość Polaków rozproszonych w świecie. Stanowiąc jedno z najtrwalszych dzieł kultury Drugiej Wielkiej Emigracji, pełni w niej rolę podobną do tej, jaką urzeczywistniała Biblioteka Polska w Paryżu w okresie Wielkiej Emigracji XIX wieku. Taki jest jej horyzont, nawet wówczas, gdy dążenie ku niemu naznaczone jest niepewnościami. (Rękopisy Witolda Gombrowicza znalazły się w Stanach Zjednoczonych. Archiwum Józefa Mackiewicza — w Szwajcarii).



1. Zdzisław Jagodziński, kierując Biblioteką nieprzerwanie od roku 1973 (a więc ponad 26 lat; wcześniej: w latach 1970-1972 był zastępcą ówczesnego dyrektora Marii Danilewiczowej), wszystkie wysiłki ogniskował w wypełnianiu tej głównej misji powierzanej mu placówki. Jego zbieracka czujność i rozmach, nieustające zabiegi o polonica z całego świata (w sytuacji jakże odległej od „egzemplarza obowiązkowego”) oraz o najważniejsze publikacje krajowe, a także walka — nie tyle z przeciwnikami tego zadania, ile z obojętnością części wychodźczego środowiska — wszystko to zapewniło Bibliotece Polskiej istotny rozrost i utrwalenie znaczenia w ostatnim ćwierćwieczu.

Słynnym plonem zaciekawienia, pasji i przedsiębiorczości dyrektora (którym towarzyszyły życzliwość i zaufanie ludzi podziemia krajowego) jest kolekcja druków pozacenzuralnych z Polski lat 1976-1989, w pełni katalogowo opracowana, jedna z kilku najważniejszych na świecie. Uprzysławnia ona skalę ówczesnych powiązań Biblioteki ze środowiskami krajowymi.

Bo też dyrektor Jagodziński uczynił z Biblioteki Polskiej miejsce żywego oddziaływania na Wschód, w szczególności punkt informacji i konsultacji dla ludzi z Kraju, w latach działania ostrej cenzury politycznej w Polsce jakże pamiętny. Tu przede wszystkim oddziaływał osobiście: przedni erudyta i miłośnik w zakresie pisanego dorobku emigracyjnego, przewodnik na polu źródeł poszukiwanych przez humanistów przybywających z Pol-

ski — służył niestrudzenie i hojnie, w świętki i piątki, od rana do późnych godzin, wszystkim zainteresowanym.

Ta służba bibliotekarska jest pierwszą i najważniejszą jego zasługą.

2. Ponadto wszakże — w okresie zwierzchnictwa Jagodzińskiego, a zwłaszcza w piętnastoleciu 1974-1989 — Biblioteka Polska stała się największym w Europie punktem rozdawnictwa książek i czasopism emigracyjnych, a także zachodniego piśmiennictwa politycznego i filozoficznego, dla Kraju. Rozdawnictwa możliwego, oczywiście, dzięki dyskretnej pomocy przyjaciół amerykańskich. Liczne posterunki kulturalne polskie na Zachodzie (wydawnictwa, biblioteki, księgarnie, fundacje) niosły nam pomoc w tej dziedzinie

przed rokiem 1989. Nie pomylimy się i nie odbierzemy właściwych im zasług, gdy powiemy, że Biblioteka Polska w Londynie była wśród nich pierwsza, zarówno w zakresie liczby przekazanych woluminów, jak pod względem rozległości krajowych kontaktów. Odchodzi w przeszłość pewna epoka, odeszły czasy tej działalności i nawet trudno już dziś przybliżyć młodszymi wysiłki, ryzyko i emocje ówczesnych potyczek z celnikami i cenzurą. Winniśmy jednak pamiętać — bibliotekarze i ludzie książki żyjący nad Wisłą — o tym strumieniu druków, który płynął z Biblioteki Polskiej przez wiele lat. I mieć świadomość wagi historycznej tego zjawiska. Czynnici i niezłomowanie współtworzyli to duchowe wsparcie Zdzisław Jagodziński, organizując liczne zakonspirowane transporty dla bibliotek krajowych i osób prywatnych. Tylko nieliczni spośród nas mogli to obserwować z bliska. Błogosławionych skutków akcji doświadczały legiony czytelników.

3. Przylegają — w sposób naturalny — do zadań Biblioteki i jej dyrektora prace bibliograficzne.

Dwa periodyczne zestawienia są dziełem zbiorowym wykonywanym w Bibliotece pod pieczę redakcyjną Jagodzińskiego. Pierwsze: *Bibliography of Books in Polish or relating to Poland published outside Poland since September 1st 1939* to kontynuacja zainicjowanej jeszcze podczas wojny (Tadeusz Sawicki, Janina Zabielska) rejestracji poloników zagranicznych. Jagodziński jest redaktorem tomów IV i V oraz przygotowywanych następnym. Publikacja zachowuje wagę prymarnego zestawienia, niezależnie od rocznika Biblioteki Narodowej „Polonica Zagraniczne”. Drugie: *Books in Polish or relating to Poland*, kwartalny biuletyn nabytków Biblioteki Pol-

skiej, straciło dziś to ważne znaczenie, jakie pełniło przed rokiem 1989: rolę informatora o nowej literaturze zachodniej dotyczącej Polski i bloku sowieckiego.

Jednak Jagodziński – bibliograf to przede wszystkim autor dwu świetnych rejestrów. Pierwszy to pionierska *Bibliografia Katyńska* (wyd. 1: 1976; wyd. 2: 1982), obejmująca druki zwarte. Jej dopełnieniem jest ogromna kartoteka artykułów z czasopiśm, stale kompletowana przez Jagodzińskiego, obejmująca już ponad 11 000 pozycji. Wierzę, że znajdzie się wydawca tego dzieła paru dziesiątków lat pracy.

Drugi to – osobliwie, na pierwszy rzut oka, zatytułowana – *Bibliografia prac i pism gen. Mariana Kukieła*. Rozróznienie w tytule ważne, gdy przypomniemy, że ten mistrz uniwersytecki Jagodzińskiego był członkiem rządu gen. Sikorskiego. Wzorowa bibliografia osobowa obejmuje nie tylko prace naukowe i publicystyczne Kukieła, ale także rozkazy i rozporządzenia ówczesnego ministra obrony narodowej. Spisująca ponad 1300 druków, ogłoszona w XVII tomie „Tek Historycznych”, bibliografia ta była następnie czterokrotnie dopełniana przez autora, osiągając 1500 pozycji.

Trzecim cennym Jagodzińskiego dziełem tej kategorii jest kartoteka *Bibliografii Polaków na Wschodzie* (ponad 1200 książek; ponad 11 000 artykułów), także czekająca na wydawcę lub szczodrego dobrodzieja.

4. Obok zatrudnień bibliotekarskich i bibliograficznych sytuują się działania redaktorskie i wydawnicze. Jest Zdzisław Jagodziński redaktorem naczelnym „Tek Historycznych” (od 1988 r.; przedtem był redaktorem monograficznego tomu XVII, poświęconego Marianowi Kukielowi), głównego – obok nowojorskiej „Niepodległości” – periodyku naukowego polskich historyków emigracyjnych. Do czasopisma o świetnym rodowodzie w którym niegdyś pisywali wyjątkowo historycy emigracyjni, (Halecki, Kukiel, Sulimirski, Koczy, Meysztowicz, Danilewiczowa), umiejętnie zaprasza krajowych dziejopisów. Jest też redaktorem trzech już kolejnych tomów „Biesiady Krzemienieckiej” (1977, 1985, 1998), naukowego trybutu wobec ziemi rodzinnej. Tom III to zbiorowa monografia Liceum Krzemienieckiego (macierzystej szkoły Jagodzińskiego) w okresie II Rzeczypospolitej.

5. Trzeba mocno uwydatnić, że społeczny wizerunek Zdzisława Jagodzińskiego byłby daleki od rzeczywistości, gdybyśmy chcieli widzieć w nim jedynie realizatora szeroko rozumianych zadań Biblioteki Polskiej: tych konstytutywnych dla niej, tych przyległych, a także tych przypisanych jej w pewnym okresie przez polityczne warunki. Nie możemy pominąć przynajmniej dwu innych jego ról publicznych: historyka, uprawiającego swą dyscyplinę w pełnej zgodzie z rygorami nauki, oraz publicysty.

Osiągnięciem głównym jest z pewnością – jak przystoi historykowi polskiemu, który jest mieszkańcem Albionu – książka *Anglia wobec sprawy polskiej w okresie Wiosny Ludów 1848-1849*, wydana przed dwoma laty przez Instytut Historii PAN

(Warszawa 1997). Ta pokaźna (przekraczająca 300 stronik druków) rozprawa, uruchamiająca ogromny materiał źródłowy, czerpany z archiwów angielskich (z Public Record Office na czele) i polskich, a przede wszystkim z wydawnictw periodycznych i prasy brytyjskiej (ponad 150 tytułów!) zyskała wysokie oceny fachowców, zarówno jako „ważny rozdział historii politycznej W. Brytanii”, jak też gruntowne przedstawienie fragmentu walk i zabiegów naszej emigracji politycznej z połowy ubiegłego wieku. Dzięki wprawnemu zachowaniu równowagi między prezentacją szczegółowych faktów a uogólnieniami, a także dzięki przyciągającej ekspresji literackiej – stanowi lekturę ożywiającą 1848 rok, którego jednostronnym obrazem zanudzała nas przed laty oficjalna historiografia krajowa. To dzieło Jagodzińskiego obudowują liczne artykuły popularyzujące różne epizody historyczne XIX wieku, zwłaszcza losy polistopadowych emigrantów w Anglii i tradycje przyjaźni brytyjsko-polskiej.

Innym obszarem badań dra Jagodzińskiego jest najnowsza historia Polski. Nie brak tu prac ściśle historycznych (np. *O początkach szkół junackich w ZSRR*, „Teki Hist.” T. XX). Głównie jednak znajdujemy się na obszarze odpowiedzialnej publicystyki historycznej. W tej wielostronnej ruchliwości pisarskiej trzy tematy powracają ze szczególną siłą: problematyka katyńska, problematyka Polaków poza granicą wschodnią, problematyka swoistych zadań polskiej emigracji politycznej w życiu Polski. W kręgu pierwszego tematu mamy – obok wspomnianej *Bibliografii Katyńskiej* – kilkanaście artykułów ogłoszonych w ciągu ostatniego dwudziestolecia, zawsze znakomicie udokumentowanych. (Słusznie jeden z nich znalazł się w cennej antologii *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988*, wydanej przez Jana Chodakowskiego w wyd. Polonia, Londyn 1988). Krąg drugi, ściśle zresztą z pierwszym związany – losy naszych rodaków z ziem oderwanych od Rzeczypospolitej w wyniku II wojny, w tym zwłaszcza stosunki polsko-ukraińskie i tułaczka w głębi imperium, a także kulturowe dziedzictwo polskie na tamtym obszarze – ma w Zdzisławie Jagodzińskim komentatora pierwszorzędnego, kompetentnego, w polemice stanowczego i groźnego, czujnie reagującego na wszelkie przemilczenia, kłamstwa, propagandowy belkot, a przede wszystkim niepamięć i wygodną nieobecność. Nie unikać materii trudnej, której roztrząsanie łatwo ześlizguje się w banał, zarazem uciec od patriotycznych pohukiwań i sentymentalnej retoryki, tak rozpowszechnionej w pisaniu o tych sprawach – to wymaga i sztuki i odwagi. Niewątpliwym sekretem siły tej publicystyki, wyczuwanym przez uważnego czytelnika, jest osobiste doświadczenie autora. Krzemieńczanin (urodzony w pobliskiej miejscowości o pięknej nazwie: Białokrynica; rocznik 1927); uczeń Szkoły Ćwiczeń sławnego Liceum i harcerz, zesłany do Kazachstanu (1940-1942); ewakuowany stamtąd (z Drugim Korpusem gen. Andersa) do Iranu; absolwent Junackiej Szkoły Kadetów na Środkowym Wschodzie (1942-1947); potem

na Wyspach Brytyjskich; student historii w Irlandii i Anglii — jest figurą losów dużej części swej generacji. Jak powiedział mądry człowiek: „[...]najlepszym Cezar historykiem, który dyktował z konia, nie przy biurze[...]”.

6. W publicystyce być może najpełniej objawiają się istotne rysy osobowe Zdzisława Jagodzińskiego: lojalność, trwanie na posterunku, wierność (wobec przestrzeni rodzinnej, ale nade wszystko wobec tamtych ludzi), sumiennosc. Odnajdujemy je we wszystkich zakresach jego społecznej aktywności, które nie mogą być tutaj w pełni przedstawione. Nasz pobieżny inwentarz winniśmy jednak uzupełnić takim jeszcze wyczeniem: współtwórca Stałej Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie (był czynnym uczestnikiem ponad dwudziestu jej sympozjów, w tym dwu organizowanych w Kraju: w Lublinie i Wrocławiu); wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii; wiceprezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie; członek rad naukowych wielu instytucji; wykładowca PUNO; ...stanowczo zbyt obszerny indeks, byśmy mogli go kontynuować.

Członkowie jury Nagrody im. Adama Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego, w imieniu których występuję, nie mają wątpliwości, że przyznając tę nagrodę w roku 1999 Zdzisławowi Jagodzińskiemu, wyróżniają jednego ze „współczesnych zacnych”, człowieka wielkiej pracy i wielkiej zasługi, wśród ludzi naszej profesji przykład absolutnego i bezinteresownego oddania sprawie.

*Andrzej Paluchowski*

OD REDAKCJI: Jest to tekst laudacji wygłoszonej przez Andrzeja Paluchowskiego w czasie uroczystości wręczenia Nagrody im. Adama Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego dr. Zdzisława Jagodzińskiego podczas Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie w dn. 15 maja br. O przyznaniu tej nagrody donosiliśmy w majowym numerze „Bibliotekarza”. Przypominamy, że Nagrodę im. Adama Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego ufundowała przewodnicząca The East European Project z Londynu, Hanna Greene a w skład jury Nagrody wchodzi: prof. Janusz Kapuścik, Andrzej Paluchowski, Jan Wołosz, prof. Zbigniew Żmigrodzki i — zgodnie z regulaminem (zob. „Bibliotekarz” 1998 nr 11 s. 23) — od br. dr. Zdzisław Jagodziński. Ubiegłorocznym i pierwszym laureatem Nagrody był Andrzej Paluchowski.

---

## Relacje, doniesienia

---

### WRĘCZENIE NAGRODY IM. ADAMA MICKIEWICZA DLA BIBLIOTEKARZA POLSKIEGO

U honorowaniem pracy najlepszego bibliotekarza, a jednocześnie formą uczczenia pamięci naszego wieszca — bibliotekarza Arsenau w Paryżu stało się doroczne przyznawanie Nagrody im. Adama Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego. Pomyślną fundatorką nagrody jest pani Hanna Greene — prezes Fundacji East European Project w Londynie.

W tym roku laureatem został dr Zdzisław Jagodziński — dyrektor Biblioteki Polskiej w Londynie. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 15 maja br. w Pałacu Kultury i Nauki podczas 44 Międzynarodowych Targów Książki. W sali im. Adama Mickiewicza zebrał się członkowie Kapituły Nagrody: prof. Janusz Kapuścik (Uniwersytet Łódzki, Główna Biblioteka Lekarska), mgr Jan Wołosz (Biblioteka Narodowa), mgr Andrzej Paluchowski (były dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL) oraz zaproszeni goście. W imieniu laureata, który z uwagi na stan zdrowia nie mógł przybyć, występowała pani

Eugenia Maresch, przedstawicielka Biblioteki Polskiej w Londynie. Uroczystość poprowadził Jan Wołosz.

Po wystąpieniu pani Moniki Białeckiej, dyrektora Targów i współorganizatorki uroczystości, prowadzący przedstawił członków jury i powitał znakomitych gości, wśród których byli m.in. prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski — kapelan Rodziny Katyńskiej, Michał Jagiełło — dyrektor BN, Tadeusz Nowakowski — dyrektor PIW, Władysław R. Szląg — prezes Towarzystwa Historycznego im. Szembeków, Jan Kreusch — sekretarz Archiwum Polski Podziemnej 1939-56 oraz Kazimierz Sheybal, kolega laureata z czasów nauki w słynnym krzemienieckim liceum.

Następnie przewodnicząca, pani Hanna Greene powitała gości i odczytała regulamin Nagrody. Po niej w imieniu jury wystąpił pierwszy laureat tej zaszczytnej nagrody, pan Andrzej Paluchowski, który przedstawił zebrany sylwetkę i zasługi dr. Jagodzińskiego, uzasadniając tym samym jego wybór.

Dr Zdzisław Jagodziński to bibliotekarz, bibliograf, historyk i publicysta. Od roku 1973 pełni funkcję dyrektora Biblioteki Polskiej w Londynie, wcześniej był jej wicedyrektorem. Biblioteka stworzona została przez Drugą Wielką Emigrację XX wieku i ma za zadanie gromadzenie, opracowanie

i udostępnianie publikacji naszych rodaków rozproszonych po całym świecie. Pełni ona podobną rolę jak Biblioteka Polska w Paryżu, która przechowuje dorobek piśmienniczy emigracji XIX wieku. Obie te biblioteki posiadają bezcenne dla kultury polskiej zbiory.

Przez lata dyrektor Jagodziński z wielką wytrwałością i uporem zdobywał i gromadził polonika z całego świata, a także najważniejsze publikacje krajowe. Udało mu się zdobyć m.in. bezcenną kolekcję druków pozacenzuralnych z Polski lat 1976-1989. Pod jego przywództwem Biblioteka bardzo silnie oddziaływała na Wschód, gdzie rozprowadzane były zakazane druki, książki i czasopisma emigracyjne. To on organizował zakonspirowane transporty dla bibliotek polskich i osób prywatnych(...).

[Od redakcji: O dokonaniach laureata szczegółowo informuje publikowana w tym numerze „Bibliotekarz” laudacja pióra A. Paluchowskiego].

Andrzej Paluchowski podkreślił również takie cechy osobowości laureata jak: lojalność, wierność sprawie, wytrwałość i sumienność.

Na sali rozległy się gromkie brawa akceptujące trafny wybór jury. Następnie głos zabrała pani Eugenia Maresch, przewodnicząca Komisji Bibliotecznej POSK-u, która wygłosiła pod adresem laureata wiele ciepłych słów „płynących od serca”, po czym odczytała list dr. Zdzisława Jagodzińskiego skierowany do wszystkich zebranych.

Laureat złożył podziękowania członkom Kapituły Nagrody i jej fundatorce, wyrażając głęboki żal z powodu swej nieobecności. Stwierdził, iż jest jednym z tych, którzy poświęcają się pracy nie dla „zaszczytów, orderów i honorów”, a wyróżnienia przyjmują jedynie wtedy, gdy „są one wyrazem uznania dla prowadzonej przez nich placówki i niezależnej postawy niepodległościowej”. Tak jest właśnie w tym przypadku.

Podkreślił także zasługi wszystkich pracowników, wolontariuszy, współpracowników i ofiarodawców, wymieniając osoby szczególnie dla Biblioteki zasłużone: dr Marię Danilewicz-Zielińską, jej twórczynię i przez lat 30 kierowniczkę, pierwszego przewodniczącego Rady Bibliotecznej płk. Stefana Zamoyskiego i prof. Romana Wajdę, twórcę Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego. Im właśnie instytucja ta zawdzięcza swoją pozycję.

Dr Jagodziński wyraził również swoją obawę, iż niektóre ośrodki krajowe próbują pozbawić instytucje emigracyjne ich zbiorów, dlatego też często przychodzi mu „walczyć z ich zakusami”. Jego zdaniem najważniejsze jest jednak to, że Biblioteka przechowuje „słowo polskie, słowo wolne, słowo niezależne”. To właśnie ono „stanowi najmocniejsze spoiwo łączące nas wszystkich bez względu na różne losy, pokolenia i miejsce pobytu”.

Po odczytaniu listu nastąpił uroczysty moment przekazania dyplomu wraz z czekiem na 1000 USD na ręce pani Eugenii Maresch. Teraz głos zabierali goście, znajomi i przyjaciele laureata, składając mu gratulacje, życzenia zdrowia i dalszych sukcesów.

Następnie Jan Wołosz podziękował wszystkim zebrany, organizatorom i zaproszonym gościom za przybycie.

Na zakończenie Pani Hanna Greene zwróciła się do zebranych z prośbą o pomoc w znalezieniu sponsorów, którzy mogliby w przyszłości nie tylko powiększyć wysokość nagrody, ale i wzbogacić oprawę samej uroczystości.

Lampka szampana i toast za zdrowie laureata zakończyły uroczyste spotkanie.

*Iwona Fryzowska-Chrobot*

## Z POBYTU W HOLENDERSKICH BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

### 1. Struktura i zasady funkcjonowania bibliotek publicznych w Holandii

Struktura organizacyjna sieci bibliotek publicznych w Holandii jest zdecydowanie różna od tej, jaka dotychczas funkcjonowała w Polsce. Obowiązek organizowania bibliotek publicznych spoczywa w całości na władzach samorządowych. Od wielu lat nie istnieje centralna polityka państwowa odnośnie bibliotek publicznych.

Jednak istnieją pewne instytucje centralne, które obejmują sieć bibliotek publicznych kompleksową i wszechstronną opieką. Jedną z nich jest branżowa organizacja NBLC<sup>1)</sup>. Organizuje 95% zakupu książek dla bibliotek. Wysyła do bibliotek karty katalogowe nowych książek. Na podstawie tych kart książki są wybierane i zamawiane przez biblioteki. NBLC odpowiednio przygotowuje książki, zaopatrując je w twardą oprawę, kartę katalogową itp. Bibliotekarce pozostaje tylko naklejenie i wczytanie do komputera kodu paskowego książki. Taka usługa podraża, oczywiście, koszt książki, ale duże zamówienia pozwalają na znaczne upusty cenowe. NBLC świadczy również swoje usługi w zakresie katalogowania książek za pośrednictwem sieci komputerowej oraz dostarcza gotowe zestawienia tematyczne dotyczące najaktualniejszych zagadnień społecznych i kulturalnych.

Kolejną instytucją, która przekazuje bibliotekom publicznym kompletny pakiet usług, jest biblioteczne centrum usługowe prowincji — takie, jak Biblioservice Gelderland. Są to różne instytucje, lepiej lub gorzej prosperujące, w różnym stopniu dofinansowywane przez władze lokalne, zróżnicowane pod względem organizacyjnym. Z pomocy bibliotecznego centrum usługowego korzystają wszystkie biblioteki publiczne w miejscowościach liczących poniżej 30 tys. mieszkańców. Pozostałe biblioteki od kilku lat nie muszą korzystać z pośrednictwa centrum — często jednak zachowują tę współpracę, uważając ją za korzystną.

O budżecie biblioteki decydują władze lokalne. Z reguły gmina pokrywa 75-80% kosztów utrzymania biblioteki. Deficyt w budżecie jest niwelowany za pomocą opłat, jakie biblioteka pobiera za świadczone usługi, m.in. roczny abonament za wypożyczenie do domu książek <sup>3)</sup> oraz płyt CD, a także z kar za przetrzymywanie wypożyczonych jednostek.

Pomiędzy biblioteką publiczną, której kierownik podlega dyrektorowi z bibliotecznego centrum usługowego, a władzami lokalnymi pośredniczy rada nadzorcza biblioteki. Rady nadzorcze są w Holandii powszechne i odgrywają bardzo ważną rolę. Funkcjonują przy wszystkich instytucjach i mają znaczne kompetencje, jako społeczna reprezentacja interesów instytucji we władzach lokalnych. Pieniądze przeznaczone na działalność biblioteki są zagwarantowane na okres czteroletni. Przydzielane na podstawie planu strategicznego, przygotowanego przez dyrektora z bibliotecznego centrum usługowego we współpracy z kierownikiem biblioteki publicznej, trafiają do bibliotecznego centrum usługowego, a następnie, w postaci usług i pensji dla pracowników, są przekazywane bibliotece publicznej.

Biblioteki publiczne pełnią cztery podstawowe funkcje. Zaspokajają rekreacyjne (najważniejsza funkcja), kulturalne, informacyjne <sup>3)</sup> oraz edukacyjne potrzeby mieszkańców.

Bezpośredni nadzór nad biblioteką lokalną sprawuje dyrektor regionalny z bibliotecznego centrum usługowego. Pod swoją opieką ma kilka do kilkunastu bibliotek lokalnych. Oprócz kierownika biblioteki lokalnej, każda z bibliotek zatrudnia 35-40% bibliotekarzy. Ważną część personelu stanowią pracownicy administracyjni, którzy oprócz prac związanych z obsługą księgozbioru (tzw. prac wykonywanych na zapleczu) zajmują się jego udostępnianiem. W bibliotekach można również spotkać społeczników, tj. mieszkańców gminy, którzy pracują na rzecz biblioteki nie w celach zarobkowych, lecz dla przyjemności.

Z bibliotek publicznych korzysta (jest członkiem) średnio 35-40% mieszkańców gminy, wypożyczając przeciętnie 34 książki rocznie. 75% usług bibliotecznych obejmują wypożyczenia książek i innych mediów.

## 2. Struktura i zasady funkcjonowania Biblioservice Gelderland

Biblioservice Gelderland jest organizacją usługową dla bibliotek, zatrudniającą 150 osób w głównym biurze oraz 500 osób w bibliotekach publicznych prowincji i w bibliobusach. Jej działalność finansowana jest w 35% z dotacji władz prowincji, a w 65% ze sprzedaży usług. Jak każda instytucja ii, Biblioservice Gelderland posiada radę która reprezentuje jej interesy we władz prowincji. Rada nadzorcza Biblioservice Gelderland ma jednego dyrektora, z kierownikami działów: Organizacji

i Rozwoju Personelu, Mediów, Usług, Klienta oraz Dyrektorów Regionalnych tworzy management instytucji.

Do zadań obowiązkowych Biblioservice Gelderland należą:

1. Wspieranie bibliotek prowincji (również szkolnych i zakładowych) wiedzą i doradztwem.
2. Rozwijanie funkcji informacyjnych bibliotek.
3. Rozwijanie sieci bibliotek:
  - a) organizowanie wypożyczeń międzybibliotecznych i dostępu do informacji poprzez sprowadzanie wszystkich potrzebnych dokumentów do macierzystej biblioteki czytelnika,
  - b) automatyzacja bibliotek,
  - c) rozwijanie czytelnictwa <sup>4)</sup>.

Klientami Biblioservice Gelderland są biblioteki:

- 80 bibliotek publicznych (tutaj Biblioservice Gelderland kieruje największą energią),
- 400 bibliotek szkolnych,
- 300 zespołów amatorskich <sup>5)</sup>,
- 200 organizacji służby zdrowia i opieki medycznej,
- 30 organizacji komercyjnych (współpraca nie układa się najlepiej).

Dla tych odbiorców Biblioservice Gelderland przygotował trzy pakiety usług:

1. *Doradztwo* w zakresie organizowania biblioteki, polityki gromadzenia zbiorów, udostępniania mediów i muzyki płytowej oraz rozwoju czytelnictwa.

2. *Wspieranie* w zakresie zarządzania personelem (np. zastępstwa), przygotowywanie strategicznych planów działania dla bibliotek (dyrektor regionalny), udział przedstawicieli Biblioservice Gelderland w radach nadzorczych biblioteki oraz instruowanie tych przedstawicieli, jak rozwiązywać problemy bibliotek.

3. *Rozwijanie sieci bibliotek* poprzez: organizowanie wypożyczeń międzybibliotecznych <sup>6)</sup>, automatyzację bibliotek, administrację finansową dla biura głównego i bibliotek regionalnych, transport książek (kolekcji) zamawianych, pożyczanych, przekazywanych w ramach wymiany międzybibliotecznej (obowiązuje opłata za wypożyczenie), obsługę czytelników za pomocą bibliobusów, rozwożących książki do mniejszych miejscowości pozbawionych bibliotek.

Produktem rozwijanym i sprzedawanym przez Biblioservice Gelderland są dostarczane usługi, z których podstawową jest wypożyczanie mediów i kolekcji.

Biblioteki mogą kupować lub wypożyczać kolekcje. Opłata za wypożyczenie książek na okres jednego roku mnożona jest przez liczbę wypożyczonych książek. Cztery razy do roku biblioteka ma prawo wymienić nieodpłatnie 10% tytułów, np. chcąc regularnie dostarczać nowości czytelnikom o określonych upodobaniach czytelniczych.



### 3. Zmiana strategii/polityki działania w Biblioservice Gelderland

W ostatnich latach przyjęto w Biblioservice Gelderland nową, rynkową strategię działania, która zakłada:

1. Konieczność rozwijania *informacyjnej funkcji bibliotek*.

Niezbędne jest gromadzenie nowych mediów, np. CD oraz automatyzacja bibliotek.

2. Konieczność *badania potrzeb czytelników*.

Niezbędny jest instruktaż dla pracowników bibliotek, jak pozyskiwać informacje o tych potrzebach. Powinna nastąpić również zmiana myślenia pracowników Biblioservice Gelderland. Instytucja, nastawiona na zaspokajanie potrzeb użytkownika, wymaga od pracowników myślenia kategoriami użytkownika.

3. Konieczność *dyferencjacji produktu*.

Znajomość rynku użytkowników oraz specyfiki różnych ich grup wymaga elastycznego dostosowywania produktu do ich potrzeb.

4. Konieczność *dotarcia z ofertą Biblioservice Gelderland do możliwie wielu czytelników*.

Sieć bibliotek organizowanych przez Biblioservice Gelderland obejmuje całą prowincję. Do miejscowości liczących mniej niż 1500 mieszkańców docierają bibliobusy, udostępniając rocznie ok. 1 mln książek.

*Władze samorządowe* także są klientem Biblioservice Gelderland. Przyznają przecież tej instytucji fundusze na realizację 4-letnich planów działania. Według przedstawicieli Biblioservice Gelderland należy słuchać ich głosu, wiedzieć, co sądzą o pracy instytucji. Łatwiej wówczas przekonywać, że idee, plany działania czy modernizacji są ważne.

### 4. W wizytowanych bibliotekach

To, co wyraźnie różni holenderskie biblioteki publiczne od polskich bibliotek samorządowych to ich kompleksowa obsługa poprzez Biblioservice Gelderland, który przygotowuje dla rad nadzorczych i władz regionalnych plany działania z oszacowaniem budżetu tych bibliotek i sprzedaje bibliotekom kompletne pakiety usług. Środki na działalność bibliotek lokalnych, przyznawane przez władze lokalne, są jednak systematycznie redukowane. Na przykład, w bibliotece publicznej w Gend pracuje 6 osób, co łącznie daje jednak tylko 1,5 etatu. W tej nowoczesnej placówce za jej najdotkliwszy problem uznano właśnie niedostateczną liczbę personelu. Biblioteka publiczna w Beek będzie wkrótce musiała zamknąć jedną z filii z braku środków na jej utrzymanie. Oprócz bibliobusów, które są w stanie zastąpić taką filię w miejscowości o dostatecznie dużej liczbie mieszkańców, Biblioservice Gelderland testuje również wypożyczanie książek poprzez skrzynki biblioteczne (bibliobox), umieszczane w zamkniętych pomieszczeniach użyteczności publicznej<sup>7)</sup>. Bibliobox posiada komputerowy katalog z możliwością zamawiania książek online oraz telefon, łączący czytelnika z bibliotekarzem z pobliskiej biblioteki w przypadku

problemów z obsługą katalogu. Zamówione książki są dostarczane do odpowiednich skrzynek przez bibliotekarza, który przydziela również klucze do skrzynek zarejestrowanym czytelnikom. Jest to jednak tylko eksperyment, sposób na dostarczanie książki do miejscowości, której nie stać na utrzymanie biblioteki. Dla bibliotekarzy holenderskich jest rzeczą oczywistą, że eksperyment ten nie może zastąpić kontaktu czytelnika z biblioteką i bibliotekarzem.

Kolejną różnicą pomiędzy polskimi i holenderskimi bibliotekami publicznymi to dbanie o aktualność i dobrą prezentację księgozbioru. Co roku wymienia się 1/10 księgozbioru. Najstarsze książki po prostu są wyrzucane.

Widoczną różnicą jest również automatyzacja bibliotek publicznych. Zamawianie książek z Holenderskiego Serwisu Bibliotecznego (NBLC) oraz sprowadzanie z niego rekordów bibliograficznych do własnej bazy każdej z bibliotek odbywa się na zasadzie online. Udostępnia się czytelnikom również dostęp do Internetu oraz możliwość przeglądania CD-ROM. Koszty tych usług (połączenia modemowe) generalnie są oceniane jako nieznaczne. Przypomnijmy, że komputeryzacja bibliotek lokalnych zajmuje się Biblioservice Gelderland. Sprzedaje jednak tylko takie usługi, na jakie stać daną bibliotekę. Poziom ich automatyzacji zależy zatem od środków przeznaczonych na jej utrzymanie przez władze samorządowe. Mimo to nieliczne biblioteki publiczne w Holandii nie są skomputeryzowane. Stosują one różne programy komputerowe<sup>8)</sup>, ale każdy z nich spełnia swoją podstawową funkcję — pozwala na zamawianie książek i sprowadzanie opisów katalogowych online z Holenderskiego Serwisu Bibliotecznego.

Biblioteka Publiczna w Arnhem jest związana z Biblioservice Gelderland jedynie współpracą w zakresie wymiany międzybibliotecznej i dobrosąsiedzkimi stosunkami. Nasza wizyta w Arnhem została przygotowana z myślą o podobnej specyfice Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie i Bibliotek of Arnhem — o ich podobnej strukturze i funkcjach.

Bibliothek of Arnhem powstała w 1970 r. na zasadzie fuzji biblioteki naukowej, istniejącej w Arnhem od 1912 r. oraz biblioteki publicznej. Proces integracji dwóch organizmów jeszcze nie zakończył się. Nietatwo jest też, zdaniem dyrektora, połączyć dwie różne tradycje bibliotek — naukową i publiczną. Bibliothek of Arnhem gromadzi i opracowuje również zbiory regionalne. Jest więc instytucją zbliżoną swoim charakterem do wojewódzkiej biblioteki publicznej. Posiada jednak tylko dwie filie, zlokalizowane w dwóch częściach miasta, wyraźnie oddzielonych od siebie topografią terenu. Trzecią filię zamknięto niedawno w wyniku problemów finansowych. Nie trzeba dodawać, że dla bibliotekarzy była to bardzo trudna decyzja. Bibliothek of Arnhem nie sprawuje jednak opieki merytorycznej nad bibliotekami samorządowymi. Tę funkcję pełni, jak wiemy, Biblioservice Gelderland.

70% swojej aktywności kieruje Bibliothek of Arnhem na działalność publiczną. Ta część kosztów jest pokrywana z budżetu miasta. W 17% bibliotekę dotuje się z środków władz regionalnych<sup>9)</sup>, 13% kosztów utrzymania biblioteki stanowią opłaty czytelników<sup>10)</sup>.

Biblioteka zatrudnia 93 osoby, z czego 70 w pełnym wymiarze godzin. Księgozbiór liczy ponad 1 mln jednostek i zawiera cenne kolekcje zbiorów bibliograficznych, zbiorów regionalnych oraz zbiorów specjalnych. Zdemontowano również wspaniałe Polonica, zgromadzone w Bibliothek of Arnhem.

W Bibliotece zarejestrowano w ubiegłym roku 47 000 użytkowników. W tym roku liczba czytelników spadła do 46 000. Dyrektor Bibliothek of Arnhem uważa, że wynik ten świadczy o spadku popularności biblioteki. Jednak przestronne wnętrza biblioteki, z wolnym dostępem do półek i terminali, ze stanowiskami do przeglądania CD-ROM i przeszukiwania Internetu, z planszami i stołami wystawowymi, z obecnymi wśród czytelników bibliotekarzami, ciągle jeszcze tętnią życiem.

Maria Rydz

WBP im. H. Łopacińskiego  
Lublin

#### PRZYPISY:

- <sup>1)</sup> Holenderski Serwis Biblioteczny.
- <sup>2)</sup> Z reguły dzieci i młodzież w wieku 14-18 lat korzystają z biblioteki nieodpłatnie.
- <sup>3)</sup> Obecnie obserwuje się przesunięcie punktu ciężkości na tę właśnie funkcję.
- <sup>4)</sup> Biblioservice Gelderland kupuje rządowe programy wspierania czytelnictwa i wdraża je w swoich bibliotekach.
- <sup>5)</sup> Zespoły te wypożyczają kolekcje książek, płyt CD, druków muzycznych itp.
- <sup>6)</sup> Małe biblioteki kierują zapytania do Biblioservice Gelderland, z których 75% jest załatwiana na miejscu, a reszta przesyłana do bibliotek akademickich.
- <sup>7)</sup> Taka lokalizacja ma zapewnić społeczny nadzór sprzętu komputerowego.
- <sup>8)</sup> Większość bibliotek wykorzystuje program wyprodukowany i sprzedawany przez Biblioservice Gelderland.
- <sup>9)</sup> Do niedawna była to jeszcze subwencja państwowa.
- <sup>10)</sup> W innych bibliotekach ten udział sięga nawet 20%.

## ARCHIWUM JERZEGO SZANIAWSKIEGO W MBP W ZDUŃSKIEJ WOLI

Minęło 20 lat, odkąd Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zduńskiej Woli nadano imię Jerzego Szaniawskiego. Stało się to za sprawą pewnego archiwum rodzinnego, którego historia wydaje się na tyle ciekawa, że warto ją tu przytoczyć. Archiwum stanowi zbiór listów, rękopisów, fotografii i innych dokumentów, związanych z postacią Jerzego Szaniawskiego. Zostało zgromadzone przez Leona

Pietrzykowskiego, zduńskowolana, teatrologa i teatromana, zafascynowanego postacią „Jerzego Milczącego”, autora pracy *Dramaturgia Jerzego Szaniawskiego a teatr (próba ustalenia związku)*. Pietrzykowski, studiujący na UJ filologię polską, poznał zapewne autora „Dwóch teatrów” po słynnej prapremierze tej sztuki w krakowskim Teatrze Powszechnym, w styczniu 1946 r. Znajomość ta rychło przerodziła się w niezwykłą przyjaźń, nijak nie pasującą do znanego wizerunku Jerzego — wielkiego samotnika.

Uczeń i Mistrz prowadzili obfitą korespondencję, Pietrzykowski pomagał pisarzowi w rozwiązywaniu drobnych lecz uciążliwych problemów życiowych, dostarczał tytoń, cukier, papier. Przepisywał też jego opowiadania i czuwał nad ich drukiem w „Przekroju”. *„Jeżeli Red. Eile chce coś z tych Tutek, które odsyłam, to proszę bardzo. Nie miałbym nic przeciw temu, żeby drukował oddzielnie; oddzielnie może wydją nawet lepiej. Ale niech mu Pan powie, że ogromnie wrażliwy jestem na zmiany; w takich krótkich utworach zmiana jednego słowa ma dla mnie wielkie znaczenie”*<sup>1)</sup>. Szaniawski wielokrotnie opisuje w listach do „Pana Leona” swoje zamierzenia twórcze, koncepcje artystyczne, projekty. Interesuje się też jego pracą badawczą; *„Przeczytałem wyjątki z Pana pracy. Zastrzeżeń żadnych nie mam i niech Pan pisze, co uważa, że napisać trzeba.(...) Zwrócił Pan uwagę na mój język – ujęte to ładnie i rzeczywiście to jedna z ważniejszych spraw w moim pisaniu”*<sup>2)</sup>.

Przyjaźń między znanym pisarzem a obiecującym teatrologiem nie miała charakteru wyłącznie korespondencyjnego. Leon, pomagając Szaniawskiemu w wielu sprawach życiowych, niejednokrotnie odwiedzał go w zegrzyńskim dworku, zawsze serdecznie zapraszany i mile widziany. W sierpniu 1952 r. przyjechał tu po raz kolejny i ostatni: podczas kąpieli w Narwi, 18 sierpnia, utonął. Szaniawski napisał wówczas do jego rodziców: *„Droży są mi Państwo i bliscy, jako rodzice Leona(...) Ból mój z powodu wypadku, który wyjaśnić może tylko wola opatrności, jest wielki(...) Leon łączył w sobie zdolności, wartości umysłowe z wielkim sercem, z dobrocią, szlachetnością, z których był znany i w obozie Oświęcimia, i wśród licznych kolegów, profesorów i swoich uczniów”*<sup>3)</sup>.

Leona pochowano w Zduńskiej Woli, pamiętki po nim przywiozła z Krakowa do rodzinnego domu przy ulicy Złotej siostra, Irena Lis. Dopiero po dwudziestu latach archiwum Pietrzykowskiego zainteresowali się literaturoznawcy, stało się to za sprawą Stanisława Fuksa, archiwisty filmowego, który dotarł do rodziny. Okazało się wówczas, iż Leon zebrał ogromną ilość unikalnych materiałów dotyczących Jerzego Szaniawskiego: *„to, co w wyniku tej rozmowy zostało mi udostępnione, przeszło moje najśmielsze oczekiwania”*<sup>4)</sup>, wspomina Stanisław Fuks. Teraz wypadki potoczyły się szybko: o zbiorach poinformowani zostali pracownicy nauki, władze miasta, dyrekcja biblioteki. Pierwsza publiczna prezentacja archiwaliów miała miejsce w 1975 r., w piątą rocznicę śmierci Szaniawskiego, na wystawie *„Z kręgu przyjaźni: Jerzy Szaniawski – Leon Pietrzykowski”*.

Naukową pieczę nad zbiorami roztoczyła Jadwiga Jakubowska, opracowując je z historycznoliterackiego punktu widzenia; wybrane materiały zostały umieszczone w przywoływanej tu kilkakrotnie pracy *Jerzy Szaniawski* wydanej w serii „Biblioteka Polonistyki”. Oficjalne przekazanie dokumentów odbyło się w listopadzie 1977 r., ulokowano je w bibliotece miejskiej. W dwa lata później nadano jej imię Jerzego Szaniawskiego. Archiwum Pietrzykowskiego jest bogate i różnorodne, skupia zarówno prace Jerzego Milczącego, jak i samego Pietrzykowskiego. Liczne są listy — do i od pisarza, rękopisy sztuk, opowiadań profesora Tutki, fotografie. Spośród utworów dramatycznych wymienić można między innymi maszynopis egzemplarza reżyserskiego „Ewy” z prapremiery lwowskiej w 1921 r., streszczenie zaginionego słuchowiska „Lichtarze”, autograf nie publikowanej sztuki opartej na motywach „Zegarka”. Wiele fragmentów utworów występuje w różnych wersjach, niektóre przepisane są ręcznie przez Leona i zaopatrzone w jego adnotacje. Największą grupę materiałów stanowią „Opowiadania Profesora Tutki”, występujące zarówno w rękopisach, jak i maszynopisach. Większość prac drukowana była w „Przekroju”, kilku jednak źródła bibliograficzne nie wymieniają. Wśród autorów listów do Szaniawskiego wymienić można między innymi: Juliusza Kleinera, Arnolda Szyfmana, Wiliama Horzycę. Większość listów Szaniawskiego adresowana jest do Leona (42) i jego rodziny, z którą Szaniawski utrzymywał kontakt jeszcze przez lat kilka. Istotne znaczenie posiadają także eseje i ich fragmenty, autografy artykułów („Włodzimierz Perzyński”, „Juliusz Osterwa”), fragmenty „Kassy” i nie publikowanych wspomnień o Marii i Bolesławie Wystouchach. Archiwum uzupełniają fotografie, dokumenty, rysunki. Sporą grupę stanowią prace literackie i krytycznoliterackie samego Leona. Jest tu kilka sztuk teatralnych, artykułów, notatki. Integralną część bibliotecznego archiwum stanowią materiały z innych źródeł. Są to dary: Danuty Kowalskiej (sztuki, opowiadania, listy), Piotra Berkana (dokumenty rodzinne), Stanisława Fuksa (fotografie) i inne. Kolejną grupę stanowią wycinki prasowe gromadzone przez bibliotekę, odrębną — teatralia: plakaty, fotosy, programy. Zbiory zostały skatalogowane przez Zofię Olejnik w 1990 r.<sup>51</sup>

Z uwagi na trudne warunki lokalowe rzadko jest możliwość publicznej prezentacji archiwaliów. Biblioteka stara się jednak na różne sposoby popularyzować twórczość i biografię swego patrona, organizując lekcje biblioteczne, odczyty, wystawy. Najbardziej znaną imprezą związaną z postacią Jerzego Szaniawskiego jest Ogólnopolski Konkurs Literacki jego imienia. Biblioteka, we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Zduńskiej Woli, ogłosiła konkurs po raz pierwszy w roku 1985, obejmował wtedy swym zasięgiem teren województw sieradzkiego i łódzkiego i przyniósł plon w postaci 15 prac. W kolejnych latach (1988, 1990, 1991, 1995), prac przybywało a konkurs „rozwósł się” na teren całego

kraju (w dwóch edycjach otrzymano nawet prace ze Szwecji i Austrii). Uczestnicy nadsyłają na konkurs małe formy prozatorskie, najczęściej opowiadania, nie zawsze tradycyjne w formie. Jerzy Szaniawski właśnie w opowiadaniach osiągnął największe mistrzostwo, stąd taka a nie inna formuła konkursu.

W 1998 r. nadesłano na konkurs 43 prace, z terenu całego kraju. W listopadzie odbyło się uroczyste podsumowanie jego kolejnej, szóstej już edycji. (Konkurs organizuje się średnio co 3 lata). Jury, w składzie: Michał Dalecki — przewodniczący oraz Marek Jędras i Tomasz Pohl, postanowiło nie przyznawać pierwszej nagrody. Drugą, w wysokości 400 zł, otrzymał Ryszard Zuromski z Łodzi, za pracę „Na zdrowie”, dwie trzecie nagrody przyznano: Karolinie Turkiewicz-Suchanowskiej z Niemysłowa za pracę „Obrona” oraz Piotrowi Smolakowi z Krakowa za „Apendyks”. Przyznano też cztery wyróżnienia, w tym — Lucjanowi Zuzi z Krakowa, który bierze udział w konkursie od jego trzeciej edycji. Kilka prac biblioteka wyróżniła nagrodami rzeczowymi. Nagrody wręczył obecny na uroczystości przewodniczący Rady Miasta, Mirosław Cwajda. Oceniając konkurs, przewodniczący komisji podkreślił, że sporo nadesłanych prac prezentuje wysoki poziom literacki, mogący zadowolić nawet wybredne gusta czytelników, zwrócił też uwagę na próby „nowelizacji” języka. Właśnie za nowatorstwo formy przyznano nagrodę specjalną Markowi Kowalikowi z Zawiercia.

Biblioteka nadała imprezie charakter dyskusyjnego spotkania literackiego. Rozpoczęto od przedstawienia, w formie montażu, postaci Jerzego Szaniawskiego i jego związków ze Zduńską Wolą. Po rozdaniu nagród, dyrektor biblioteki, Elżbieta Pawlak i przewodniczący jury, Michał Dalecki, poprowadzili dyskusję na tematy literackie, laureaci przedstawili pokrótce swoje zamierzenia artystyczne, padły propozycje co do kolejnych edycji konkursu (m.in. rozszerzenia go o formy dramaturgiczne). Przedstawiono także zebrany prac „Wybór i odpowiedzialność w twórczości Jerzego Szaniawskiego” autorstwa Danuty Wróbel, adiunkta UŁ.

Z podsumowaniem szóstej edycji konkursu zbiegło się w czasie opublikowanie pokłosia poprzednich pięciu. Starannie wydany tomik<sup>61</sup> zawiera siedem najlepszych, nagrodzonych w poprzednich latach prac.

Maria Herman

#### PRZYPISY:

- 1) Jadwiga Jakubowska: *Jerzy Szaniawski*. Warszawa 1980, s. 136.
- 2) tamże, s. 140.
- 3) tamże, s. 145.
- 4) Stanisław Fuks: *Jak odnalazłem rękopisy Jerzego Szaniawskiego w Zduńskiej Woli. Dni Zduńskiej Woli '77*. Zduńska Wola 1977, s. 10-12.
- 5) Zofia Olejnik: *Jerzy Szaniawski – życie i twórczość: katalog zbiorów*. Zduńska Wola 1991.
- 6) *Pokłosie : Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jerzego Szaniawskiego*. Zduńska Wola 1998.

## IV POZNAŃSKI PRZEGLĄD KSIĄŻKI NAUKOWEJ

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu przy współudziale Oddziału Poznańskiego Wydawnictwa Naukowego PWN już po raz czwarty przygotowała doroczny Poznański Przegląd Książki Naukowej zorganizowany jak poprzednie pod honorowym patronatem Przewodniczącego Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Miasta Poznania, co ma podkreślać środowiskowy charakter imprezy. Znalazło to odbicie nie tylko w zróżnicowaniu wydawców biorących udział w Przeglądzie, ale i w szerokiej reprezentacji władz administracyjnych, kościelnych, instytucji naukowych, społecznych i zawodowych zajmujących się książką, którzy wzięli udział w uroczystym otwarciu imprezy. Zaszczycili ją m.in. swą obecnością zastępca przewodniczącego Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Miasta Poznania, gen. prof. dr hab. Krzysztof Pajewski, wiceprezydent Poznania, Maciej Frankiewicz, ks. biskup, prof. dr hab. Marek Jędraszewski, przewodniczący Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej, prof. dr hab. Jan Skuratowicz, prorektor UAM, prof. dr hab. Przemysław Hauser, Olcha Sikorska, przewodnicząca Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek, Cezary Kurowski prezes Megaronu i przewodniczący Wielkopolskiego Oddziału Polskiej Izby Książki, przedstawiciele konsulatów honorowych, przedstawiciele świata nauki, studentów, księgarzy, bibliotekarzy, dziennikarzy, a nade wszystko wydawców.

Poznański Przegląd Książki Naukowej na stałe wszedł do kalendarza imprez kulturalnych miasta. Jest, co należy mocno podkreślić, imprezą, która chce pokazać najwartościowsze, najciekawsze czy też te spośród książek naukowych i popularnonaukowych, którymi wystawcy najbardziej chcą się pochwalić, a które zostały wydane w Poznaniu w poprzednim roku kalendarzowym. Nie jest więc wystawą nowości. Spotykamy tu bowiem książki, które wyszły spod prasy drukarskiej kilka dni temu i takie, które na rynku funkcjonują już rok i są czytelnikom dobrze znane. Raz w roku zbieramy je i eksponujemy nie po to, żeby przyznawać nagrody i wartościować, ale żeby eksponując książkę naukową wydaną w Poznaniu, pokazać poprzez ich wybór sile Poznania jako ośrodka naukowego, wydawniczego i oddać w ten sposób hołd wydawcom, którzy podejmują się trudu publikowania książek naukowych.

Tegoroczny Przegląd nie różnił się specjalnie od poprzedniego, jeśli uwzględnimy liczbę wystawców i zaprezentowanych tytułów. Zaproszenie organizatorów przyjęło ostatecznie 31 wydawców, wśród których spotykamy 19 biorących udział w Przeglądzie po raz czwarty (PWN, PTPN, Dom Wydawniczy Rebis, „Ard Boni et Aequi”, Wydawnictwa Fundacji Humaniora, „Heroldium”, Instytutu Gene-

tyki Roślin PAN, Instytutu Zachodniego, Miejskie, „W Drodze”, Poznańskie, Sorus, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej oraz uczelniane: UAM, Politechniki, Akademii: Ekonomicznej, Rolniczej, Medycznej, Wychowania Fizycznego), ale i 3 debiutantów — Wydawnictwa Szkolne PWN, Wydawnictwo eMPI2 Mariana Pietraszyńskiego i Wydawnictwo Moderski i Sp.

Można zapytać czy dużo to, czy mało i czy w związku z tym wystawa jest reprezentatywna. Przy próbie odpowiedzi na to pytanie uwzględnić musimy fakt, że Poznań należy do czołówki ośrodków wydawniczych w Polsce i że działa tu ok. 5-6% spośród wszystkich zarejestrowanych w Polsce wydawców. Tych zarejestrowanych jest co prawda aż 12 000, ale tylko ok. 1000 spośród nich przejawia większą aktywność wydawniczą, wyrażającą się publikowaniem co najmniej 3 książek w roku. Tak patrząc na problem, możemy powiedzieć, że przeszło połowa z aktywnej grupy wydawców działających w Poznaniu zechciała swoje książki pokazać w ramach Przeglądu. I to ta grupa, która książki naukowe wydaje od lat i to w niemałej liczbie tytułów. Tak więc, według oceny organizatorów, to co możemy zobaczyć na wystawie jest bez wątpienia reprezentatywne dla tego, co w zakresie książki naukowej ukazuje się w oficynach Poznania.

Widzimy więc literaturę z szeroko pojętych nauk humanistycznych, społecznych, prawno-ekonomicznych, przyrodniczych (z ciekawą ofertą książek z zakresu ekologii i ochrony przyrody), medycznych, rolniczych, technicznych, a także z zakresu sportu, bankowości i zarządzania. W tej ofercie obejmującej całe spektrum wiedzy nie widać więc w stosunku do lat poprzednich zmian. Można powiedzieć, że jak w latach ubiegłych, tak i w 1998 r. w Poznaniu wydawano książki ze wszystkich dziedzin i zakresów.

Nie obserwujemy również zmian, patrząc na tę ofertę od strony typów wydawniczych eksponowanych książek — spotykamy bowiem dzieła encyklopedyczne (np. *Encyklopedia Konspiracji Wielkopolskiej 1939-1945* wydana przez Instytut Zachodni), leksykony, słowniki: filologiczne, językowe, terminologiczne, biograficzne (m.in. słowniki władców z różnych okresów czy polityków wydane staraniem Wydawnictwa Poznańskiego), bibliografie, zbiory źródeł (np. *Kościół w PRL Dokumenty* Wydawnictwa „W Drodze”), katalogi dokumentujące zbiory (np. cykl publikacji Biblioteki Uniwersyteckiej zawarty w serii *Spisy zawartości prasy wielkopolskiej*), atlasy, informatory, przewodniki, komentarze i analizy obok obszernych monografii i syntez (np. dalszy ciąg *Dziejów Poznania* Wydawnictwa Naukowego PWN), całą gamę podręczników przeznaczonych dla różnych odbiorców. Oprócz książek w postaci tradycyjnych kodeksów spotykamy także wydawnictwa multimedialne (np. *Prawdziwe i fałszywe znaki pieniężne* Wydawnictwa Wyższej Szkoły Bankowej).

Obok nazwisk klasyków i autorów powszechnie znanych (np. Antoni Czubiński, Erich Fromm, Stephen Hawking, Aleksander Janta-Potczyński,

Zenon Klemensiewicz, Henryk Markiewicz, Janusz Pajewski, Jerzy Strzelczyk, Janusz Tazbir, Jerzy Topolski), odnajdujemy nazwiska debiutantów; obok pierwszych wydań, wydania drugie czy dalsze, reprinty — wspaniałe edycje Wydawnictwa Miejskiego (np. *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach* J. Łukaszewicza) czy Heroldium (np. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej* Uruskiego). Obok wydań wielkonakładowych — nie przekraczające 150 egzemplarzy, obok zupełnie świeżych na rynku — nagrodzone już w roku ubiegłym na konkursach, targach i przeglądach (*Polski rynek kapitałowy* Krzysztofa Nowaka Wydawnictwa WSB i *Pisma o muzyce* Floriana Dąbrowskiego wydane przez PTPN). Obok książek wchodzących w skład znanych już serii (np. *Wielka Historia literatury polskiej* PWN, *Mity i legendy świata* czy *Wiedza w pigułce* obydwie „Rebis”, *Studia Kulturoznawcze* wydawane przez Humaniorę), także serie nowe (*Zeszyty* czy *Studia Europejskie* Instytutu Zachodniego).

To co różni tegoroczny Przegląd po poprzednich, to poszerzona oferta języków publikacji. Obok polskiego, niemieckiego, angielskiego, rosyjskiego i łaciny, które już znaleźmy z poprzednich wystaw, tym razem odnajdujemy także książki w języku hiszpańskim, chorwackim, a nawet japońskim. Odnajdujemy obok dzieł autorów poznańskich także obszerne dzieła, które przygotowane na zlecenie jednostek centralnych tu, w Poznaniu zostały wydane (np. liczące blisko 800 stron opracowanie *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej*, przygotowane w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą a wydane przez Wydawnictwo Naukowe Bogucki), co też podkreśla rangę i znaczenie Poznania jako ośrodka wydawniczego.

To, że impreza odbyła się po raz czwarty, doczekała się wielu wystawców, sporej grupy zwiedzających oraz, to że nie różniła się bardzo od wielu poprzednich, świadczy dobrze o poznańskim rynku wydawców. Rynek wydaje się więc stabilny, a to że pojawia się co roku kilka nowych oficyn na tym trudnym polu edytorstwa publikacji naukowych, dobrze rokuję przyszłościemu jego rozwojowi.

Dr Artur Jazdon  
Biblioteka Uniwersytecka  
w Poznaniu

## DONIESIENIA

**USTAWODAWSTWO BIBLIOTECZNE W SYSTEMIE REGIONALNYM I FEDERACYJNYM — MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W MONACHIUM** 29-30.04.1999 r. na zaproszenie Instytutu Goethego z siedzibą w Monachium brałem udział w tej międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Radę Europy, Instytut Goethego, wspartej przez hiszpańskie i włoskie ministerstwa kultury, British Council i Bundes-

vereinigung Deutscher Bibliotheksverbände (BDB — Federacja Niemieckich Związków Bibliotecznych).

W konferencji uczestniczyło około 80 osób reprezentujących kraje Unii Europejskiej i krajów kandydujących. Z ramienia Unii Europejskiej udział wzięli przedstawiciele wydziału kultury Rady Europy i pełnomocnik Rady Europy do spraw nowych technologii i archiwizacji książek, przedstawiciel rządu niemieckiego do spraw kultury i mediów, przedstawiciele ministerstw kultury: Albanii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Portugalii, dyrektorzy bibliotek narodowych: Estonii, Łotwy, Norwegii, członkowie stowarzyszeń bibliotekarskich, prawnicy i pracownicy nauki zajmujący się tą problematyką.

Konferencja była poświęcona zmianom w ustawodawstwie bibliotecznym, które w demokratycznych państwach Zachodu ewoluuje w kierunku struktur decentralistycznych. Kierunek ten jest zgodny z zaleceniami Rady Europy wydanymi po konferencji w Strasburgu w listopadzie 1998: „Libraries and democracy: the responsibilities of the State, local authorities and professional”.

Obecny rozwój komunikacji i technik medialnych staje się problemem pierwszoplanowym w ustawodawstwie bibliotecznym. Dlatego też państwa Unii Europejskiej widzą potrzebę przeniesienia poziomu ustawodawstwa bibliotecznego z ogólnonarodowego na regionalny, aby łatwiej dostosować obowiązujące prawo biblioteczne do praktyki życia codziennego.

Konferencja wykazała, że proces dostosowawczy prawa bibliotecznego obecnych państw Unii Europejskiej ciągle trwa, jest w okresie przeobrażeń i nie tylko Polska ma na tym polu wiele do zrobienia. (*Jan Gosiewski*)

**SPOTKANIE SEKCJI BIBLIOTEK NAUKOWYCH ZG SBP** odbyło się w dniu 7 maja 1999 r. w obchodzącej jubileusz 80-lecia swego istnienia Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie. W pierwszej części zebrania wysłuchano informacji Kol. Lucjana Bilińskiego z Ministerstwa Kultury i Sztuki o aktach legislacyjnych dot. bibliotekarstwa w Polsce, które weszły w życie po uchwaleniu przez Sejm nowej ustawy o bibliotekach oraz o tych, które na uchwalenie oczekują lub znajdują się w trakcie przygotowania. Po ożywionej dyskusji w której uczestniczyło kilkanaście zebranych osób odbyła się ciekawa wycieczka po CBW poprzedzona wystąpieniami dyrektora Książnicy Wojskowej RP, płka Krzysztofa Komorowskiego i wicedyrektora, Kol. Ewy Foltyniewicz, mówiących o przeszłości i teraźniejszości tej zasłużonej placówki. Dla kilku osób była to swoista podróż sentymentalna, jako że pracowali kiedyś w CBW, nadal czując z nią żywą więź i darząc głęboką sympatią. (*aj*)

**DZIEŃ BIBLIOTEKARZA W WARSZAWIE.** Impreza z okazji Dnia Bibliotekarza w Warszawie została zorganizowana 10 maja br. przez Zarząd Okręgu Stołecznego wspólnie z Kołem SBP w Bibliotece Narodowej w gmachu Książnicy Narodowej przy Al. Niepodległości. Zebrani (45 osób) wysłuchali okolicznościowego wystąpienia Kol. Jerzego Maja, które miało być optymistyczne, ale niestety takim być nie mogło ze względu na aktualną sytuację polskiego bibliotekarstwa. Nastrojów poprawiło wręczenie odznak i wyróżnień przez Kol. Janinę Jagielską, sekretarza generalnego ZG SBP. Odznakę „Zasłużonego działacza kultury” otrzymała kol. Zofia Krasuska, a medale SBP „W dowód uznania”: kol. kol. Maria Brykczyńska, Maria Czarnowska, Teresa Churska-Czarnecka, Stanisław Korman, Małgorzata Kłossowska, Hanna Zasadowa, Zofia Piotrowska i prof. Maria Dembowska. W imieniu wyróżnionych wystąpił płk w stanie spoczynku S. Korman, były dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej.

Kolejnym punktem programu była projekcja filmu „OCLC — instytucja badawcza i innowacyjna”, której towarzyszyło tłumaczenie na żywo angielskiego tekstu przez kol. Ewę Krysiak, przewodniczącą Zarządu Okręgu Warszawskiego SBP.

Imprezę zakończyło koleżeńskie spotkanie towarzyskie przy słodyczach, owocach, napojach bezalkoholowych. Była to dobra okazja do porozmawiania z kolegami, znajomymi i nieznanymi dotąd członkami naszej bibliotekarskiej społeczności. A rozmawiać jak zwykle było o czym. (aj)

**I ŚLUBICKIE SPOTKANIA BIBLIOTEKARZY I KSIĘGARZY.** 23 kwietnia — Światowy Dzień Książki stał się okazją do zorganizowania integracyjnego spotkania ludzi zajmujących się upowszechnianiem książki i czytelnictwa na terenie Ślubic. Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy wraz z Biblioteką Collegium Polonicum postanowiły stworzyć tradycję corocznych spotkań bibliotekarzy i księgarzy. Do nowego budynku Collegium Polonicum — instytutu naukowo-badawczego i dydaktycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz Europejskiego Uniwersytetu „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą przybyli wszyscy bibliotekarze: szkolni, biblioteki pedagogicznej i publicznych z powiatu, naukowej z Collegium Polonicum oraz księgarze, którzy mówili o swoich instytucjach, formach pracy i problemach. Imprezie towarzyszyły dwie wystawy pokonkursowe na temat książki i bibliotek pod hasłem zaproponowanym przez Polską Izbę Książki, „Myślę więc czytam”. Prace plastyczne wykonały dzieci z BPMiG w Ślubicach. Było to pierwsze tego typu spotkanie, które pozwoliło na poznanie się, wymianę doświadczeń, prezentację nowoczesnych metod pracy Biblioteki Collegium Polonicum oraz zapoczątkowało współpracę bibliotek i księgarń. Towarzyskie spotkanie przy kawie i ciastkach sfinansowała Hurtownia Książek ART-MARK z Zielonej Góry. (Maria Chylińska, Grażyna Twardak)

#### PUBLIKACJE NADEŚLANE

Wydawnictwa zwarte

Maria Dembowska: *Bibliologia, bibliografia, bibliotekoznawstwo, informacja naukowa: wybór prac.* Warszawa: PAN. B: nakład autorki, 1999

[Wybór 16 prac wybitnej Autorki o bardzo szerokim zakresie tematycznym (zagadnienia teoretyczne, metodologiczne, terminologiczne, historyczne), napisanych w okresie prawie czterdziestu lat, którymi Pani Profesor skutecznie inspirowała rozwój myślenia, dyskusji i badań naukowych w akademickich szkołach bibliotekarskich, bibliotekach i ośrodkach informacji w zakresach wymienionych w tytule publikacji.]

*Słownik kluczy wyszukiwawczych.* Oprac. pod kier. Krynstyny Szyłhabel. Wrocław: Biblioteka Główna i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej 1999

Wydawnictwa ciągłe

„Książnice a Informacje” 1999 nr 4  
„Megaron” 1999 nr 5

#### ZAPROSILI NAS

● Galeria Pod Plafonem WiMBP we Wrocławiu na otwarcie wystaw „Klasyki Eklibrisu Polskiego” w dn. 18.03.99 r. oraz „Artyści UMCS z Lublina” w dn. 29.04.99 r.

● ZO SBP we Wrocławiu na Wojewódzkie i Miejskie obchody Dnia Bibliotekarza i Bibliotek pod patronatem marszałka województwa i prezydenta Wrocławia w dn. 05.05.99 r.

● WBP w Krakowie na wystawę duńskiej literatury dla dzieci „Świat wrażeń i przygód” w dn. 11.05-01.06.99 r.; wraz z Wydaw. Literackim i „Gazetą Krakowską” na spotkanie w ramach „Wtorków Literackich” z T. Bujnickim; wraz z LO i GBP w Radłowie na spotkanie z prof. F. Zięjką, rektorem — elektem UJ w dn. 01.06.99 r.; wraz z GBP w Czernichowie na otwarcie wystawy V Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci „W książkach zaklęte przyjaźnie” w dn. 02.06.99 r.

● Instytut Francuski w Warszawie i Biblioteka Publ. m.st. Warszawy na otwarcie wystawy w Bibliotece „Proszę... narysuj mi noc” w dn. 12.05.99 r.

● Zarząd Dzielnicy Śródmieście w Warszawie i dyrektor Biblioteki Publ. Dzielnicy na otwarciu Czytelnicy Naukowej Nr XV w dn. 12.05.99 r.

● Dyrektor Biblioteki Publ. m.st. Warszawy na Dzień Bibliotekarza i Bibliotek w dn. 13.05.99 r.

● THE EAST EUROPEAN PROJECT oraz Dyrekcja Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie na wręczeniu Nagrody im. A. Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego dr. Zdzisława Jagodzińskiego w dn. 15.05.99 r.

● BN do Salonu Wydawców na spotkanie z Domem Wydawniczym BELLONA w dn. 25.05.99 r. i do Salonu Pisarzy na spotkanie z Zygmuntem Kubiakiem w dn. 01.06.99 r.

● Biblioteka Publ. m.st. Warszawy na sejmie warszawianistyczną „Warszawskie serie wydawnicze” w dn. 26.05.99 r.

● BN i Fundacja „Zdrowie Publiczne” na wystawę „Żyjemy wśród was”. V Ogólnopolską Wystawę Twórczości Artystycznej Sprawnych Inaczej w BN w dn. 27.05.99 r.

● Komisja Biblioteczna POSK w Londynie na Wieczór Laureatów Nagrody Literackiej POSK im. Tadeusza Murdeńskiego w dn. 27.05.99 r.

● Fundacja Literacka im. A. Bartoła i Powiatowa i Miejska Biblioteka Publ. w Pile na uroczyste ogłoszenie wyników V Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. A. Bartoła oraz koncert literacko-muzyczny w dn. 29.05.99 r.

**KONKURS POETYCKI „A TO POLSKA WŁAŚNIE”** ze szczególnym uwzględnieniem utworów inspirowanych spuścizną literacką i biografią J. Słowackiego ogłosiła Biblioteka Publiczna w Chelmie w dwóch kategoriach: dla autorów po debiucie i dla debiutantów bez publikacji. Zestawy wierszy opatrzone godłem i zawierające maksymalnie pięć utworów poetyckich należy w maszynopisie nadesłać do sekretariatu Biblioteki w terminie do 31.08. br. Bardziej szczegółowe informacje o regulaminie konkursu można otrzymać pod numerem telefonu: (0-81) 564-32-92. (jw)

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „BIBLIOTEKI PUBLICZNE JAKO CENTRA KULTURY I INFORMACJI LOKALNEJ”** zostanie zorganizowana przez realizatorów programu PLACCAI (Public Libraries as Centers for Culture and Information) w dniach 29.09. — 1.10.1999 r. w Olsztynie / Starych Jabłonkach.

Osoby zainteresowane udziałem proszone są o kontakt z WBP w Olsztynie, ul. 1 Maja 5, 10-117 Olsztyn, tel. (0-89) 527-94-02, e-mail: wbp@wbp.olsztyn.pl. Deklaracje uczestnictwa należy składać do 31 lipca.



# Z Warszawy i Mazowsza

## ROLA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE. CZ. 2

Co przygotowała Komisja Europejska dla bibliotek Europy Środkowej i Wschodniej?

Przed wszystkim częściowo lub całkowicie sfinansowano szereg działań, by upowszechnić rezultaty i korzyści płynące z programu Telematyka dla Bibliotek<sup>1)</sup>, a stało się to możliwe dzięki finansowaniu w ramach programu Współpracy Międzynarodowej (INCO) zainicjowanego w tym celu.

We wrześniu 1996 r. w postanowieniach konferencji Unii Europejskiej w Pradze nt. rozwoju społeczeństwa informacyjnego w krajach Europy Środkowej i Wschodniej wzwano do eksperymentalnych działań w wielu dziedzinach życia społecznego — niestety, początkowo biblioteki nie znalazły się w kręgu tych poczynań. Dzięki staraniom grupy osób związanych z 13. Dyrekcją Generalną Komisji Europejskiej i z EBLIDA<sup>2)</sup> oraz grupy bibliotekarzy z tego regionu, biblioteki zostały włączone jako kolejny obszar działania w LISKAT<sup>3)</sup>. LISKAT nie dysponuje pieniędzmi, lecz zamierza stworzyć osłonę dla współpracy bibliotek na linii Unia Europejska — Europa Środkowa i Wschodnia, aby pomóc bibliotekom w krajach ubiegających się o członkostwo w Unii w zakresie modernizacji ich infrastruktury oraz rozwijaniu nowych usług, transferze odpowiedniego know how, rezultatów projektów i działań finansowych przez Komisję Europejską, szkolenia personelu i utrzymania tempa rozwoju sieci lokalnych partnerów. Aby ułatwić realizację założeń LISKAT-u, proponuje się organizowanie akcji „uświadamiających” (dni informacji, konferencji) oraz szkoleń (seminaria, warsztaty).

Ważną inicjatywą UE wspierającą biblioteki publiczne w krajach Europy Środkowej i Wschodniej był wspomniany już Projekt Rozwoju Bibliotek Publicznych (Public Libraries Development Project — PLDP), realizowany w latach 1995-1997 i finansowany z PHARE-owskiego Programu Partnerstwa Unii Europejskiej.

To, co ujawnił projekt PLDP oraz inne projekty proponowane przez UE, dowodzi, że biblioteki publiczne dysponują ogromnym potencjałem do stymulowania u użytkowników zwyczaju poszukiwania informacji. W wielu miejscach właściciele nie ma konkurencyjnych instytucji informacyjnych, a społeczeństwo gotowe jest korzystać z bibliotek publicznych, gdy zostaną wprowadzone do nich nowe formy usług.

Wiele problemów związanych ze strukturą polityczną oraz organizacją samorządu terytorialnego,

zarządzaniem, finansowaniem, biblioteki publiczne muszą pokonać na szczeblu lokalnym. Znalezione odpowiednich modeli ich rozwiązania było tematem kolejnego projektu, rozszerzającego PLDP w ramach PHARE-owskiego programu ECOS-OVERTURE, obejmującego uczestników z pięciu krajów Europy Środkowej i Wschodniej, w tym także z Polski. Niestety, program nie został pozytywnie zaopiniowany, a więc i nie przyjęto go do realizacji.

W grudniu 1996 r. Komisja Europejska ogłosiła Call for Proposals dla wszystkich głównych sektorów programu aplikacji telematycznych. Wiele programów, których propozycje przesłano do Komisji, włączyło jednego lub kilku partnerów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej kandydujących do wejścia do Unii Europejskiej. Projekty przyjęte do realizacji proponują włączenie partnerów — stowarzyszenia bibliotekarskie, biblioteki, ośrodki informacji a niekiedy instytucje rządowe i pozarządowe — ze wszystkich 10 państw kandydackich. W niedługim czasie rozpocznie się, lub już się rozpoczęła, realizacja następujących programów współpracy na płaszczyźnie paneuropejskiej:

CECUP — Central and Eastern European Copyright User Platform (Środkowo- i wschodnioeuropejska płaszczyzna użytkowników prawa autorskiego). Projekt rozpoczął się w czerwcu 1998 r.; uczestniczą w nim stowarzyszenia bibliotekarskie z Bułgarii, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier, a ich działania koordynuje EBLIDA. Główne cele projektu to:

1. Pomoc bibliotekarzom państw Europy Środkowej i Wschodniej w uświadomieniu sobie konsekwencji wynikających ze stosowania prawa autorskiego do serwisów elektronicznych, w oparciu o wyniki uzyskane dzięki wcześniej realizowanym projektom — ECUP (European Copyright User Platform) i ECUP+;

2. Przedyskutowanie z bibliotekarzami i właścicielami praw autorskich praw użytkownika do korzystania z serwisów elektronicznych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej oraz ustanowienie w porozumieniu z właścicielami praw zasad udzielania licencji;

3. Przekazanie informacji na temat utworzenia na tym obszarze tzw. European Focal Point, odpowiadającego na zapytania i udzielającego informacji o prawodawstwie autorskim Unii Europejskiej;

4. Wzmocnienie pozycji bibliotek Europy Środkowej i Wschodniej w dyskusji z odpowiednimi



organizacjami nad prawem autorskim w poszczególnych krajach.

Projekt określi specyfikę problematyki prawa autorskiego w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, wywoła dyskusję na temat praw użytkowników serwisów elektronicznych oraz podniesie poziom wiedzy w tym zakresie. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich reprezentowane jest przez p. Marię Janowską (Biblioteka Narodowa). Aktualnie w poszczególnych krajach uczestniczących w projekcie są organizowane warsztaty wprowadzające w zagadnienia prawa autorskiego w aspekcie świadczenia usług elektronicznych. W trzech krajach (Litwa, Łotwa, Słowenia) warsztaty już się odbyły. W pozostałych krajach warsztaty powinny się odbyć do końca września br. (najpóźniej — bo we wrześniu — odbędą się warsztaty w Polsce). Odbyły się również dwa posiedzenia grupy sterującej projektem CECUP. Pierwsze z nich — w październiku ubiegłego roku w Lublianie — było poświęcone dyskusji nad raportem o stanie ustawodawstwa i praktyki prawa autorskiego w poszczególnych krajach uczestniczących (raport ten został przekazany Komisji Europejskiej). Drugie posiedzenie odbyło się w marcu w Bratysławie i dyskutowano na nim nad wspólnym stanowiskiem CECUP w sprawach digitalizacji i wykorzystywania już zdigitalizowanych dzieł nie-współczesnych oraz zasad uczciwego postępowania przy licencjonowaniu zasobów elektronicznych. Następne posiedzenie grupy sterującej odbędzie się w czerwcu w Sofii, jego celem będzie wybór reprezentatów właścicieli praw autorskich, którzy mogą być partnerami przy uzgadnianiu wspólnego stanowiska bibliotek i właścicieli praw autorskich w wyżej wymienionych sprawach.

DEDICATE — Distance Education Information Courses through Networks (Długofalowe kursy informacyjne w sieciach rozległych). Celem projektu, którego realizacja rozpoczęła się w maju 1998 r., jest przygotowanie niekosztownych kursów (realizowanych przy wykorzystaniu metody nauczania na odległość) w zakresie wyszukiwania informacji. Będą one oparte na programie Telematyka dla Bibliotek, projekcie EDUCATE oraz programach opracowanych jako pomoc dla osób uczących się przy wykorzystaniu Internetu. Kursy będą prowadzone i testowane w bibliotekach wyższych uczelni technicznych Estonii, Węgier, Litwy i Łotwy oraz w Międzynarodowym Centrum Zarządzania Informacją przy Uniwersytecie M. Kopernika w Toruniu.

EXCEL — EDILIBE Extension to CEE Libraries (Rozszerzenie projektu EDILIBE na kraje Europy Środkowej i Wschodniej). Początek — lipiec 1998.

LIBECON/2000 — Millenium Study — Library Economics in Europe (Studium Tysiąclecia — ekonomia biblioteczna w Europie). Projekt rozpoczął się w lipcu 1998 r. i potrwa 30 miesięcy. Jest to propozycja specyficznej akcji, obejmującej rozwijanie i ustawiczne aktualizowanie statystycznej bazy da-

nych dotyczących działalności bibliotek i kosztów z nią związanych w porównaniu do sektora ekonomii w poszczególnych państwach. Działania obejmą nawiązanie sieciowych kontaktów, wykorzystanie narzędzi telematycznych w zarządzaniu bazą danych a także specjalne warsztaty i publikowanie biuletynów elektronicznych — ma to umożliwić pełną eksploatację dostępnych w projekcie materiałów. Koordynatorem LIBECON/2000 jest Instytut Finansów Publicznych (Croydon, Wielka Brytania) a uczestnikami Biblioteka Narodowa Czech, IFLA i UNESCO.

ONE 2 — OPAC Network in Europe (Sieć OPAC-a w Europie). Projekt koordynowany przez Danish Library Centre rozpoczął się latem 1998 r. i potrwa 24 miesiące. Jego celem jest upowszechnienie wyników projektu ONE przez włączenie nowych partnerów i uruchomienie nowych serwisów. Realizację planuje się przy wykorzystaniu wyprodukowanego, a następnie wdrożonego dla potrzeb projektu wspólnego oprogramowania (obsługującego wypożyczanie międzybiblioteczne, dostarczanie dokumentów elektronicznych), samodzielne stanowiska dojsčia do sieci oparte na zorientowanych na użytkownika interfejsach. Prototypy systemu zostaną wdrożone w muzeach i wybranych bibliotekach węgierskich, przewiduje się, że użytkownikami będą profesjonalisci w zakresie katalogowania, naukowcy i opiekunowie bibliotek.

PRIDE — People and Resources Identification for Distributed Environments (Określanie ludzi i zasobów dla instytucji różnych typów). Realizacja projektu rozpoczęła się w czerwcu 1998 r. i potrwa 24 miesiące. Głównym jego zadaniem jest rozwinięcie serwisu brokerskiego, wspierającego określenie i dostarczanie usług informacyjnych w obrębie światowej infrastruktury informacyjnej. Serwis ten umożliwi autoryzację, rejestrację, pokrycie kosztów oraz integrację form usług bibliotecznych z innymi interfejsami. Użytkownicy — przewiduje się, że mogą to być dostawcy systemów bibliotecznych i serwisów informacyjnych, nauczyciele akademicy, studenci, pracownicy administracji i sektorów komercyjnych — zyskają ujednoczony dostęp do globalnej informacji, zasobów i różnorodnych serwisów.

Jak widać, pojawia się coraz więcej możliwości uczestnictwa w przemianach, w których głównym kryterium jest chęć zastosowania szybkich oraz efektywnych działań. Transformacja bibliotek publicznych i wyeksponowanie ich roli w społeczeństwie informacyjnym może wydawać się celem bardzo trudnym do osiągnięcia, lecz dzięki zaakceptowaniu potrzeby zmian i udziale w projektach proponowanych przez Unię Europejską staje się realne. Jeśli potrzeba zmian zostanie zaakceptowana i nowe formy usług bibliotecznych będą rozwijać się w zgodzie z tempem narzucanym przez ciągle zmieniające się społeczeństwo informacyjne, to biblioteki publiczne niewątpliwie bardzo szybko staną się instytucjami, bez pomocy

których lokalne społeczności nie mogą sprawnie funkcjonować.

Artykuł jest poprawioną wersją referatu wygłoszonego na zorganizowanej w dniach 26-28.04 br. w Chorzowie Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. Biblioteki publiczne przed wejściem do Unii Europejskiej. Organizatorami konferencji były Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy i WBP w Katowicach.

Joanna Skrzypkowska

#### BIBLIOGRAFIA:

1. *Public Libraries and the Information Society: proceedings*, [1996].

2. Malosse H., Fontaine P.: *Słownik instytucji i terminów Unii Europejskiej*. Warszawa 1997.

3. *Public Libraries Development Project: Cluj seminar conference proceedings*. Bucuresti [1996].

4. Szaniawski J.: *Duży słownik informatyczny* (angielsko-polski). Warszawa 1997.

#### PRZYPISY:

<sup>1)</sup> telematyka — zastosowanie techniki komputerowej, telekomunikacji i multimediów w różnych dziedzinach wiedzy.

<sup>2)</sup> EBLIDA — European Bureau of Library, Information and Documentation Associations (Europejskie Biuro Stowarzyszeń Bibliotekarskich, Informacyjnych i Dokumentacyjnych, Holandia).

<sup>3)</sup> Od Libraries in the Information Society: Know How, Awareness, Training (Biblioteki w Społeczeństwie Informacji: Know How, Wiedza, Szkolenie).

---

## Przegląd publikacji

---

### Andrzej Trojnar: *Działalność kulturalna Tytusa Pomponiusza Attyka*. Katowice: Wydawn. Uniwersytetu Śląskiego 1998, 116 s. ISBN 83-226-0795-2.

Niedawno wydana książka historyka książki i bibliotek, pracownika Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Andrzeja Trojnar jest próbą ukazania miejsca i roli w kulturze starożytnego Rzymu w I w.p.n.e. Tytusa Pomponiusza Attyka, bogatego ekwity, żyjącego w latach 110/109-32 p.n.e. Człowiek ten budził różne opinie wśród historyków kultury ze względu na swój życiorys i działalność.

Bibliotekarzy interesujących się rozwojem książki i bibliotek zajmą z pewnością te rozdziały książki, które poświęcone zostały twórczości pisarskiej Attyka oraz jego działalności nakładczej, edytorskiej i popularyzacyjnej w zakresie książki rękopiśmiennej oraz własnej biblioteki.

Jako nakładca i wydawca zorganizował w swoim domu (willi) na Wzgórzu Kwirynalskim wzorową powielarnię (skryptorium) powierzanych mu tekstów. Jak określił to przedsięwzięcie Tadeusz Sinko, znakomity polski znawca kultury antycznej, zespół pracowników zakładu Attyka złożony głównie z dobrze wyszkolonych niewolników, podobny był do sturękiego demona, wykonującego te same wyćwiczone ruchy przy kopiowaniu (powielaniu) tekstów. Nad poprawnością tekstów łacińskich czuwał Korneliusz Nepos, znany biograf, zaś greckich, słynny gramatyk, Tyranon. Przy takiej organizacji pracy oficyna Attyka według obliczeń autora mogła jeden tytuł powielić nawet w 500 egzemplarzach. Obok najczęściej kopiowanych tekstów przyjaciele Attyka, Marka Tuliusza Cicerona spod rąk kopistów

wychodziły prace samego Attyka oraz Warrona, Hortensjusza, Katullusa, Wergiliusza, a także innych autorów łacińskich i greckich. Najpopularniejszą tematykę reprezentowały teksty o tematyce biograficznej, historycznej bądź geograficznej.

Wielkim osiągnięciem oficyny Attyka było wydanie w 39 r. p.n.e. „Imagines” Terencjusza Marka Warrona. Dzieło w 15 księgach (zwojach) objęło 700 portretów wybitnych mężów świata antycznego. Przygotowane bardzo starannie, uznawane jest za pierwszą rzymską książkę ilustrowaną! Wszystkie zresztą książki, co już zauważono w starożytności, wydane w zakładzie Attyka, odznaczały się dokładnym wykonaniem i najlepszym opracowaniem i stanowiły wzór dla innych wydawców.

Charakteryzując bibliotekę Attyka, autor podkreślił, iż kompletowanie zbiorów zajęło Attykowi wiele lat. Z wielkim znanstwem, władając biegle łaciną i greką, gromadził zbiory zarówno w języku łacińskim jak i greckim. Posiadał niektóre dzieła Arystotelesa, jego następcy w Gimnazjum, Teofrasta, Teopompa, Apollodora, Polibiusza i innych greckich autorów. Z autorów rzymskich miał dzieła Cicerona, Neposa, Warrona i innych. Jak sądzi autor pracy, a przed nim inni historycy, biblioteka Attyka urządzona była według wskazań zalecanych przez rzymskiego architekta Witruwiusza oraz wzorów greckich. Jasne, przestronne pomieszczenie, wzdłuż ścian szafy, na półkach zwoje zaopatrzone na grzbietach kolorowymi tytułami. W bibliotece istniała galeria z popiersiami sławnych ludzi świata an-

tycznego. Pod popiersiem Arystotelesa lubił przesiadywać Ciceron, zaś Attyk, jak sądzi autor pod popiersiem Epikura, którego filozofii był miłośnikiem. Prawdopodobnie w bibliotece odbywały się znane w Rzymie wieczory (biesiady) literackie. Przy jarzynach i owocach podawanych na srebrnych naczyniach odpowiednio przygotowany lektor lub sam Attyk czytali zebranych różne teksty literackie oceniane potem przez zebranych.

W zakończeniu swojej cennej pracy A. Trojnar podkreślił, że działalność kulturalna Tytusa Pomponiusza Attyka miała duży wpływ na utrwalanie znaczenia i dowartościowanie w społeczeństwie rzymskim I w. p.n.e. twórczości literackiej i użytkowania wzorowo wydawanych książek oraz dobrze zorganizowanych bibliotek.

Jerzy Ratajewski

## SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

**Biblioteki w reformie administracyjnej państwa: materiały z ogólnopolskiej konferencji dyrektorów WBP nt. „Zmiany w prawie bibliotecznym” Radom 15-17 VI 1998. — Warszawa: SBP, 1998. — 87 s. — (Propozycje i materiały / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich; 22)**

W serii „Propozycje i materiały”, wydawanej przez SBP, ukazała się kolejna pozycja pt. *Biblioteki w reformie administracyjnej państwa*. Jest to zbiór referatów, wygłoszonych na ogólnopolskiej konferencji dyrektorów WBP na temat zmian w prawie bibliotecznym. Przeanalizowano w nich prawne podstawy działalności bibliotek publicznych w wybranych krajach Europy Zachodniej (Dania, Francja, Niemcy), sprawę polityki kulturalnej Unii Europejskiej, rolę biblioteki i informacji w działalności Unii oraz przyszłość europejskiego prawodawstwa bibliotecznego. Prawo biblioteczne ma wpływ na modele organizacyjne i instytucjonalne bibliotekarstwa pub-

licznego, określa funkcjonowanie sieci. Polskie prawo biblioteczne wymaga zmian, a biblioteki unowocześnienia, niezbędnego w procesie współpracy z bibliotekami Europy Zachodniej. Na konferencji przedstawiono także rolę Biblioteki Narodowej, jej uprawnienia i obowiązki, w świetle nowej ustawy o bibliotekach (z 27 czerwca 1997 r.), a także akta wykonawcze do ustawy. Obecna reforma administracyjna kraju decyduje o kształcie sieci bibliotecznej. Omówione zostały problemy bibliotek regionalnych (wojewódzkich) i powiatowych bibliotek publicznych (na przykładzie doświadczeń radomskich), które stanowiąc będą pośredni szczebel sieci bibliotecznej kraju.

**Sokół Zofia. Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995. — Rzeszów: Wydaw. Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 1998. — 458 s.**

Jest to monografia przedstawiająca pięćdziesiąt lat prasy kobiecej na polskim rynku wydawniczym. Autorka omawia okres PRL, etap transformacji w latach 1989-1995 oraz rozwój prasy w III Rzeczypospolitej. Opiera się przede wszystkim na własnych badaniach poszczególnych tytułów. Wykorzystuje także wyniki badań Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego i prace z Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie oraz prace magisterskie, pisane na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Bazę źródłową stanowiły zbiory prasy kobiecej znajdujące się m.in. w Bibliotece Narodowej, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, Archiwum Akt Nowych. Praca podzielona jest na

11 rozdziałów. Autorka przedstawia zarys historyczny prasy kobiecej w latach 1918-1945 i jej rozwój w latach 1945-1995. Omawia kobiecą prasę społeczno-kulturalną w pierwszym okresie po II wojnie światowej (1945-1949), czasopisma wydawane przez RSW „Prasa-Książka-Ruch”, prasę kobiet wiejskich oraz czasopiśmiennictwo fachowe i poradnikowe. Zajmuje się transformacją prasy kobiecej w latach dziewięćdziesiątych, nowymi tytułami na naszym rynku prasowym, tworzonymi przez firmy krajowe, jak i polskimi wersjami pism zagranicznych. Poświęca też sporo miejsca badaniom czystelnictwa, a także roli pism kobiecych w kształtowaniu modelu małżeństwa i rodziny. Książka zawiera bogatą bibliografię. Poza tym dołączono wykazy: czasopism kobiecych wydawanych w latach 1945-1995 (345 tytułów w układzie alfabetycznym), wydawców i redaktorów.

**Van der Leun Gerhard, Mandel Thomas. Netykieta czyli przykazania dla internautów. Przekł. z ang. Andrzej Hildebrandt. — Warszawa: „Mikom”; New York: „Hyperion”, 1998. — 174 s. — (Okolice Informatyki)**

Książka przeznaczona jest dla stale rosnącej liczby użytkowników Internetu. Szacuje się, że w chwili obecnej jest ich na świecie ok. 40 milionów. Coraz większe zainteresowanie Internetem obserwuje się także w Polsce. Dobrze więc się stało, że przetłumaczona została na język polski książka będąca pomocą dla początkujących internautów. Autorzy opisują zwyczaje, protokoły, niepisane prawa, które tworzą Umowę Społeczną Sieci. Każdy z użytkow-

ników komputerów stanowi część tej sieciowej społeczności, a książka jest po niej przewodnikiem. Pomaga początkującym internautom znaleźć swoje miejsce w świecie cyberprzestrzeni, jest swoistym kodeksem postępowania. Autorzy błyskotliwie, a chwilami wręcz humorystycznie traktują temat, omawiając kolejne „przykazania cyberprzestrzeni”. Ostatnie — dwunaste brzmi: „Bądź sobą i baw się dobrze”.

### inne publikacje

Campbell George L. Handbook of scripts and alphabets. — London; New York: Routledge, 1997. — 132 s. ISBN 0-415-13715-2

Chalmers Anna. Strategic management in eleven National Libraries: a research report. — Wellington: National Library of New Zealand, 1997. — 79 s. ISBN 0-477-02755-5

Finnie Elizabeth. Document delivery. — London: Aslib, 1998. — 100 s. — (Managing Information Report). ISBN 0-85142-406-6

The Internet, networking and the public library. Ed. by Sarah Ormes and Lorcan Dempsey. — London: Library Association Publishing, 1997. — 162 s. ISBN 1-85604-202-2

Retrospektive Erschliessung von Zeitschriften und Zeitungen: Beiträge des Weimarer Kolloquiums,

Herzogen Anna Amalia Bibliothek, 25. bis 27. September 1996 / hrsg. von Michael Knoche und Reinhard Tgahrt; Deutsches Bibliotheksinstitut. — Berlin: Deutsches Bibliotheksinstitut, 1997. — 134 s. — (Informationsmittel für Bibliotheken (IFB); Beih. 4) ISBN 3-87068-544-1

Scholarship, instruction and libraries at the turn of the Century: January 1999. — Washington: Council on Library and Information Resources, 1999 ISBN 1-887334-62-9

Speicherbibliotheken-Digitale Bibliotheken. — Frankfurt am Main: Klostermann, 1998. — 211 s. — (Zeitschrift für Bibliothekswesen und Bibliographie; Sonderheft 70)

Oprac. Lidia Bąkowska

---

## Strachy na Lachy

---

### Nasz miesiąc miodowy

*Niezbyt to stosowne gloryfikować miesiąc, którego nazwę wypadło mieć za nazwisko, ale przecież nazwiska się (na ogół) nie wybiera. Rozgrzeszywszy się w ten sposób, przypomnę że maj jest miesiącem Międzynarodowych Targów Książki, zawsze skrzętnie odnotowywanych przez prasę, radio i telewizję. Jest też miesiącem wiosny i miłości. A ponieważ w maju przypada Dzień Bibliotekarza i Bibliotek, jest miesiącem miłości także do książek, bibliotek i bibliotekarek (-karzy?). Dziennikarzom nie przeszkadza ani to, że – jak wytrwale dowodził Adam Rusek – nie istnieje*

*zawód bibliotekarza, że jest to tylko „zajęcie”, ani to, że nawet tak rozumiani bibliotekarze (plci męskiej) występują w ilościach śladowych i głównie na stanowiskach kierowniczych, co w pełni uzasadnia zgłoszony już przeze mnie przed laty postulat, aby przemianować nasze święto na Dzień Bibliotekarki i Biblioteki. Strzeliste deklaracje miłości w mediach z okazji „majowych dni książki” brzmiałyby może nieco bardziej naturalnie. Chociaż bo ja wiem... Zwykle piszą o nas początkujące adeptki żurnalistyki.*

Jak co roku, i tym razem odebrałem kilka telefonów od (sądząc po głosie i dziewczym wdzięku naiwnych pytań) różnych takich panienek, które na co dzień pisują o drobnych wypadkach komunikacyjnych, otwarciach nowych marketów i pieskach siusiących nie tam gdzie należy, a w maju muszą coś napisać „w temacie czytelnictwa”. Jedna z nich rozczuliła mnie do głębi, mówiąc wprost: „Proszę pana, dostałam polecenie napisania czegoś o bibliotekach i czytelnictwie. Nic na ten temat nie wiem, a pan podobno mógłby mi powiedzieć, jak to jest z tym czytelnictwem naprawdę. Bo podobno ono upada, to żeby można napisać, dlaczego. Ale – wie pan – tak krótko i konkretnie, bo nie chce mi się o tym dużo pisać”. Spytałem, co ona ostatnio czytała, na co usłyszałem: „No, gazety, pisma...” „A książki? – dopytywałem się nadal. „Wie pan, w redakcji to ja nie mam na to czasu, zresztą od czytania książek jest koleżanka, co robi recenzje”. „No to już Pani wie, dlaczego czytelnictwo upada” – rzekłem i odłożyłem słuchawkę. Wiem, że niegrzecznie, ale nie przepraszam.

Tyle, że w gruncie rzeczy wcale nie wiadomo, czy rzeczywiście czytelnictwo upada (tak w ogóle, w świecie) czy nie. Bo oto kilka tygodni temu w ilustrowanym dodatku do „Gazety Wyborczej” Tomasz Bieniasz donosił o największej na świecie księgarni, oferującej 2,5 mln tytułów. Gdzie jest taka księgarnia? Ano, w Internecie, na stronach www. Nazywa się Amazon.com, powstała w lipcu 1995 r. Do końca tegoż roku sprzedała książek za 511 tys. dolarów, w rok później za 15 mln, a w trzecim już za 148 mln. dolarów. Księgarnia jest „wirtualna”, w jej magazynach nie ma ani jednej książki. Jak pisze T. Bieniasz, „handluje informacją, a nie papierem, zamówienia na książki realizuje dzięki dobrze zorganizowanym kontaktom z wydawcami”. Obecnie jest takich księgarni więcej, bo konkurencja zwiertżyła dobry interes.

Biblioteki – to nie jest dobry biznes. Trzeba w nie ładować konkretne pieniądze, a zyski są trudno wymierne. Dlatego internetowo-wirtualne biblioteki dopiero raczkują. Wiadomo jednak, że bobasy rosną zaskakująco szybko, i nagle – ku zdumieniu rodziców – są całkiem duże. Może się tak okazać z bibliotekami wirtualnymi. Nie wszędzie, rzecz jasna. Tu i ówdzie zwycięży zapewne zdrowa myśl, że nie warto wybiegać przed orkiestrę. Dzięki takiej postawie, jak twierdzą odpowiednio umocowani przedstawiciele odnośnych władz, Polska gładko przejdzie przez tzw. problem 2000. Bo, na przykład, nasz system energetyczny jest wprawdzie skomputeryzowany, ale nie na tyle, żeby nie można przejść na ręczne sterowanie. Ponoc podobnie jest i w innych dziedzinach, a już całkowicie na pewno z naszymi bibliotekami. Skomputeryzowanych niewiele, a w tym całkowicie – jeszcze mniej. W najgorszym razie wydrukuje się karty z tych kawalków baz, które już są, odkurzy stare skrzynki i po problemie. Są wprawdzie i takie biblioteki, które nieodpowiedzialnie poszły na calość, a gdy wysiadł komputer do ewidencji czytelników i wypożyczeń, znalazły się w rozpaczliwej sytuacji, bo nie mogą się doprosić rezerwowego aparatu. Ale to wyjątki, same zresztą sobie winne. Kazał im kto tak ryzykować?

Jeśliby w Polsce zaniknęły tradycyjne biblioteki, to raczej nie z powodu komputeryzacji i wirtualizacji, lecz z przyczyn zgoła nic z tym nie mających wspólnego. Ale nie martwmy się. Dzień Bibliotekarza (-rki) i Biblioteki to święto o tak utrwalonej tradycji, że przez jeszcze wiele lat nikomu nie będzie przeszkadzało nawet i to, że i drugiego solenizanta, czyli bibliotek, też już nie ma. Nasz miesiąc miodowy będzie się powtarzał co roku, nawet gdy nas już nie będzie. Bo po prostu nikt tego tak szybko nie zauważy. Jak nie zauważa się naszej, pogłębiającej się mizerii.

Jerzy Maj

---

## Pyłki

---

### Czytać poćwiemu, kto umie, jest rzecz bardzo potrzebna

A tak jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz też, sobie czas upatrzwszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć, więc się namówić z onymi filozofy, z onymi mądrymi, przeważnymi a rycerskimi ludźmi? Nie trzeba będzie wielkiego nakładu, zbiegasz wszytek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak jakobys tam wszędzie oczywiście był a jakobys wszystko widział, acz nie tak wždy

dobrze, ale wždy lepiej niżli nic; quia non cuilibet licet adire Corintum, to jest: nie każdemu w drogę do Koryntu, bo tam trudne przejazdy, więc się o nim na miejscu dowiedzieć, a wiarą mocno ostatka dolożyć, tedyć wszystko za jedno stanie, jakobys tam był. Nuż zasię azaż to nie rozkosz wiedzieć przyrodzenie każdego żwirzotka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziółka? Z czego się może i gospodarstwa wiele nauczyć, i w przygodzie wždy sobie czasem pomóc, i między ludzi przyszedszy, nie siedzieć jako darmobit, gdzie się wždy będzie umiał i ku temu, i ku owemu przmówić..

*Nie bawże się też zasię leda czym, bo mało tobie po Owidyjuszu, po Horacyjusz, bo na cię trudny i fabuła mi zabawiony. Ale sobie to czytaj, co by cię nadobnych cnót a poćwiwego żywota uczycylo, bo cię to może piękniej ozdobić niżli fabuły niepotrzebne, biorąc piękne przykłady z owych zacnych ludzi, przodków pierwszych, z poćwiwych spraw ich, jako nadobnie w onych pięknych pomiarach, w onych rozważnych sprawach a ozdobnych poćwiwościach żywoty swe stanowili i w nich się zachowywali.*

Mikołaj Rej, *Żywot człowieka poćwiwego* (1558): księga II, rozdz. XVII

## Wydawcy

– Jednym z najzasłużeńszych wydawców w Warszawie był nieodżałowany Lewenthal. Wydawał „Kłosy”, „Bibliotekę Dziel Wyborowych”, „Kuriera Warszawskiego”.

- Pozostawił syna?
- Naturalnie. Też wydawca.
- A co on wydawał?
- Pieniądze, i to tak znakomicie, że cały nakład w lot się wyczerpał.

Mucha 1935 nr 3

## O książkach zakazanych

W encyklice papieża Leona XIII *Officiorum ac Munerum*, wydanej w 1897 roku, a opublikowanej we fragmentach w czasopiśmie „Życie i Sztuka” (1903 nr 52), czytamy:

*Wszyscy księgarze, szczególnie szczytający się imieniem katolików, książek, ex professo o lubieżnych rzeczach traktujących, niech nie trzymają, nie sprzedają i nie pożyczają; innych zakazanych niech mają na sprzedaż, chyba by przez biskupa swego otrzymali od św. Kongregacji Indeksu pozwolenie na to, i tylko takim niech wówczas sprzedają, o których mogą roztropnie sądzić, że mają prawo ich żądać.*

*Ci, co otrzymali pozwolenie władzy duchownej na czytanie i trzymanie książek zakazanych, niech pomną, że pod grzechem ciężkim są obowiążani tak je strzec, by nie wpadły w ręce drugich.*

## Bibliotekarz a książka

Andrzej Mycielski (1990-1993), wybitny historyk prawa, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, jeden z organizatorów życia naukowego na Ziemiach Odzyskanych, na początku lat pięćdziesiątych został usunięty ze stanowiska kierownika Katedry Prawa Państwowego tegoż Uniwersytetu za, jak domniemywać należy, niewłaściwe pochodzenie społeczne, pochodził bowiem z rodziny hrabiowskiej. Przez pewien czas był kustoszem w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, współpracował też z Zakładem Historii Czasopiśmiennictwa Polskiej Akademii Nauk. W 1956 roku powrócił do swej ukochanej

Katedry, by po ukończeniu siedemdziesiątego roku życia przejść na zasłużoną emeryturę. Po latach spisał wspomnienia, którym nadał tytuł *Chwile czasu minionego* (Wrocław 1992). Jest w tym urokliwym pamiętniku uczonego zapis o jego pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej, zawierający ciekawą refleksję o stosunku bibliotekarza do książki.

*Nie jest bynajmniej pożądanym, by bibliotekarz, mający stały kontakt z książkami, czytał je. W godzinach zajęć byłaby to dlań całkiem zbyteczna strata czasu utrudniająca wykonanie powierzonego mu zadania. On ma rozpoznawać jedynie, jaka to książka patrząc tylko na jej okładkę i rozszyfrowywać ją, uwzględniając tylko jej aspekt ściśle zewnętrzny. Wszystko to, jeśli jest pracownikiem naprawdę godnym tego miana, czynić ma systemem taśmowym i nie zwracać sobie głowy naonczas niepotrzebnymi sprawami. Cóż kiedy nieraz w rzeczywistości rzecz ta odmiennie ma oblicze, jak o tym świadczył poziom kultury moich bibliotecznych kolegów. Kolegów takich jak Ożóg, Florczak, Smereka i Nowosad. Byli oni wszyscy nie tylko dobrze zorientowani w swym rzemiośle, ale też w pełni zasługiwali na miano ludzi czytanych.*

## Józef Grycz o bibliofilstwie

Znakomity bibliotekarz, jeden z twórców nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego, Józef Grycz (1890-1954), zanim objął po Władysławie Pocięsie dykcję Biblioteki Kórnickiej (1928) był kierownikiem Czytelni Ogólnej w Bibliotece Jagiellońskiej. Współpracował wówczas z „Ilustrowanym Kurierem Codziennym”, na którego łamach opublikował interesujący artykuł pt. *Bibliofilstwo i jego znaczenie kulturalne* (nr 177 z 29 VI 1925), ogłoszony w związku z odbywającym się właśnie w Krakowie pierwszym zjazdem Towarzystwa Bibliofilów Polskich.

*Bibliofil, uważany dotąd zazwyczaj za maniaka śmieszego lub godnego litości, co to nie doje i chodzi obdarty, aby tylko jak najwięcej książek nagromadzić, nie używając ich zgola, podobnie jak skąpiec swych skarbów, może ten bibliofil doczeka się nareszcie i u nas zrozumienia wyznawanej przez siebie idei i uznania ofiar, jakie dla tego umiłowania książki często ponosi.*

*Jest bibliofilstwo może namiętnością, pożerającą wiele czasu, energii, a nierazki i pieniędzy, ale istota jego i założenia są szlachetne, jego znaczenie dla kultury dodatnie. Jego cechą zasadniczą jest gromadzenie, kolekcjonerstwo książek zazwyczaj o pewnym specjalnym charakterze, a więc np. odnoszących się do jakiegoś specjalnego przedmiotu, np. heraldyki, pamiętnikarstwa, pewnych miejscowości czy osobistości, dalej np. druków politycznych tajnych lub polemiczno-wyznaniowych. Gdy ci zwracają uwagę na treść książki, inni kierują się jej szatą zewnętrzną i zbierają wydawnictwa bogato ilustrowane, ozdobione pięknymi winiętami lub inicjalami, dalej drukowane na pergaminie lub specjalnym papierze, jeszcze inni polują*

przede wszystkim na piękne stylowe oprawy lub książki o specjalnej proveniencji, pochodzące ze zbiorów sławnych ludzi lub bibliotek. Wśród bibliofilów są specjaliści najróżniejsi; jedni kierują się tylko wiekiem danego druku, inni jego rzadkością, nie bacząc przy tym ani na treść ani na szatę zewnętrzną czy autora. Są zbieracze pewnej oficyny drukarskiej, np. Elzewira, Hallera czy Didota, albo też wydanych przez

sławnych wydawców, jak Aldus Manutius w Wenecji w XV w. I tak każdy bibliofil ma swego „konika”, który go nawet czasem poniesie, każdy stara się za wszelką cenę i wszelkimi sposobami umiłowane przez siebie książki i to w jak największej ilości w swoim zbiorze zgromadzić.

Andrzej Kempa

---

## Wyjaśnienia prawne

---

### Archiwizowanie obowiązkowych egzemplarzy bibliotecznych

Ustawa z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych (Dz. U. nr 152, poz. 722) przyznaje Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie po dwa egzemplarze obowiązkowe, ale jeden z tych egzemplarzy podlega wieczystemu archiwizowaniu<sup>1)</sup>. Jest to w pełni uzasadnione, ponieważ intencją wydania ustawy o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych było m.in. zachowanie dla przyszłych pokoleń całości piśmiennictwa polskiego i dotyczącego Polski.

Egzemplarz archiwalny podlega oczywiście innym zasadom wykorzystania i ochrony niż pozostałe zbiory biblioteczne. Jest to niewątpliwie duże obciążenie dla biblioteki, wymaga przede wszystkim odpowiednich pomieszczeń magazynowych. Stwarza jednak możliwości wykorzystania dla potrzeb nauki i kultury każdej publikacji wydanej w Polsce, niezależnie od treści, formy, daty ukazania się. Tymczasem owe potrzeby wydają się być zaskakujące dla współczesnego użytkownika biblioteki. Okazuje się np., że dla niektórych badań socjologicznych bardzo pomocne są dawne książki telefoniczne, dla potrzeb komunikacyjnych dawne rozkłady PKP, dla gastronomii i żywienia stosowane niegdyś receptury potraw. Być może w niedalekiej przyszłości zachowamy dawne piśmiennictwo w formie częściowo zdigitalizowanej, aby ułatwić do niego dostęp, a przede wszystkim zaszczerdzić powierzchnię magazynów bibliotecznych i nie tworzyć kosztownych bibliotek składowych. Są to sprawy otwarte, wymagające już dziś dyskusji na ten temat, głównie w środowisku bibliotek naukowych.

Utrzymując zasadność obciążenia Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej archiwizowaniem egzemplarza obowiązkowego, nieco inaczej należało rozstrzygnąć te kwestie w odniesieniu do pozostałych bibliotek otrzymujących obowiązkowy egzemplarz biblioteczny. Chodzi tu o następujące biblioteki, otrzymujące po jednym egzemplarzu obowiązkowym:

- Biblioteka Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
- Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi,
- Biblioteka Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu,
- Biblioteka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu,
- Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego w Warszawie,
- Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego we Wrocławiu,

- Biblioteka Śląska w Katowicach,
  - Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy,
  - Książnica Pomorska w Szczecinie,
  - Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego w Sopocie,
  - Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego,
  - Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego,
  - Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Białymstoku,
- która jest zobowiązana przekazywać publikacje o tematyce regionalnej właściwym bibliotekom opracowującym bibliografię regionalną<sup>2)</sup>.

Wymienione biblioteki, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 6 marca 1997 r. w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania<sup>3)</sup> zobowiązane zostały do archiwizowania otrzymywanych egzemplarzy obowiązkowych przez lat 50. Okres 50 lat przyjęto na wzór ustawy o prawie autorskim, która określiła to półwiecze na dochodzenie autorskich praw majątkowych. Obecnie trwają prace nad nowym prawem autorskim, które na wzór Unii Europejskiej powinny ten okres wydłużyć do lat 70.

Dla bibliotek zobowiązanych do czasowego archiwizowania egzemplarzy obowiązkowych zarówno okres 50 jak 70 lat jest bez znaczenia, ponieważ w każdym przypadku wymóg ten jest niewykonalny. Nie pozwalają na to warunki magazynowe większości bibliotek. Sprzeciwia się temu także zdrowy rozsądek, bo bardziej racjonalne jest nieodpłatne przekazanie przez bibliotekę o profilu humanistycznym publikacji z zakresu techniki — biblioteczne technicznej, rolniczych — biblioteczne rolniczej, niż magazynowanie ich przez lat pięćdziesiąt bez większych szans na wykorzystanie przez czytelników. Prawdopodobnie publikacje te umieszczone we właściwych bibliotekach będą przechowywane nie tylko przez lat 50, ale wieczyście, jeżeli są cenne. Dziś trzeba śmiało powiedzieć, że owe czasowe archiwizowanie egzemplarzy obowiązkowych zostało wymuszone przez osoby i instytucje, które bardzo niechętnie musiały się pogodzić z utrzymaniem szerszego niż dwie biblioteki (tj. Biblioteka Narodowa i Biblioteka Jagiellońska) wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego. Nie przekonywały żadne argumenty, że nie ma merytorycznego uzasadnienia, aby zmuszać te biblioteki do czasowego archiwizowania całości otrzymywanych egzemplarzy obowiązkowych; odpowiedź była zawsze ta sama: jak korzystają z przywileju to niech mają także określone dolegliwości z tego wynikające.



Kiedy nieco uchyliły sprzeczny wydawców, rozpoczęto prace nad nowelizacją rozporządzenia w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania. Prace trwały krótko, ale formalne ich sfinalizowanie w postaci wydania nowelizacji rozporządzenia przeciągnęły się zbyt długo. Wreszcie podpisane zostało rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 24 maja 1999 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania. Rozporządzenie to zmienia zapis ust. 2 § 5 dotychczas obowiązującego rozporządzenia nadając mu następujące brzmienie:

„2. Egzemplarze obowiązkowe otrzymywane przez uprawnione biblioteki, z zastrzeżeniem ust. 1 (chodzi tu o Bibliotekę Narodową i Bibliotekę Jagiellońską — przyp. L. B.), a nie odpowiadające profilowi ich zbiorów, mogą być przez te biblioteki przekazywane nieodpłatnie bibliotekom, wchodzącym w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, jeżeli wyrażą zgodę na ich przyjęcie oraz na pokrycie kosztów opłat pocztowych przesyłek”.

Rozporządzenie wprowadzające cytowaną zmianę zostało skierowane do druku w Dzienniku Ustaw i najprawdopodobniej ukaże się wcześniej niż niniejszy tekst.

Wyjaśnić przy tej okazji należy, dlaczego możliwość odbioru egzemplarzy, o których mowa w ust. 2 ograniczono do bibliotek wchodzących w skład ogólnokrajowej sieci bibliotecznej oraz dlaczego koszt opłat przesyłek pocztowych z tymi egzemplarzami pokrywa biblioteka otrzymująca je?

Odpowiedź jest następująca: biblioteki należące do sieci ogólnokrajowej muszą spełniać określone obowiązki wynikające z ustawy o bibliotekach, uczestniczą we wszystkich najważniejszych procesach bibliotecznych (m.in. wymianie i nieodpłatnym przekazywaniu druków zbędnych) i z tej racji powinny korzystać z niektórych przywilejów. Ponadto tryb przystąpienia do ogólnokrajowej sieci jest tak prosty, że

każdy organizator zainteresowanej biblioteki może zadeklarować swój udział w tej sieci.

Sprawa pokrywania kosztów opłat pocztowych została generalnie uregulowana odpowiednim przepisem ustawy o egzemplarzach obowiązkowych.

Zgodnie z postanowieniem zawartym w art. 7 tej ustawy, przesyłki egzemplarzy obowiązkowych są zwolnione z opłat pocztowych, w odróżnieniu od zarządzenia z 1968 r., które nakazywało wysyłanie e.o. zakładom graficznym na koszt wydawcy. Zwolnienie to dotyczy jednak tylko przekazywania przesyłek bibliotece uprawnionej do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych. Dalsze przemieszczenie tych egzemplarzy do innych bibliotek nie może być zwolnione z tych opłat. Wydaje się zasadne, aby pokrywała je biblioteka otrzymująca, a nie wysyłająca te przesyłki. W praktyce sprawy te będą ustalane pomiędzy zainteresowanymi bibliotekami, często z pominięciem pośrednictwa poczty.

Reasumując należy przypuszczać, że wejście w życie rozporządzenia zmieniającego rozporządzenia w sprawie wykazu bibliotek uprawnionych do otrzymywania egzemplarzy obowiązkowych poszczególnych rodzajów publikacji oraz zasad i trybu ich przekazywania, przyczyni się do bardziej racjonalnego wykorzystania egzemplarza obowiązkowego, niż to miało miejsce dotychczas.

Lucjan Biliński

#### PRZYPISY:

- <sup>1)</sup> Stanowi o tym ust. 4 art. 5 ustawy z dnia 7 listopada 1996 r. o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych.
- <sup>2)</sup> Liczba bibliotek opracowujących bibliografie regionalne dość często się zmienia, niektóre biblioteki zaprzestały ich wydawania, inne podjęły wydawanie bibliografii obejmujących tylko teren jednego województwa, zresztą granice województw mogą ulec zasadniczym zmianom, stąd zasadne było dokonywanie podziału publikacji o tematyce regionalnej w jednej bibliotece, która będzie w stanie śledzić na bieżąco sytuację w tym zakresie. Przypisanie tego obowiązku bezpośrednio wydawcom byłoby prawie niewykonalne.
- <sup>3)</sup> Dz. U. nr 29, poz. 161.

## ZARZĄD GŁÓWNY STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH ogłasza KONKURS

na najlepsze prace magisterskie z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej  
zrealizowane w roku akademickim 1997/98 oraz 1998/99

Celem konkursu jest:

1. Promowanie najlepszych absolwentów kierunku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.
2. Inspirowanie środowiska do podejmowania problematyki współczesnego bibliotekarstwa polskiego.
3. Zacieśnianie współpracy SBP z uczelniami kształcącymi kadrę bibliotekarską.

Warunki konkursu:

1. Praca winna podejmować problematykę współczesnego bibliotekarstwa polskiego i informacji naukowej. W wyjątkowych wypadkach może to być tematyka historyczna.
2. Prace należy nadsyłać do dnia 30 października 1999 r. na adres: Wydawnictwo SBP, 00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.
3. Prace winny być przesłane w wydruku komputerowym lub w maszynopisie. Do pracy musi być dołączona opinia promotora oraz rekomendacja dyrektora instytutu lub kierownika katedry.
4. Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi do dnia 30.01.2000 r.

NAGRODY

1. Nagroda nosi nazwę „NAGRODA MŁODYCH SBP”.
2. Pierwszą nagrodą jest publikacja nagrodzonej pracy w Wydawnictwie SBP.
3. W zależności od decyzji Sądu Konkursowego możliwe jest opublikowanie najciekawszej części pozostałych prac w osobnym wydawnictwie lub czasopiśmie SBP.
4. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają cenną książkę „Bibliotekarstwo polskie 1925-1951 w świetle korespondencji jego współtwórców” (pod red. prof. M. Dermbowskiej).

Zarząd Główny SBP powoła spośród wybitnych przedstawicieli dydaktyki akademickiej Sąd Konkursowy, który wyda werdykt w oparciu o stosowny regulamin. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w czasopiśmie SBP.

Zapraszamy do udziału w Konkursie wszystkie uczelnie kształcące bibliotekarzy i pracowników informacji naukowej.

Zarząd Główny  
STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH

# Spis treści

# Contents

Od redaktora	1
Listy	2
Artykuły	3
Jadwiga KOŁODZIEJSKA: Przyszłość powiatowych bibliotek publicznych	3
Krystyna HUDZIK: „Biblioteka otwarta” — czyli jaka?	6
Krystyna SZYLHABEL: Język haseł przedmiotowych Biblioteki Politechniki Wrocławskiej	10
Bolesław HOWORKA: Biblioteki wobec ustawy o ochronie danych osobowych	13
Beata Emilia ŁASZEWSKA-RADWAŃSKA: Współpraca bibliotek szkolnych i publicznych za granicą	15
Maria BRYKCZYŃSKA: O bibliotekach szkół prywatnych słów parę	18
Paweł PIOTEREK: Dydaktyka w Bibliotece Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu	20
Jan KRAJEWSKI: Zbiory Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu	22
Ewa GOŁĘBIEWSKA: Adam Mickiewicz bibliotekarzem	25
Jacek TOMASZCZYK: Interfejsy w świetle ustawy o prawie autorskim	29
Polemiki	31
Zbigniew ŻMIGRODZKI: Ku patologii recenzji	31
Sylwetki	33
Dr Zdzisław Jagodziński (Andrzej PALUCHOWSKI)	33
Relacje, doniesienia	35
Wręczenie Nagrody im. Adama Mickiewicza dla Bibliotekarza Polskiego (Iwona FRYZOWSKA-CHROBOT)	35
Z pobytu w holenderskich bibliotekach publicznych (Maria RYDZ)	36
Archiwum Jerzego Szaniawskiego w MBP w Zduńskiej Woli (Maria HERMAN)	39
IV Poznański Przegląd Książki Naukowej (Artur JAZDON)	41
Doniesienia	42
Z Warszawy i Mazowsza	44
Rola biblioteki publicznej we współczesnym świecie. Cz. 2 (Joanna SKRZYPKOWSKA)	44
Przegląd publikacji	46
Andrzej TROJNAR: Działalność kulturalna Tytusa Pomponiusza Attyka (Jerzy RATAJEWSKI)	46
Sygnaly o nowych publikacjach (Lidia BĄKOWSKA)	47
Strachy na Lachy	48
Nasz miesiąc miodowy (Jerzy MAJ)	48
Pyłki (Andrzej KEMPA)	49
Wyjaśnienia prawne	51
Archiwizowanie obowiązkowych egzemplarzy bibliotecznych (Lucjan BILIŃSKI)	51
From the Editor	1
Letters	2
Articles	3
Jadwiga KOŁODZIEJSKA: The Future of County Public Libraries	3
Krystyna HUDZIK: „Open Library” — Meaning?	6
Krystyna SZYLHABEL: Subject Headings of the Wrocław University of Technology Main Library	10
Bolesław HOWORKA: Libraries and the Law on Protection of Personal Data	13
Beata Emilia ŁASZEWSKA-RADWAŃSKA: Cooperation of School and Public Libraries Abroad	15
Maria BRYKCZYŃSKA: A Glimpse on Libraries of Private Schools	18

Paweł PIOTEREK: Courses Taught at the Library of the Poznań School of Banking	20
Jan KRAJEWSKI: Collections of the Voivodship and Municipal Public Library /Municipal Library in Toruń	22
Ewa GOŁĘBIEWSKA: Adam Mickiewicz, a Librarian	25
Jacek TOMASZCZYK: Interfaces in the Light of the Copyright Law	29
<b>Polemic</b>	31
Zbigniew ŻMIGRODZKI: Towards the Pathology of Reviews	31
<b>People</b>	33
Dr Zdzisław Jagodziński (Andrzej PALUCHOWSKI)	33
<b>Latest News</b>	35
Presentation of the Adam Mickiewicz Award for a Polish Librarian (Iwona FRYZOWSKA-CHROBOT)	35
Impressions from Dutch Public Libraries (Maria RYDZ)	36
Jerzy Szaniawski Archives at the Municipal Public Library in Zduniska Wola (Maria HERMAN)	39
The 4th Poznań Scientific Book Trade Show (Artur JAZDON)	41
<b>Reported News</b>	42
<b>News from Warsaw and the Region of Mazovia</b>	44
The Role of the Public Library Contemporary World. Part Two (Joanna SKRZYPKOWSKA)	44
<b>Recent Publications</b>	46
Andrzej Trojnar: Działalność kulturalna Tytusa Pomponiusza Attyka (Jerzy RATAJEWSKI)	46
New Books (Lidia BĄKOWSKA)	47
<b>Empty Threats</b>	48
Our Honeymoon (Jerzy MAJ)	48
<b>Stardust (Andrzej KEMPA)</b>	49
<b>Legal Side</b>	51
Archivization of Legal Deposit Copies (Lucjan BILIŃSKI)	51

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILDŃSKI, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Janina JAGIELSKA, Stanisław KRZYWICKI, Irena SUSZKO-SOBINA, Józef ZAJĄC  
 Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ. Sekretarz Redakcji: Andrzej JOPKIEWICZ. Tłum. na jęz. angielski: Katarzyna DIEHL  
 Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK. Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA



Dyrektor Wydawnictwa — Janusz NOWICKI tel. 827-52-96  
 00-335 WARSZAWA, ul. Konopczyńskiego 5/7

Konto SBP: BIG Bank Gdański SA IV O/Warszawa Nr 11601120-4040-132

#### WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na III kw. 1999 r. wynosi zł 15,00, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

2. Wpłaty na prenumeratę:

— na teren kraju: przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;

● przyjmuje „RUCH” S.A. Oddział Warszawa 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty.

● na zagranicę: „RUCH” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zleceniodawca.

3. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: do 5.03. — na I kwartał roku następnego, do 5.06 — na II kwartał, do 5.09 — na III kwartał, do 5.12 — na IV kwartał.

Papier offset. kl. III, 70 g. B1. Druk i oprawa: Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 8.  
 ISSN 0208-4333. Indeks 352624

# Koniec kradzieży książek!

## Przeczytaj o systemach 3M.

Firma 3M jest światowym liderem w dziedzinie zabezpieczania zbiorów bibliotecznych. Chronimy cenne księgozbiory w 20 tysiącach bibliotek, co stanowi ponad 75% światowych instalacji systemów bibliotecznych. W Polsce 3M zabezpiecza zasoby między innymi: w Akademii Ekonomicznej w Krakowie i Katowicach, w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego oraz w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Nasze systemy gwarantują ograniczenie kradzieży książek, kaset audio/wideo oraz nośników pamięci o ponad 80%. Projektujemy je w ścisłej współpracy z bibliotekarzami. Efektem są skuteczne i dyskretne rozwiązania, które odciążają pracę personelu i nie są uciążliwe dla czytelników, którzy mają wolny dostęp do księgozbiorów i mogą wchodzić do czytelni z plecakami i torbami.

Pamiętajmy o tym, że mniej kradzieży oznacza więcej oszczędności na zakup nowych pozycji oraz przyjemniejszą atmosferę w czytelni.

Co sądzi pan  
o systemach  
zabezpieczeń 3M?

Bardzo utrudniają mi życie.  
Kiedyś, to były czasy! Można  
było wynieść 16-tomową  
Encyklopedię. A teraz to  
z czytelni wyniesie pan  
najwyżej... wiedzę.



3M Poland Sp. z o.o.

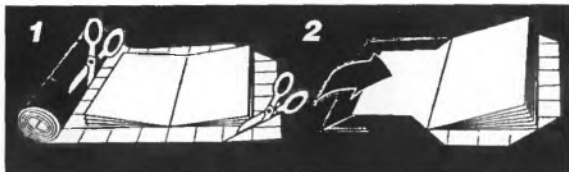
Systemy Zabezpieczania  
Zbiorów Bibliotecznych  
Aleja Katowicka 117

Kajetany k. Warszawy, 05-830 Nadarzyn  
tel. (0-22) 739 60 00, fax (0-22) 739 60 01

**3M** *Innowacje*

# Nowoczesne Folie Samoprzylepne do okładania książek

*Specjalne, importowane folie samoprzylepne to prosty sposób  
na trwałe zabezpieczenie książek.*



- łatwe w użyciu
- grube - 70  $\mu$  - skutecznie usztywniają książkę
- można je ponownie odkleić nie niszcząc książki

**ATRAKCYJNA CENA:**

**1 m x 45 cm - 3,50 zł + VAT 7%**  
( przy zamówieniach od 100 m dostawa bezpłatna )

*Na życzenie klientów przesyłamy bezpłatne próbki folii:*

**AL T R E X**

05-510 Konstancin Jez., ul. Kościelna 8  
Tel : (22) 754 10 66, 754 10 67  
Fax : (22) 754 00 66

WYDAWNICTWO  
SBP



## UWAGA UŻYTKOWNICY MAK-a!

WYDAWNICTWO  
SBP



Oferujemy nową, niezbędną w Waszej pracy książkę czterech autorów:

**Bożeny Bartoszewicz-Fabiańskiej  
Jolanty Słowik  
Piotra Boczkowskiego  
Jerzego Swianiewicza**

## ADAPTACJA FORMATU MARC BN DLA POTRZEB BIBLIOGRAFII REGIONALNEJ

Cz. I ZINTEGROWANY FORMAT MARC BN NA POTRZBY BIBLIOGRAFII REGIONALNEJ

Cz. II PAKIET BIBREG

W części pierwszej autorki przedstawiają zastosowanie w pracach nad bibliografiami regionalnymi formatu MARC BN. Część druga to opis procedury wydruku bibliografii regionalnej z bazy MAK-a.

Do książki dołączona jest dyskietka instalacyjna.

Stron 204, Cena 25 zł.

*Zamówienia prosimy kierować:*

Dział Promocji i Kolportażu  
ul. Hankiewicza 1, 02-103 Warszawa  
lub

Wydawnictwo SBP ul. Konopczyńskiego 5/7, 00-335 Warszawa

# WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:



**Sir Fred Hoyle**

## KATASTROFY KOSMICZNE I NARODZINY RELIGII

(The Origin of the Universe and the Origin of Religion)

Tłum. Elżbieta i Józef Kaźmierczakowie

Wyd. 1, popularnonauk., ark. wyd. 5,6; brosz., 14,3 × 20,5 cm  
ISBN 83-01-12873-9

Autor książki, wybitny astrofizyk angielski (za osiągnięcia naukowe otrzymał tytuł szlachecki), pokusił się o próbę połączenia kosmicznych wydarzeń, jakimi były upadki na Ziemię wielkich obiektów — meteorytów, z kluczowymi przemianami w dziejach społeczeństw, a przede wszystkim powstawaniem religii. Wywody swoje opiera Hoyle na przekonaniu popartym badaniami naukowymi, że wielkie przelomy klimatyczne w ciągu ostatnich 10 tysięcy lat, m.in. nagle zakończenie epoki lodowej, a nawet początek epoki brązu, były spowodowane uderzeniami impaktów. Istotnym wynikiem powtarzających się okresowo upadków na Ziemię fragmentów komet („spadające gwiazdy”, świetlne i dźwiękowe zjawiska temu towarzyszące) było pojawienie się religii starożytnych, judaizmu czy islamu. Te ciekawe, a zarazem kontrowersyjne wywody autor przedstawił w cyklu wykładów „The Frick Collection”, na które zaproszeni byli naukowcy (filozofowie, teolodzy, geolodzy, paleontolodzy i in.). Opatrzyli oni wywód autora komentarzami, zamieszczonymi na końcu książki.

## Andrzej Ciołkosz, Jan R. Olędzki, Kazimierz Trafas ĆWICZENIA Z TELEDETEKCCI ŚRODOWISKA

Wyd. 1, podr. ak., ark. wyd. 12, brosz., 16,5 × 24 cm  
ISBN 83-01-12848-8

Ćwiczenia z teledetekcji środowiska zawierają praktyczne wskazówki ułatwiające wykonanie prac kameralnych z wykorzystaniem zdjęć lotniczych i satelitarnych. Zapoznają studentów z różnymi możliwościami uzyskania informacji z zakresu nauk o Ziemi podczas interpretacji materiałów fotograficznych oraz pokazują, jak przedstawiano wyniki tej interpretacji w systemach informacji geograficznej.

## SATELITARNE OBRAZY PROCESÓW ATMOSFERYCZNYCH KSZTAŁTUJĄCYCH POGODĘ

Pod red. C. Rymarza

Wyd. 1, podr. ak., ark. wyd. 31, brosz., 16,5 × 24 cm  
ISBN 83-01-12804-6

W podręczniku autorzy omówili znaczenie obrazów satelitarnych w prognozowaniu frontów atmosferycznych i cyklonów mających wpływ na pogodę, zarówno w krótkich (prognozy krótkoterminowe), jak i w długich okresach (prognozy długoterminowe). Książka jest zbiorem (atlasem) typowych obrazów satelitarnych wraz ze szczegółowymi wskazówkami dotyczącymi ich interpretacji i wykorzystania do celów synoptycznych. Dokładne prognozowanie pogody, jakie zapewniają zdjęcia satelitarne, ma duże znaczenie dla niemal wszystkich dziedzin gospodarki i organizacji życia społecznego.

**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN**

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN S.A.**

Dział Dystrybucji Wysyłkowej Prenumerat

00-251 WARSZAWA, ul. Miodowa 10

tel. 0-800-120-145 (ogłoszenie bezpłatne w godz. 8-18)

Zapraszamy do naszych księgarń własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

Cena zł 10,00

# WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

Frank Emmørt, Mateusz Morawiecki

## PRAWO EUROPEJSKIE

(Europarecht)

Wyd. 1, podr. ak., ark. wyd. 40, brosz., 16,5×24 cm  
ISBN 81-01-12735-X

Książka przedstawia prawo materialne i instytucjonalne Unii Europejskiej. Porusza wszystkie problemy dotyczące funkcjonowania prawa europejskiego, takie jak swoboda przepływu towarów, swoboda świadczenia usług, wolny przepływ osób i kapitału, reguły konkurencji. Przybliża zasady działania organów Unii i kompleksowo opisuje relacje na styku Unia i jej aparat prawny a osoby fizyczne oraz przedsiębiorstwa. Podręcznik zawiera powtórzenia syntetyczne, pytania kontrolne, casusy sądowe, ćwiczenia prawne i rozwiązania, ilustrowany jest schematami organizacyjnymi, schematami podejmowania decyzji i tabelami. Wydanie zostało dostosowane do potrzeb czytelnika polskiego i uzupełnione polskim rozdziałem.

Jacek W. Mercik

## SILA I OCZEKIWANIA. DECYZJE GRUPOWE

Wyd. 1, nauk., s. 138, brosz., 14,3×20,5 cm  
ISBN 83-01-12888-7

Książka przedstawia sposoby pomiaru siły uczestników procesu podejmowania decyzji grupowych zarówno w odniesieniu do problemów występujących w polityce, jak i w gospodarce. Omawia najważniejsze problemy teoretyczne oraz zastosowania w rzeczywistych sytuacjach. Zawiera wiele przykładów z życia politycznego, m.in. z Sejmu i Senatu RP, Rady Ministrów Unii Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego. Na tym tle analizowany jest problem adekwatności pomiędzy oczekiwaniami członków grupy decyzyjnej, wynikającymi z wyobrażenia o swoim wpływie na końcowy wynik decyzji, a rzeczywiste podjętymi decyzjami. Ciekawa lektura dla członków rad nadzorczych i zarządów spółek, radnych, parlamentarzystów, a także wszystkich zainteresowanych podejmowaniem decyzji w Unii Europejskiej.

Daniel Tollet

## HISTORIA ŻYDÓW W POLSCE OD XVI W.

(Histoire des Juifs en Pologne de la Renaissance aux Partages)

Tłum. Dorota Zamoyska

Wyd. 1, nauk., ark. wyd. 10, brosz., 14,3×20,5 cm

Od końca XVI w. aż do początku II wojny światowej Żydzi stanowili ok. 10% ludności Polski. W epoce nowożytnej cieszyli się w Polsce wyjątkową w ówczesnej Europie tolerancją. W epoce rozbiorowej sytuacja uległa zmianie w związku ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych i nową sytuacją ekonomiczną. Autor, wybitny badacz francuski, przedstawia dzieje Żydów w związku z dziejami państwa i społeczeństwa polskiego. Praca ilustrowana.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN S.A.

Dział Dystrybucji Wysyłkowej Prenumerat

00-251 WARSZAWA, ul. Miodowa 10

tel. 0-800-120-145 (ogłoszenie bezpłatne w godz. 8-18)

Zapraszamy do naszych księgarń własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

